

---

# Pogląd

---

DWUTYGODNIK  
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI *Rok II, nr 16 / 42*

---

7kos

---

---

# SPIS TREŚCI

---

---

KRONIKA WYDARZEŃ BIERZĄCYCH.....1

## MATERIAŁY PRZEMYCONE Z POLSKI

*Andrzej Sten* - "Czy porozumienie jest w Polsce możliwe  
i potrzebne?".....16

## DOKUMENTY, OSWIADCZENIA, RELACJE

Przemówienie Wałęsy.....22  
Rocznica "Solidarności" w Niemczech Zachodnich.....25  
Ostatni zjazd SPATiF-ZASP.....27

## PUBLICYSTYKA

*Kooperatysta* - "Czy klęska programu samoorganizacji?".....35  
"Rozmowa z Danielem Olbrychskim".....40  
*Paweł Kucharski* - "Rozmowy z narodem".....46  
*C. Kamski* - "Marsz ku wyzwoleniu?".....50  
*Leszek Woźniak* - "Międzynarodówka Oporu".....53

Z PRASY POLSKIEJ (OFICJALNEJ)..... 56

SPORT..... 60

OGŁOSZENIA..... 64

# WYDARZENIA BIEŻĄCYCH

"Kronika wydarzeń bieżących" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłoszenie polskie działające na Zachodzie, rozgłoszenie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie różni się od pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

oprac. Wojciech Gruszecki

23.08.83

\*\*\* Wzrasta strach reżimu PRL przed rocznicą założenia "Solidarności". Po ogłoszeniu lokalnego stanu wyjątkowego w Gdańsku, wicepremier RAKOWSKI zapowiedział swoją wizytę w Stoczni Gdańskiej. W ostatnich atakach reżimowej propagandy na Lecha WAŁĘSĘ, pojawiły się supozycje, że przewodniczący "Solidarności" nawołuje do "zbiorowego samobójstwa". \*\*\* Belgia wydalila dalszych sześciu obywateli Bloku Wschodniego zarzucając im szpiegostwo. \*\*\* Brytyjskie koła wojskowe wyraziły opinię, że w przypadku wojny, ZSRR już obecnie jest w stanie zaminować większość portów angielskich i amerykańskich. Marynarka wojenna tych państw rozporządza 5 okrętami służącymi do oczyszczania portów z min i 30 przestarzałymi, znajdującymi się w zapasie. Sowiecka marynarka dysponuje odpowiednio 388 (!) okrętami do tego celu, nie mówiąc o innych środkach stawiania i zwalczania min. \*\*\* Reżim sandinistów w Nikaragui w wywiadzie dla agencji TASS o spisek przeciwko "rewolucji w Nikaragui, cieszącej się ogólnowiatowym poparciem". Wg wypowiedzi szefa bezpieczeństwa państwa - CERNY - "CIA dostarcza perfidnej broni rebeliantom antysandinistycznym w Nikaragui". CERNA wymienił gaz paraliżujący, który w podobny sposób jak w Wietnamie, ma być użyty przeciwko bezbronnej ludności cywilnej". \*\*\* Chiny oświadczyły, że nie podzielają poglądu REAGANA na temat "eksportu rewolucji" przez Kubę i ZSRR na teren południowoamerykański. Chiny uważają, że przyczyną niepokojów w tym rejonie jest niebywała bieda, trapiąca narody Ameryki Południowej. \*\*\* Wietnam poprosił Chiny o zawieszenie broni w czasie od 30 sierpnia do 8 października. Oficjalnym powodem są zbliżające się święta narodowe. \*\*\* W połowie października, "połączone siły" Ruchu Pokojowego (Friedensbewegung) "Zielonych", komunistów i lewicowych członków SPD, zamierzają zablokować port w Hamburgu wraz z Akademią Wojskową Bundeswehry. \*\*\* Odwiedzający Chiny wysokiej rangi polityk niemiecki - Johannes RAU (SPD) zapowiedział możliwość nawiązania oficjalnych stosunków pomiędzy Komunistyczną Partią Chin i SPD. \*\*\* Sekretarz Generalny ONZ - Javier Perez de CUELLAR - odwiedził Południową Afrykę. Kraj ten jest stale ostro krytykowany na forum ONZ. \*\*\* W Japonii mówi się coraz częściej o konieczności posiadania własnych sił atomowych. Rząd japoński zapowiedział zwiększenie importu amerykańskiej broni obronnej oraz rozpoczęcie budowy własnych rakiet przeciwlotniczych. Chiny natomiast zapowiadają, że nie będą tolerować japońskiego militarysty. Wiadomo też, że Chiny zbudowały atomową łódź podwodną wyposażoną w 16 rakiet atomowych o

zasięgu 2900 km. \*\*\* Prezydent Filipin MARKOS oskarżył komunistów o dokonanie mordu politycznego na działaczu demokratycznym AQUINO. Świadkowie i opinia publiczna przypisuje ten czyn władzom filipińskim. Narasta ferment w społeczeństwie. Z niejasnych pobudek, w NRD nie podano żadnej wiadomości o tym mordzie politycznym. \*\*\* W maju przyszłego roku Papież planuje pielgrzymkę do Korei Południowej.

#### BONN POTWIERDZA DOPPELBESCHLUSS

W odpowiedzi na propozycje zawieszenia instalacji rakiet w Europie na przeciąg dalszych sześciu miesięcy zawarte w greckim projekcie, rząd niemiecki raz jeszcze podkreślił wolę rozmieszczenia rakiet Pershing II w Niemczech w przypadku fiaska genewskich rozmów rozbrojeniowych. Minister spraw zagranicznych GENSCHER potępił niemieckich zwolenników tej inicjatywy (m.in. Willy BRANDTA - SPD) i określił ich jako polityków zadających cios pertraktacjom i rzeczowym porozumieniom.

24.08.83

\*\*\* FAZ w listach do wydawcy przypomina dzieje Katynia. Informacja wiąże się z doniesieniem o masowej milczącej demonstracji Warszawiaków na Powązkach (w dn. 1 sierpnia) przed symbolicznym pomnikiem pomordowanych w Katyniu. \*\*\* Kreml upomniał Rumunię. W telegramie przypomniano kierownictwu rumuńskiemu o konieczności "zwarcia szeregów". \*\*\* Wśród "Zielonych" opozycyjnej frakcji Bundestagu, toczy się zażarty spór o to, czy stosować akcję "Protest głodowy dla życia". W akcji tej uczestniczy już od 6.08. grupa fanatyków, która zapowiedziała zagłodzenie się na śmierć, jeśli mocarstwa nie rozbroją się. \*\*\* Prezydent REAGAN w ostrym tonie skrytykował ruch pacyfistyczny. Nazwał go objawem słabości wolnego świata. Przypomniał, że II Wojna Światowa wybuchła m.in. na skutek pacyfistycznej działalności brytyjskiego premiera CHAMBERLAINA. \*\*\* W lipcu USA wypróbowały rakiety Pershing II. Na 16 rakiet 12 osiągnęło cel. Kongres USA zezwolił na produkcję 108 rakiet tego typu.

#### HARDEK PRZED KAMERAMI TELEWIZJI PRL

Władysław HARDEK, członek TKK, przedstawiciel NSZZ "Solidarność" Regionu Krakowskiego, niespodziewanie wystąpił przed kamerami telewizji PRL. Tajemnicze okoliczności ujawnienia się tego działacza każą podejrzewać, iż został on aresztowany i zmuszony do publicznego wystąpienia. Po szerszym przedstawieniu się, powiedział on m.in.:

*"Z dniem 22 sierpnia 1983 postanowiłem zaprzestać dalszej działalności w strukturach konspiracyjnych. Skorzystałem z możliwości, jakie stwarza ustawa o amnestii, podjąłem decyzję o zaprzestaniu działalności konspiracyjnej i ujawnieniu się.*

*Nie ukrywam, że ta ostateczna decyzja była trudną, ale też głęboko przemyślaną. Trwanie bowiem w dotychczasowym układzie powiększa straty moralne, społeczne i gospodarcze. Na decyzję miały też wpływ znane mi fakty ujawniania się innych osób. (...)*

*Obserwując rozwój sytuacji w kraju doszedłem do wniosku, że droga, którą kroczyliśmy, którą początkowo uważaliśmy za słuszną, przynosi szkody. Akcje protestu poróżniają między sobą kolegów w pracy, prowadzą do niepotrzebnych podziałów w społeczeństwie, burzą spokój w miastach, powodują poważne straty materialne i moralne. Narastają szczególnie młodych, porywczych i niedoświadczonych. Z tego też względu uważam, że społeczeństwu i krajowi potrzebny jest proces normalizacji i spokój. Nie należy powiększać kryzysu.*

*Kierując się tym właśnie względem stanąłem dzisiaj dobrowolnie przed wami, aby przedstawić mój pogląd, swoją decyzję i równocześnie zapowiedzieć do*



członków TKK oraz wszystkich innych pozostających nadal w ukryciu. Jeszcze raz przemyślcie zasadność swojej dalszej działalności, zastanówcie się, nie dajcie się ponieść emocji".

Jak donoszą korespondenci zachodni, od czasu swego wystąpienia Władysław HARDEK nie pojawił się ani w domu, ani w pracy.

#### GDAŃSK WZYWA DO OPIESZAŁOŚCI W PRACY

Tajna Komisja Zakładowa "Solidarności" Stoczni Gdańskiej wezwała inne zakłady pracy do zwolnienia tempa produkcji w czasie trwania ograniczeń związanych z ogłoszeniem stanu wyjątkowego w rejonie gdańskim, tj. do 15 września. WAŁĘSA, zapytany o stanowisko w sprawie zwolnienia tempa pracy powiedział, że będzie robił to co inni. Propaganda PRL triumfalnie donosi, że zapowiadziany strajk "powolności" nie udał się.

#### POGRÓŻKI HONECKERA

Egon BAHR - polityk SPD, znany z nieprzychylnych wypowiedzi na temat Polski i "Solidarności", odbył wizytę w Berlinie Wschodnim, gdzie uzgodnił swoje poglądy z kierownictwem SED. Po powrocie wystąpił przed kamerami telewizji powtarzając groźbę HONECKERA, który oświadczył mu, że w NRD pojawią się również rakiety w odwet za zainstalowanie rakiet amerykańskich w RFN. BAHR wydał się tym bardzo zaniepokojony i określił plany wyrównania sił rakietowych w Europie jako absurdalne. "Jedynym wynikiem tego będzie, że rakiety sowieckie dołączą do nas już po paru minutach" - powiedział.

#### PROTESTY PO ROZWIĄZANIU ZLP

75 tysięcy pisarzy amerykańskich zorganizowanych w czterech związkach, zaprotestowało przeciwko decyzji o rozwiązaniu Związku Literatów Polskich i wysłało list protestacyjny do JARUZELSKIEGO. W liście określono ten akt bezprawia jako "wyjątkowo despotyczny".

Należy dodać, że równocześnie władze rozwiązały zarząd polskiego PEN-Clubu, nie ogłaszając publicznie tej decyzji. Ujawnił ją prezes PEN-Clubu, Juliusz ŻULAWSKI, zapowiadając odwołanie się od tej decyzji.

#### SYTUACJA W CZADZIE

Wydaje się, że na naszych oczach rozdarło jeszcze jeden kraj na połowę. Po Niemczech, Berlinie, Korei, Wietnamie, doszło do zaboru połowy Czadu przez totalitarną Libię. W zagarniętej części Czadu siły libijskie stale wzrastają, rośnie również ilość człogów radzieckiej produkcji T-62 i innego rodzaju broni. Z drugiej strony granicy wolniej powiększają się siły francuskie; pewne jest, że Francja pierwsza nie uderzy na zaborców. Wg słów prezydenta MITERRANDA, wojska francuskie będą się co najwyżej bronić w Czadzie.

25.08.83

\*\*\* Odnotowywane są coraz częstsze przypadki szpiegostwa na rzecz Bloku Wschodniego. Ostatnio obiektem szczególnego zainteresowania "turystów i dyplomatów" z Bloku Wschodniego jest Belgia. \*\*\* W ZSRR oczekuje się w tym roku na obfite żniwa, najlepsze od 1978 roku. Optymiści twierdzą, że zbiory zbóż przekroczą 200 mln. ton. \*\*\* Z Londynu doniesiono, że Amerykanie rozpoznali 40 tys. celów strategicznych w ZSRR, przeznaczonych do atomowego uderzenia. W roku 1960 było ich zaledwie 2,6 tys. Liczy się, że obecnie atak jądrowy USA spowodowałyby 100 mln ofiar w ZSRR. \*\*\* Amerykański wysłannik do Aten - Alan BERLIND, wyraził dezaprobatę dla greckiego pomysłu półrocznego

zawieszenia rozmieszczenia rakiet w Europie Środkowej. \*\*\* W przemówieniu do weteranów amerykańskich prezydent REAGAN powiedział, że pokój można uratować jedynie zdecydowaną i silną polityką wobec ZSRR.

#### RAKOWSKI W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Przed rocznicą podpisania porozumień sierpniowych, wicepremier RAKOWSKI odwiedził Stocznnię Gdańską. Korespondenci nie zostali wpuszczeni na salę, stąd skąpe i niepełne wiadomości w prasie niemieckiej. Wiadomo jednak, że RAKOWSKI spotkał się z ok. 500 stoczniowcami w tym z Lechem WAŁĘSĄ. W części dyskusyjnej głos zabrał WAŁĘSA, który przez 10 min. mówił m.in. o potrzebie dialogu. RAKOWSKI był nadzwyczaj arogancki i cyniczny, a jego wypowiedzi zostały wygwizdane. /Patrz: "Z prasy polskiej (oficjalnej)"/.

#### SPRAWY NIKARAGUI

W prasie niemieckiej chętnie publikuje się antyamerykańskie wypowiedzi na temat sytuacji w Nikaragui. "Frankfurter Rundschau" relacjonuje wrażenia z wyprawy grupy lekarzy i intelektualistów do tego kraju. Pisarz Günter WALLRAFF i profesor teologii, Dorotta STEFFENSKY-SÜLLE - udali się w podróż na własny koszt, choć na zaproszenie reżymowych władz Nikaragui. "To, co tam widzieliśmy jest po prostu wojną", "Amerykanie opłacają morderców i finansują terrorystyczne akcje, gnębiące ludność cywilną", "amerykańskie militarne zagrożenie tego kraju przypomina wzory wietnamskie, przy pomocy których niweczy się marzenia tych ludzi", "Watykan odgrywa tu niewątpliwą rolę, ponieważ Papież nie zdystansował się wobec aktów amerykańskiej przemocy nad bezbronną ludnością" - i tym podobne wypowiedzi padały po powrocie do Düsseldorfu. Oczywiście nie wspomniano ani słowem, o radzieckiej obecności w Nikaragui, a negatywne przykłady omijały jakoś praktykę państw komunistycznych stosowaną w Afganistanie, Laosie czy Kambodży.

26.08.83

\*\*\* Po raz drugi w ciągu dwóch ostatnich miesięcy, w Pradze odbył się protest opozycjonistów czeskich przeciwko ZSRR. Około 60 młodych ludzi wyszło na praskie ulice i wznosiło okrzyki: "Przecz z Sowietami!" i "Niech żyje Dubczek". Interweniowała policja. Były aresztowania. \*\*\* Trzech Rumunów uciekło małym samolotem do Austrii. \*\*\* Liberia jest drugim po Egipcie krajem afrykańskim, który wymienił z Izraelem ambasadorów. \*\*\* Przebywający na rocznym stypendium Uniwersytetu w Kolonii rosyjski pisarz i krytyk ustroju radzieckiego - Georgij WŁADIMOW - został zaocznie pozbawiony obywatelstwa ZSRR. Powód banicji Moskwa określiła w następujący sposób: "Przez swoją systematyczną działalność antyradziecką WŁADIMOW szkodził interesom ZSRR". \*\*\* Moskwa zapowiedziała na jesieni wielką operację wojskową skierowaną przeciw afgańskim partyzantom. \*\*\* Przy okazji podpisania umowy zbożowej w Moskwie, amerykański minister BLOCK spotkał się z bliskim współpracownikiem ADDROPOWA - ALIJEWEM. BLOCK oświadczył, że odbył z nim "wyjątkowo konstruktywną i przyjacielską rozmowę". Zdaniem BLOCKA rozpoczął się "nowy kurs pomiędzy USA i ZSRR". \*\*\* CARSTENS przesłał list do HONECKERA, w którym odwołał wizytę w Berlinie Wschodnim, gdzie został zaproszony z okazji obchodów 500-nej rocznicy urodzin Martina LUTRA. \*\*\* W Chile doszło do pierwszej rozmowy pomiędzy przedstawicielami opozycji i junty PINOCHETA. Na 8 września zapowiedziane są manifestacje antyreżymowe. \*\*\* Antymarksistowski "Narodowy Opór Mozambiku - Renamo" zwalczający rządzący reżym, pojął 26 obywateli ZSRR przy okazji ataku na kopalnię kamieni szlachetnych. Dwóch radzieckich geologów i sześciu obywateli Mozambiku rozstrzelano. Pozostałych 24 obywateli ZSRR wzięto w charakterze zakładników.

\*\*\* Po wprowadzeniu w Gdańsku nadzwyczajnych przepisów ograniczających, również Elbląg został objęty tym zarządzeniem. \*\*\* SPD wezwało do masowych pokojowych wieców i demonstracji antywojennych w dniu 1 września. \*\*\* Petra KELLY, rzeczniczka "Zielonych" w Bundestagu, otrzymała nagrodę amerykańskiej organizacji kobiet "Woman Strike for Peace" i została uznana przez tę organizację "Kobietą roku 1983". \*\*\* Pomimo udanej podróży po Chinach polityka z SPD, Johanna RAU, rząd w Bonn nie widzi żadnych możliwości udzielenia Chinom niskoprocentowego kredytu. \*\*\* Z inicjatywy ordynariusza katowickiego BEDNORZA i Episkopatu Niemieckiego ok. 2 tys. dzieci z okręgu katowickiego przebywa na wakacjach w RFN. Dzieci rozlokowane są przy różnych parafiach katolickich.

#### BUKOWSKI W RFN

Władimir BUKOWSKI, znany rosyjski dysydent, został przyjęty przez prezydenta CARSTENSA i kanclerza KOHLA. BUKOWSKI udzielił też wywiadu niemieckiej telewizji. Wyraził się on z uznaniem o "nowej polityce zagranicznej" rządu RFN i zaapelował o aktywność Zachodu w poparciu walki o wolność Afgańczyków. Ostrzegł także przed rozpowszechnioną na Zachodzie bezpodstawną wiarą, iż Kreml dotrzyma podpisanych umów.

#### KRYTYKA PO WIZYCIE BAHRA W NRD

Rząd w Bonn wystąpił z ostrą krytyką postawy Eгона BAHRA (SPD), zajętej podczas jego wizyty w NRD. Kilku polityków zachodniemieckich wyraziło swoje oburzenie z powodu treści rozmów prowadzonych przez BAHRA, które, jak określono, "szkodzą ideii rozbrojenia, wskazują na to, że BAHRA i HONECKER grają do jednej bramki", iż "polityk SPD jest przeciw pokojowi, przeciw własnemu rządowi". Inspektor generalny rządu określił obawy BAHRA przed wprowadzeniem rakiet amerykańskich jako nieuzasadnione. "Już obecnie Wschód może nas trzykrotnie wykończyć przy pomocy rakiet SS-20" - powiedział. "Obawy BAHRA - to przykład braku kultury politycznej i wielkiego strachu".

Sam BAHRA określił te ataki jako śmieszne, a SPD wzięła go w obronę. Natomiast bardzo życzliwie o tym polityku pisała prasa NRD.

#### ZSRR PRZEPROWADZA MANEWRY W KOSMOSIE

Sensacyjną wiadomość podaje na pierwszej stronie F.A.Z.: "W przestrzeni pozaziemskiej, ale nad RFN, ZSRR dokonał prób z bronią antysatelitarną. W 1982 roku ZSRR przeprowadził manewry wojskowe, włączając do nich ćwiczenia z bronią antysatelitarną". Gazeta podkreśla, że ZSRR jest do tej pory jedynym państwem rozporządzającym taką bronią. F.A.Z. podaje także opinię panującą w kręgach rządowych, wg której konieczne jest uzgodnienie lokalnych metod kontroli stosowania się do podpisanych umów.

#### PRZED WIZYTĄ PAPIEŻA W AUSTRII

F.A.Z. w korespondencji z Wiednia informuje o wielu przygotowywanych kontrmanifestacjach i wrogich Papieżowi wystąpieniach. Przeciwnikami Ojca Świętego i Jego wizyty w Wiedniu są członkowie partii rządzącej SPÖ /Austriacka Partia Socjalistyczna/. Jest to o tyle dziwne, że w latach 60-tych podpisano porozumienia między Watykanem a austriackim rządem socjalistycznym. Szczególnie antypapiescy są młodzi socjaliści (Juso). Na krytykę ich poczynań w prasie austriackiej, stwierdzili oni, że żyją w wolnym kraju i wolno im manifestować swoje poglądy, tak jak to zrobił Jan HUS i Martin LUTER. W wielu wypowiedziach podkreśla się, że SPÖ nie jest w swojej zasadniczej masie antykatolicka i że kardynał KÖNIG miał dobre

stosunki z KREISKIM i politykami socjalistycznymi, Uważa się, że jedynie drobna, ale bardzo głośna grupa młodych, komunizujących socjalistów, występuje przeciw Papieżowi.

#### MARSZ POKOJU O WYZWOLENIE NARODÓW

Rozpoczyna się trzydniowy Marsz Pokoju o Wyzwolenie Narodów w Carlsbergu (Pfalz). Marsz został zorganizowany przez Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów, której przewodzi ks. BLACHNICKI. /Patrz: "Marsz ku wolności"/.

27.08.83

\*\*\* WAŁĘSA skierował do wojewody gdańskiego wniosek z prośbą o umożliwienie mu złożenia wieńca w dniu 31 sierpnia pod Pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 r. \*\*\* W Warszawie podziemna rozgłośnia "Solidarność" nadała program, w którym Region Mazowsze poparł WAŁĘSĘ i wezwał do planowanych protestów w dniu 31 sierpnia. Program radiostacji został po dwóch minutach silnie zakłócony. \*\*\* Kanclerz KOHL podczas swojego urlopu otrzymał listy od REAGANA i ANDROPOWA, w których obaj przywódcy zapewniali go, że widzą możliwości podpisania w Genewie porozumienia jeszcze w roku 1983. KOHL podziela ten optymizm. \*\*\* Pentagon wydał oświadczenie, że obecny amerykański potencjał atomowy jest mniejszy o 1/3 od wyposażenia w roku 1967. Wiele potężnych głowic atomowych zostało wycofanych. Ogólna ilość głowic wszelkiego typu wynosi około 30 tys. Potencjał ZSRR szacuje się na 22 tys. głowic atomowych. \*\*\* W Genewie odbyła się konferencja ONZ na temat problemu palestyńskiego. W tym czasie Genewa przypominała obóz wojenny, a siedziba konferencji fortecą wojskową. Dwa tysiące żołnierzy wyposażonych w nowoczesną broń strzegło bezpieczeństwa uczestników rozmów.

#### JARUZELSKI O "SOLIDARNOŚCI"

W przemówieniu wygłoszonym w hucie Baildon podczas spotkania działaczy nowych związków zawodowych, szef reżimu PRL, JARUZELSKI, wypowiedział się kategorycznie przeciwko jakimkolwiek kontaktom władz z przedstawicielami rozwiązanej "Solidarność". Ostro potępił również zalecenia Kościoła, by władze zezwoliły na pluralizm związkowy. Pluralizm związkowy bowiem, wg JARUZELSKIEGO, "w 1981 roku, był to totalitaryzm, mimo że były różne związki ale właśnie z tymi, które nie odpowiadały ekstremie "Solidarność" nie chciano zasiąść do jednego stołu, poniewierano, poniżano, wywożono na taczkach". W dalszym ciągu JARUZELSKI zapewniał, że rząd będzie popierał "autentyczne" związki zawodowe, które stają się "ważnym czynnikiem demokracji socjalistycznej". "Nie będzie rozmów i pertraktacji z awanturnikami, z ludźmi, którzy wielokrotnie nadużyli zaufania, którzy doprowadzili kraj na krawędź katastrofy" - oświadczył JARUZELSKI.

#### SAME TAJEMNICE

Władze greckie aresztowały dwóch pilotów, którzy z powodu defektu maszyny wylądowali na lotnisku w Salonikach. Samolot okazał się niezwykle tajemniczy. Posiadał oznakowanie fikcyjnej firmy transportowej i udawał się w kierunku Kairu, jednak bez określonego miejsca docelowego. Po dłuższym badaniu okazało się, że samolot marki "Caravelle" wynajęty został przez bliżej nieznaną firmę zachodniemiecką w liberyjskiej spółce lotniczej. Lot rozpoczął się w Berlinie Wschodnim z lotniska Schönefeld. Najciekawszy jednak był transportowany ładunek: 231 skrzyń amunicji, broń produkcji NRD i ZSRR oraz 45 skrzyń z 400 raketami przeciwlotniczymi typu SAM-7 (prod. radzieckiej). Piloci tłumaczyli się, że nic nie wiedzieli o charakterze przewożonego ładunku. Nie ujawnili również kraju "obdarowanego" tymi

produktami "realnego socjalizmu". Piloci skazani zostali na wysokie kary: każdy z nich dostał 4 lata więzienia i 3 tys. DM opłaty za nielegalny (niezgłoszony) wywóz 35 tys. dolarów.

#### OBCY I WYGWIZDANY

Z dwudniowym opóźnieniem prasa niemiecka podała przebieg spotkania RAKOWSKIEGO ze stoczniovcami. Wejście RAKOWSKIEGO przyjęte zostało przez stoczniovców ponurym milczeniem, podczas gdy WAŁĘSĘ powitano oklaskami. RAKOWSKI chcąc rozładować atmosferę powiedział: "Jesteśmy tutaj jak w rodzinie" i usłyszał natychmiast ripostę z sali: "Ale bez ciebie!". Podniosły się okrzyki z sali: "Chcemy wolnych związków". Okrzyki, gwizdy i tumult na sali były bardzo częste, gdy odzywał się RAKOWSKI. Zarówno przed, jak i po spotkaniu, RAKOWSKI wił się odpowiadając na rzeczowe i kategorycznie sformułowane pytania robotników. Wystąpienie WAŁĘSY zostało skwitowane: "Ale mu /Rakowskiemu/ powiedział!". Nawet prasa reżimowa donosiła o tumulcie i nieprzyjaznym przyjęciu RAKOWSKIEGO w Stoczni Gdańskiej.

Z innych doniesień wiadomo, że towarzyszący RAKOWSKIEMU URBAN, został przyjęty huraganowym śmiechem i był bardzo zdeprimowany. Na zarzut RAKOWSKIEGO w stosunku do WAŁĘSY ("jednego żółwia tu na sali mamy") WAŁĘSA odpowiedział: "tak, ja jestem żółw, ale stale idę do przodu, rak natomiast stale się cofa".

Dochodzą też pierwsze wieści o aresztowaniach osób, które zabierały głos podczas spotkania.

28.08.83

\*\*\* Zakończył się proces sądowy pomiędzy gazetą "Bild am Sonntag" a poszkodowanym przewodniczącym SPD VOGLEM. Gazeta, należąca do koncernu SPRINGERA, na krótko przed marcowymi wyborami opublikowała wiadomość, że VOGEL jako 15-17-letni młodzieniec należał do organizacji Hitler-Jugend. Obecnie gazeta przeprosiła VOGLA i zobowiązała się nie ujawnić dalszych wiadomości o dawnej działalności tego polityka. \*\*\* Specjalny wysłannik rządu USA - STONE - spotkał się z delegacją marksistowskich partyzantów z Salwadoru.

#### MSZA W INTENCJI "SOLIDARNOŚCI"

W niedzielę, w kościele Św. Stanisława na Starym Mieście w Warszawie, 10 tys. wiernych, zebranych na mszy, modliło się w intencji "Solidarności". Milicja otoczyła całe Stare Miasto, ale do incydentów nie doszło. W kazaniu określono "Solidarność" jako nadzieję milionów Polaków. Powiedziano też, że choć "drzewo "Solidarności" jest dzisiaj ścięte, jednak korzenie zostały w ludzkich sercach i wypuszczą nowe pędy".

#### ODPOWIEDŹ USA NA PROPOZYCJE ROZBROJENIOWE

Prezydent REAGAN z zadowoleniem lecz zarazem powściągliwie przyjął zmianę w nieustępliwym stanowisku strony radzieckiej, zajmowanym dotychczas podczas rozmów genewskich. Prezydent USA powiedział, że od dłuższego czasu starał się nakłonić władze radzieckie do wydania takiego oświadczenia, które, "jeśli zostanie przedłożone w Genewie, strona amerykańska uzna za krok we właściwym kierunku". Dalszy jednak opór Moskwy, by treścią obecnych rozmów objąć również niezależne siły atomowe Anglii i Francji, Waszyngtom określił jako "niesześliwe" i nie do przyjęcia.

Angielski i francuski system rakiety ma charakter strategiczny, toteż nie powinien zostać włączony do pertraktacji. Podobnego zdania jest minister



spraw zagranicznych, GENSCHER. Lewicowa prasa niemiecka zareagowała z oburzeniem na stanowisko Zachodu: "NATO nie chce kompromisu" - pisze w komentarzu TAZ.

#### ZAPOWIEDŹ DEMOKRATYZACJI W CHILE

Opozycja w Chile święci swój pierwszy triumf. Junta PINOCHETA po raz pierwszy od 10 lat postanowiła nie przedłużać stanu wyjątkowego. Dotychczas czyniono to regularnie co 3 miesiące. Pięciu przywódców ugrupowań opozycyjnych żąda wprowadzenia partii politycznych w Chile i przywrócenia praw obywatelskich. Minister spraw wewnętrznych - JARPA, z którym prowadzono rozmowy zapowiedział, że rząd w ciągu kilku dni przedłoży odpowiednie wnioski do Zgromadzenia Narodowego. W rozmowach z rządem opozycja nie domagała się ustąpienia znienawidzonego PINOCHETA.

29.08.83

\*\*\* Budowany przy pomocy więźniów syberyjski rurociąg, którym do Europy Zachodniej przesyłany będzie gaz ziemny, dotarł do Czechosłowacji. \*\*\* Do Anglii dostarczono pierwszy transport głowic nuklearnych przeznaczonych do pocisków Cruise. Ich rozmieszczenie w Europie planuje się w wypadku fiaska rozmów rozbrojeniowych w Genewie. \*\*\* Szef rządu izraelskiego - BEGIN - zapowiedział rychłe ustąpienie ze stanowiska. Oświadczenie to spowodowało duże zamieszanie w sferach rządowych Izraela.

30.08.83

\*\*\* Arcybiskup Pragi, kardynał František TOMÁŠEK (84 lata), ostro skrytykował reżim w Czechosłowacji za prześladowania wiernych w tym kraju. \*\*\* Arabskie kraje ostrzegają Bonn przed wizytą kanclerza KOHLA w Izraelu. Kanclerz KOHL ma się udać do tego kraju na początku września. \*\*\* Jesienią odbędą się w RFN potężne manewry wojskowe NATO z udziałem 260 tys. żołnierzy. \*\*\* Francja stale powiększa swoje siły w Czadzie. Ostatnio wysłano lekkie wozy pancerne, śmigłowce i rakiety przeciwlotnicze. \*\*\* W Chile opozycja odwołała planowane na 4 września protesty przeciw juncie PINOCHETA.

#### STRACH PRZED DEMONSTRACJAMI

Po raz kolejny z rządu w ostatnich dniach, promineneci reżimu JARUZELSKIEGO biorą udział w kampanii propagandowej, którą korespondenci zachodni nazywają "demonstracją siły ze strachu". Z nowymi pogroźkami wystąpił wczoraj JARUZELSKI, na spotkaniu w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu. "Rząd jest wystarczająco silny, by przywołać do porządku wszystkich tych, co chcieliby zakłócić spokój osiągnięty wielkim wysiłkiem i za wszelką cenę" - powiedział JARUZELSKI i zagroził, że przeciw podziemiu "Solidarności" skierowane zostaną siły policyjne.

31.08.83

#### DEMONSTRACJE W POLSCE

Całą Polskę ogarnęła fala demonstracji zorganizowanych w trzecią rocznicę powstania "Solidarności". Polska w tym dniu była głównym tematem światowej tv. Cały świat dowiedział się o gwałtownych starciach w Nowej Hucie i Gdańsku, o licznych aresztowaniach i brutalnych, ale chaotycznych akcjach ZOMO, atakujących pokojowo demonstrującą ludność. W Gdańsku władze nie dopuściły tysięcy ludzi pod pomnik Ofiar Grudnia 1970. Mógł tam udać się

jedynie WAŁĘSA z nielicznym towarzyszącym mu gronem. WAŁĘSA wezwał zebranych do spokoju i rozejścia się do domów, by nie powiększać napięcia. W całej Polsce społeczeństwo zastosowało się do apelu TKK o bojkot transportu publicznego i prawie wszyscy wracali z pracy do domu pieszo. W Warszawie było to bardzo wyraźnie widoczne: tysiące ludzi szło ulicami, a tramwaje i autobusy były puste.

Z opóźnieniem docierają na Zachód inne doniesienia. W Nowej Hucie i Lubieńskim Zagłębiu Miedziowym w licznych starciach z ZOMO ludność używała kamieni i butelek z benzyną. Doniesienia telewizji PRL mówią o "próbach" zorganizowania demonstracji w Gdańsku, Wrocławiu, Nowej Hucie, Warszawie, Częstochowie i "innych miejscowościach". Na pełny obraz wydarzeń w tym dniu trzeba będzie jeszcze poczekać.

#### TRAGEDIA NAD SACHALINEM

Lecący z Alaski do Seulu samolot pasażerski koreańskich linii lotniczych KAL, z 269 osobami na pokładzie, został strącony przez siły powietrzne ZSRR. Oto chronologia wypadków opisana na podstawie zapisu magnetofonowego dokonanego przez wieżę kontrolną w Tokio:

- godz.16,00 - Z niewyjaśnionych przyczyn samolot KAL 007, typu Boeing 747, zbacza z normalnego kursu i przelatuje nad Kamczatką, Morzem Ochockim i nad Półwyspem Sachalińskim. Odchylenie wynosi 640 km. Radzieckie ekrany radarowe notują pojawienie się samolotu i rejestrują jego lot,
- godz.17,10 - pilot samolotu koreańskiego nawiązuje kontakt radiowy z wieżą kontrolną lotniska w Tokio. Samolot obserwowany jest jednocześnie przez radzieckie i japońskie radary wojskowe, zainstalowane na małej wyspie na południe od Sachalina,
- godz.18,12 - pilot radzieckiego myśliwca melduje, że spostrzegł samolot koreański; nie podejmuje próby porozumienia się z nim,
- godz.18,15 - pilot samolotu koreańskiego zawiadamia wieżę kontrolną na lotnisku w Tokio, że chce zwiększyć wysokość lotu do 11 tysięcy metrów,
- godz.18,21 - radziecki pilot melduje dowództwu na ziemi, że samolot koreański znajduje się na wysokości 10 tysięcy metrów,
- godz.18,23 - ostatni zrozumiały kontakt radiowy między KAL 007 a lotniskiem w Tokio - pilot poinformował, że samolot osiągnął pułap 11 tysięcy metrów,
- godz.18,26 - radziecki pilot melduje, że widzi ścigany samolot. W chwilę potem zawiadamia o odpaleniu rakiety, która trafiła w cel,
- godz.18,27 - wieża kontrolna w Tokio odbiera krótki, niezrozumiały, urwany dźwięk,
- godz.18,30 - wg pomiarów radarowych, KAL 007 gwałtownie traci wysokość,
- godz.18,38 - KAL 007 znika z ekranów radarowych około 50 km na południowy-wschód od Sachalina,
- godz.19,30 - samoloty radzieckie odnotowują ślad ropy na powierzchni morza w okolicy gdzie znikł samolot koreański. Wg źródeł amerykańskich, z rozmów między radzieckimi pilotami a ich dowództwem wynika, że samolot koreański sygnalizował gotowość zastosowania się do udzielanych instrukcji. W rozmowach tych nie ma śladu ostrzeżenia koreańskiego samolotu.

Przez cały czas lotu w przestrzeni powietrznej ZSRR /500 km/, Rosjanie obserwowali samolot i komentowali zejście z kursu. Fakt, że zestrzelono go dopiero po upływie 2,5 godziny i to w momencie wychodzenia samolotu koreańskiego z przestrzeni powietrznej ZSRR świadczy o akcji z premedytacją a decyzję musiano prawdopodobnie podjąć na samym szczycie władzy, na Kremlu. Nie można zatem mówić o przypadku. Tymczasem oficjalna wersja radziecka

przedstawia zniekształcony, kłamliwy obraz wypadku, zaprzeczający faktom. Wg agencji TASS, samolot KAL był ostrzegany przez siły lotnicze ZSRR, lecz nie reagował na instrukcje. Przyznano, iż wystrzelono w jego kierunku pociski, lecz miały one jedynie charakter sygnałów ostrzegawczych. Niezidentyfikowany przez Rosjan i nieoświetlony samolot odleciał w kierunku Morza Japońskiego. Jednocześnie TASS i władze radzieckie wysuwają zarzut, jakoby samolot KAL przeprowadzał misję szpiegowską, a całe zdarzenie, jak i wrzawa wokół niego służyć ma nakręcaniu przez CIA nagonki przeciwko ZSRR.

W prasie światowej omawia się dwa problemy, wynikające z tego "najpoważniejszego konfliktu od czasu napięcia kubańskiego". Po pierwsze, zachodzi pytanie, jaki był cel tego zbrodniczego aktu, dokonanego w czasie toczących się rozmów rozbrojeniowych w Genewie i w dobie, gdy wyzbycie się wzajemnej podejrzliwości jest niezbędnym warunkiem porozumienia. Pytanie to zadał m.in. minister spraw zagranicznych SHULTZ, poddając równocześnie w wątpliwość wiarygodność radzieckich zapewnień i gwarancji. Jedną z możliwych odpowiedzi głosi, iż, być może, na Kremlu rosną wpływy wojskowych jastrzębi, dążących albo do konfliktu wojennego, albo pragnących zastraszyć społeczeństwa Zachodu. Przy tym nie ma znaczenia, czy sam ANDROPOW należy do tej frakcji, czy też nie.

Po drugie: jakie następstwa będzie miał mord 269 niewinnych i bezbronnnych ludzi, wśród nich amerykańskiego senatora McDONALDA? Stany Zjednoczone przewidują dalsze ochłodzenie stosunków z ZSRR i utrudnienia w i tak niełatwych rozmowach genewskich. Należy liczyć się z sankcjami. Jako możliwe wymienia się: zakaz lądowania samolotów "Aerofłotu" (nie wiadomo w ilu krajach), anulowanie podpisanej umowy zbożowej, nie podpisanie aktu końcowego konferencji przeglądowej w Madrycie, itp. Na pytanie, jak zdarzenie to wpłynie na tok pertraktacji rozbrojeniowych, SHULTZ powiedział: "ZSRR jest supermocarstwem i musimy z nim rozmawiać, jednak obecnie dokładniej trzeba będzie się przyjrzeć wiarygodności i realnej sprawdzalności zawieranych umów". Na marginesie tego wydarzenia zwrócono uwagę na złamanie konwencji międzynarodowej o swobodnym transporcie lotniczym, którą podpisał ZSRR, jak również Korea Południowa.

Pierwsze reakcje na wieść o strąceniu samolotu:

Papież JAN PAWEŁ II - wysłał depezę kondolencyjną do Korei Płd. wyrażając żal z powodu śmierci tylu niewinnych ludzi.

Prezydent REAGAN - "akt niesłychanego barbarzyństwa".

Premier Szwecji, PALME - "czyn zasługujący na potępienie".

Wielka Brytania - "co to za rząd, który doprowadził do takiego haniebnego wyczynu".

Ambasador USA przy Organizacji Narodów Zjednoczonych - "kłamliwe i szydercze oświadczenie ZSRR".

RFN - "niepojęty akt brutalności".

Komunistyczna Partia Włoch - "żądamy wyjaśnień".

Komunistyczna Partia Francji - "z oburzenia brak nam słów".

Prawie wszystkie kraje wolnego świata wezwały ambasadorów ZSRR, żądając złożenia odpowiednich wyjaśnień. W wielu krajach odbyły się spontaniczne demonstracje (również w Berlinie Zachodnim), których uczestnicy palili flagi radzieckie, domagali się zadośćuczynienia, a przede wszystkim ukroczenia samowoli ZSRR. W Londynie obsługa naziemna lotniska odmówiła odprawy samolotów "Aerofłotu". Dwa samoloty, do Leningradu i Moskwy, nie odleciały. Telewizja RFN nadała program, przedstawiający pełną dokumentację (również radarową) tego przestępstwa.

USA, Korea Południowa i Japonia zażądały specjalnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ w celu omówienia incydentu zastrzelenia koreańskiego samolotu pasażerskiego przez myśliwiec ZSRR. Prezydent REAGAN przerwał swój urlop i powrócił do Waszyngtonu. Obserwatorzy polityczni nie oczekują jednak na-

piętnowania ZSRR przez ONZ, gdyż w każdej chwili ZSRR może skorzystać z prawa weta i zerwać posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

1.09.83

\*\*\* Lech WAŁĘSA odmówił wyjazdu do Kanady na zaproszenie tamtejszego Kongresu Polonii i Uniwersytetu w Albercie. Obawia się on, że władze PRL mogłyby zamknąć przed nim drogę powrotu. \*\*\* W związku z zamordowaniem filipińskiego demokratycznego polityka AQUINO, o co obwiniany jest rząd prezydenta MARCOSA, 45 kongrasmenów demokratycznych USA, odradza REAGANOWI udania się na Filipiny.

#### JARUZELSKI WYGWIZDANY

W związku z rocznicą wybuchu II Wojny Światowej, na Placu Zamkowym odbyła się oficjalna manifestacja, w której wziął udział również JARUZELSKI w otoczeniu grona swych popleczników. Silne oddziały ZOMO otoczyły cały teren. Wkrótce przybyła jednak inna manifestacja, wyrażająca poparcie dla "Solidarności". Zza kordonu ZOMO zebrany tłum manifestantów wygwizdał JARUZELSKIEGO i starannie dobranych gości oficjalnego przedstawienia. Siły MO rozganiżyły tłum.

#### WALKI W LIBANIE

W Libanie toczą się ciężkie walki pomiędzy muzułmanami (Druzami - wyznania szyickiego, zwolennikami CHOMEINIEGO) i milicją chrześcijańską. Druzów popiera Syria i ugrupowania marksistowskie. Przewodzi im DŻUMBLAT i "ojciec duchowny" Nabih BERRY, których obserwatorzy polityczni uważają za wyjątkowo naiwnych politycznie i mało wartościowych duchowo. Są oni zaciekłymi wrogami obecnego rządu w Libanie i właściwie wykonują wolę Syrii, umiejętnie sterowanej przez Kreml. Syria nie chce opuścić zajmowanych terenów libańskich, pomimo, że wycofuje się z nich obecnie Izrael. Niedawno ARAFAT oskarżył Syrię o spowodowanie rozłamu w PLO, co osłabiło akcje Palestyńczyków w ich walce o wolność.

#### MARSZE I POCHODY Z OKAZJI WYBUCHU WOJNY

W wielu miastach RFN odbyły się pochody antywojenne i rozbrojeniowe, którym przewodziła SPD wraz z DGB (Centrala Związków Zawodowych). W miejscowości Mutlagen, na południu RFN, gdzie planuje się rozmieszczenie lub składowanie rakiet amerykańskich, z udziałem wielu prominetów pacyfistów (Heinrich BÖLL, Gert BASTIAN, Petra KALLY) rozpoczęto blokadę drogi dojazdowej do bazy.

Na cały świat rozeszła się wiadomość o skandalicznym zachowaniu policji wschodnioniemieckiej /VOPO/, która w brutalny sposób rozerwała symboliczny łańcuch dobrej woli, utworzony z ludzi z zapalonymi świecami, a łączący dwie blisko położone ambasady w Berlinie Wschodnim: amerykańską i radziecką. Uczestników pokojowej demonstracji potraktowano jak chuliganów, popychając ich, ładując do samochodów ciężarowych i wywożąc. Kierującemu całą akcją pokojową młodemu pastorowi wykręcano ręce i ciągnięto go za włosy.

2.09.83

\*\*\* Władysław HARDEK, po udzieleniu wywiadu w telewizji nie powrócił do domu. Pomimo, że oficjalnie zostosowano w stosunku do niego postępowanie amnestyjne, wszelki ślad po nim zginął. Od 16-tu już dni nikt go nie widział. \*\*\* Po ustąpieniu BEGINA ze stanowiska szefa państwa Izrael, jego następcą będzie Izaak SZAMIR (68 lat). Pochodzi on również z Polski. SZAMIR

został wybrany w miejsce BEGINA na przewodniczącego rządzącej partii. \*\*\* Generał ROGERS, głównodowodzący sił wojskowych w Europie Zachodniej zapowiedział, że nadchodzące manewry wojskowe na terenie RFN będą miały charakter defensywny.

#### WOKÓŁ LOTNICZEJ TRAGEDII

Wg amerykańskich przypuszczeń koreański samolot pasażerski został zestrzelony przez myśliwiec radziecki typu Su-15. Jest to samolot zbudowany po raz pierwszy w 1964 roku, waży 18 ton, ma dwa silniki odrzutowe i na wysokości 12 tys. metrów osiąga szybkość 2655 km/godz. Zwykle uzbrojony jest w dwie rakiety przeznaczone do niszczenia obiektów latających. Szacuje się, że ZSRR posiada 1000 takich myśliwców.

Po zastrzeleniu samolotu linii KAL, w wielu stolicach świata mówi się o nawrocie czasów zimnej wojny. Wszędzie panują nastroje przygnębienia i oburzenia.

Pomimo zamordowania 269 pasażerów przez myśliwiec ZSRR, minister spraw zagranicznych USA SHULTZ, zapowiedział, że uda się na ceremonię kończąca konferencję pohelską w Madrycie. Ma tam nadzieję spotkać się z ministrem spraw zagranicznych ZSRR - GROMYKĄ i zażądać od niego dodatkowych wyjaśnień. Moskwa nadal zaprzecza faktowi zestrzelenia cywilnego samolotu.

#### POLSKIE WAGONY OKLEJONE HASŁAMI SOLIDARNOŚCI

Z Frankfurtu/Menem donoszą, że około 20-tu polskich emigrantów okleiło hasłami i znakami "Solidarność" dwa wagony pociągu udającego się do Warszawy. Policja zatrzymała 6 osób, a napisy częściowo usunięto.

#### LIBAN

W związku z ciężkimi walkami bratobójczymi w Libanie i zabiciem 2 żołnierzy z amerykańskiego kontyngentu ONZ w tym kraju, siły amerykańskie zostały wzmocnione. Do wybrzeży Libanu skierowano jednostkę piechoty morskiej i 3 okręty z Oceanu Indyjskiego.

#### ATTACHE KULTURALNY PRL PROTESTUJE

W nocy skierowanej do muzeum krajowego w Bonn, attache kulturalny PRL zawiadomił o swoim sprzeciwie wobec umieszczenia zdjęcia Lecha WAŁĘSY na wystawie fotograficznej zatytułowanej "Polskie Portrety". Pod pozorem, że Lech WAŁĘSA jest "prywatną osobą" funkcjonariusz ambasady PRL usiłował zastosować nakazy reżimowej cenzury również na terenie RFN. Portret Lecha WAŁĘSY znalazł się jednak na wystawie w otoczeniu innych wielkich Polaków: Czesława MIŁOSZA i JANA PAWŁA II.

3.09.83

\*\*\* Japońscy rybacy widzieli i słyszeli spadający samolot linii KAL w postaci płonącej kuli. Nastąpiło to po silnej detonacji w powietrzu.

#### ZSRR POWIĘKSZA SWOJE WOJSKA W PRL I NRD

ZSRR w sposób tajny powiększył stan liczebny swoich wojsk w PRL, NRD i Czechosłowacji o dalsze 42 tys. żołnierzy. Obecnie szacuje się liczebność tych wojsk na 1,214 mln. ludzi. Ekspert rozbrojeniowy CDU, TODENHÖFER, określił tę tajną akcję jako gigantyczne manewry podmiiany wojska. Obecny stan wojska jest o 22 tys. większy od czasów pokazowego i "jednostronnego" wycofania tych wojsk w roku 1980. Wiadomość ta dziwnie łączy się z ostrą napaścią Kremla na Berlin Zachodni, "w którym narusza się porozumienia



Wielkiej Czwórki" - jak to określa z hipokryzją agencja Nowosti.

#### SACHALIN TWIERDZĄ WOJENNĄ

Na marginesie barbarzyństwa radzieckiego, prasa podaje informacje o niezwykłym ufortyfikowaniu Sachalina. Znajdują się tam lotniska wojskowe, porty wojenne i baterie rakiet najróżniejszego kalibru. ZSRR utrzymuje tam prawdopodobnie ponad 2 tys. samolotów i ponad 20 tys. wojska.

#### USA NADAL ŻĄDAJĄ WYJAŚNIEŃ

Sprawa zestrzelenia samolotu KAL nadal nie schodzi z czołowych łam prasy całego świata. USA żądają w dalszym ciągu dodatkowych wyjaśnień od ZSRR, uważając dotychczasowe nie do przyjęcia. Mnożą się głosy o konieczności odwetu za ten "mord z zimną kwią". Również rząd boński w bardzo ostrym tonie potępił wojenny wyczyn ZSRR. Tymczasem Moskwa utrzymuje swoją wersję "wypadku", która uważana jest przez opinię światową za cyniczne kłamstwo. Kreml zarzucił Zachodowi historyczne reakcje antyradzieckie i wykorzystywanie "katastrofy tego samolotu do zimnowojennej kampanii".

#### CZAD - POLIGONEM?

Ponownie wybuchły walki w Czadzie. Ok. 3 tys. rebeliantów przy wsparciu sił libijskich zaatakowało następne miasto - oazę Oum-Chalouba, ponosząc jednak klęskę. "Die Welt" domyśla się, że Czad może być nowym poligonem wojennym, na którym Moskwa /poprzez KADAFIEGO/ chce sprawdzić stan gotowości Zachodu do obrony oraz wypróbować swój najnowszy sprzęt ofensywny.

4.09.83

#### WRAK SAMOLOTU KOREAŃSKIEGO ODNALEZIONY

Radzieckie okręty odnalazły wrak strąconego samolotu KAL. Nie dopuszczono jednak na miejsce 14 jednostek japońskich, pomimo, że chciano z nich rzucić kwiaty w miejscu tragedii. Z japońskich źródeł podano, że radzieckie siły powietrzne otrzymały rozkaz zestrzelenia każdego samolotu znajdującego się w odległości mniejszej niż 12 mil od Półwyspu Sachalin. "New York Times" podał wiadomość, że pilot strąconego samolotu KAL okazywał gotowość zastosowania się do poleceń samolotów radzieckich i chciał nawet wylądować na terenie ZSRR, jeśli taki byłby nakaz.

#### EKS-KANCLERZ SCHMIDT WIZYTUJE NRD

Po wizycie STRAUSSA w NRD, a następnie deputowanych do Bundestagu z ramienia SPD i BAHRA /wszystkie te wizyty spotkały się z częściowymi krytykami/, w turystyczną podróż udał się H. SCHMIDT. Spotkał się on z HONECKEREM i odwiedził Witterberg, gdzie przebywał Martin LUTER. Wszędzie wypowiadał się bardzo ciepło o "stosunkach niemiecko-niemieckich", które jednak nie wydają się być jednakowo przychylnie oceniane po drugiej stronie muru. Nawiasem mówiąc na murze tym znów strzelano do ludzi. W Berlinie Zachodnim (dzielnica Wedding) trzej obywatele NRD usiłowali przedostać się na drugą stronę. Dwóm się udało, jednego z nich zabito.

#### MORSKIE KŁOPOTY SZWECJI

Znowu u wybrzeży Szwecji marynarka wojenna poluje na tajemniczy okręt podwodny. W pobliżu bazy wojennej w Karlskrona zrzucono wiele bomb głębinowych. Podobno jedna z nich trafiła w cel. Mówi się, że w zamkniętym

rejonie znajdują się dwie małe łodzie podwodne i jedna większa. Marynarka szwedzka chce zmusić je do wyrzucenia.

5.09.83

\*\*\* Związek Radziecki przeprowadził morskie manewry wojskowe u wybrzeży włoskich. Odbływały się one w pobliżu Sardynii, jednak nie naruszono granicy włoskich wód terytorialnych. \*\*\* Gen. ROGERS powiadomił, że na terenie NRD znajdują się i są rozlokowywane radzieckie rakiety SS-21 (zasięg 120 km), SS-20 (zasięg 1000 km) i SS-23 (zasięg 500 km). Napływają również doniesienia o rozmieszczaniu rakiet SS-20 w Wietnamie. \*\*\* Czołowi negocjatorzy genewskiej rundy rozbrojeniowej zapowiedzieli, że incydent lotniczy nie będzie miał większego wpływu na rokowania. Potwierdził to Paul NITZE, dodając jednak, że zdarzenie to wpłynie niewątpliwie na klimat rozmów, które staną się znacznie chłodniejsze.

#### GLEMP WZYWA DO DIALOGU

Prymas Polski, Kardynał GLEMP, w swoim pierwszym przemówieniu po przebytej chorobie, niedwuznacznie opowiedział się po stronie robotników polskich. Skrytykował (bez wymieniaania nazwiska) RAKOWSKIEGO i jego cyniczne wystąpienia w Stoczni Gdańskiej. "Jak może zawodowy polemista występować przeciwko robotnikom i ośmieszać ich" - powiedział, dodając, że w Porozumieniu Gdańskim mówiło się, iż nie ma zwycięzców i zwyciężonych. Po trzech latach jednak słyszy się głosy zwycięskie Nie ma nic gorszego jak nagrywanie się inteligentów z robotników i ubliżanie im", twierdzi Kardynał GLEMP.

#### PROTESTY W BERLINIE

Na wieść o barbarzyńskim "mordzie lotniczym", berliński polityk Alexander LONGOLIUS (SPD) odmówił przyjęcia oficjalnej delegacji związków zawodowych ZSRR, która w ramach Dnia Antywojennego Protestu przybyła do Berlina Zachodniego z odczytem. Skierował on również list protestacyjny do konsula generalnego ZSRR - IWANOWA, w którym zawarł również wyjaśnienie powodu odmowy spotkania się z delegacją radziecką. W berlińskim Senacie głosy oburzenia były powszechne. Nawet członkowie AL określili ten czyn "barbarzyńskim aktem piractwa powietrznego". Listy protestacyjne do konsula IWANOWA wysłali także: Peter URLICH (SPD) i Michael PAGELS (przew. Berlińskiego DGB).

6.09.83

#### ZAWIESZENIE LOTÓW DO ZSRR

Pod Londynem zebrał się na posiedzeniu zarząd Międzynarodowego Stowarzyszenia Pilotów Lotnictwa Cywilnego, na którym przyjęto oświadczenie zalecające wszystkim zrzeszonym związkom zawieszenie lotów do ZSRR na przeciąg 2 miesięcy, dając w ten sposób Rosjanom czas na wyjaśnienie sprawy zestrzelenia pasażerskiego samolotu KAL i zapewnienie, iż podobny fakt nigdy w przyszłości się nie powtórzy. 7 tysięcy pilotów zrzeszonych w Stowarzyszeniu nie polecą do ZSRR. Ponadto, śladem Kanady, następne kraje mogą przystąpić do bojkotu odprawy samolotów "Aeroflotu", co spowodowałoby całkowity paraliż zagranicznych linii lotniczych ZSRR.

Rząd USA uznał ostatnie tłumaczenia Moskwy i pośrednie przyznanie się do zestrzelenia samolotu /określone eufemistycznym słowem: "powstrzymanie"/ za niewystarczające. Stany Zjednoczone domagają się od ZSRR przyjęcia pełnej odpowiedzialności za ten barbarzyński napad i zadośćuczynienia poszkodowanym

rodzinom i przedsiębiorstwom.

Tymczasem ponownie zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ, której przedstawiono dowody winy Związku Radzieckiego /nagrane na taśmie magnetofonowej rozmowy pilotów radzieckich/. Przedstawiciel ZSRR skomentował zaprezentowane fakty: "USA chce wykorzystać ten tragiczny wypadek do celów politycznych".

W godzinach wieczornych w Moskwie wydano oświadczenie, że piloci radzieccy otrzymali rozkaz zatrzymania koreańskiego samolotu. Rząd ZSRR wyraża ubolewanie i składa kondolencje rodzinom ofiar. Tyle głosi oszczędny komunikat TASS.

#### FRANCJA PRZEKLADA WIZYTĘ GROMYKI NA TERMIN PÓŹNIEJSZY

Ministerstwo spraw zagranicznych Francji niespodziewanie ogłosiło o przełożeniu na termin późniejszy, tj. na koniec tego tygodnia wizyty GROMYKI, przewidzianej początkowo na 6.09. Paryż prawdopodobnie nie chciał podejmować GROMYKI przed jego wizytą w Madrycie, gdzie zbierają się ministrowie państw podpisujących dokument końcowy.

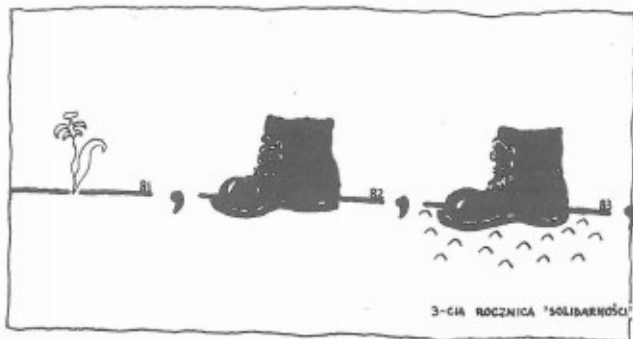
#### OŚWIADCZENIE REAGANA

Prezydent REAGAN, po naradzie ze swoimi doradcami, wydał nad ranem naszego czasu oświadczenie, w którym jeszcze raz bardzo ostro i zdecydowanie potępił zbrodniczy czyn obrony lotniczej ZSRR. Połączył ten najnowszy akt ludobójstwa radzieckiego z innymi akcjami: w Budapeszcie, Czechosłowacji i w Polsce. REAGAN zapowiedział sankcje wobec ZSRR, które zamierza uzgodnić z innymi krajami. Już teraz zerwane są toczące się rozmowy o wymianie kulturalnej i naukowej oraz na temat transportu. Prawdopodobnie nie będą przyjmowane samoloty "Aeroflotu".

REAGAN poparł decyzję Kanady, która już zapowiedziała zawieszenie przyjmowania tych samolotów na przeciąg 2 miesięcy.

7.09.83

Jak podało radio "Polonia", w jednej z fabryk sprzętu gospodarczego dokonano sabotażu. Na hali produkcyjnej rozsypano proszek żwawiący z granatu używanego przez milicję. Praca całej zmiany została uniemożliwiona. Podobno zatrzymano dwóch "sprawców". Radio w komunikacie długo rozwodziło się nad stratami, jakie czyn ten spowodował.



# MATERIAŁY PRZEMYCZONE Z POLSKI

CZY POROZUMIENIE  
JEST W POLSCE  
MOZLIWE  
I  
POTRZEBNE?

# Reduta

Niezależne pismo wojskowe  
nr.5 Warszawa-Gdańsk 1/1983

Temat Nr 1 w PRL to porozumienie. Co chwila występuje ktoś z odkrywczym hasłem, że właśnie teraz to porozumienie jest absolutnie konieczne. Bez niego to ani się nie zdemokratyzuje ustroju ani nie uruchomi reformy, ani też nie spłaci długów. O porozumieniu mówi Papież Wojtyła, mówi wielobranżowy generał, Prymas Glemp, kpr. Wałęsa, katolik Dobraczyński, druh tow. Kuźniewski, by nie wspomnieć o pani Szewińskiej i panu Piechniczku. Jedni wiedzą o co chodzi, drudzy udają, że wiedzą, a jeszcze inni apelują o porozumienie, bo to tak teraz trzeba. Hasło "porozumienie funkcjonuje jak niegdyś pojęcia "demokracja", "wolne wybory", "prawo do samostanowienia" podczas konferencji jałtańskiej. Wszyscy się tymi terminami posługiwali i nawet doszło do pełnej ugody. Zapomnieli o jednym - zdefiniować sobie dokładnie te terminy. Ponieważ się okazało się, że każdy podkładał pod nie inną treść. Skutki - znane. Właśnie jesteście krajem, który realizując ściśle "prawo do samostanowienia" w drodze "wolnych wyborów" powołał rząd i ustanowił "demokratyczny ustrój". Wprawdzie panu Rakowskiemu coś się popłatało podczas odpowiadania na pytania autorów listów i niespodziewanie pogrzebał całą Jałtę twierdząc, że władza komunistyczna w Polsce została ustanowiona na drodze rewolucji po roku 1945. Zapomniał widocznie o tych "wolnych wyborach".

Z tym porozumieniem to tak samo jak z tą demokracją. Szkoda już dziś, w 1983 roku, wysiłku, żeby dowodzić, że porozumienie poprzez PRON, OKON, czy jakieś tam reżymowe związki zawodowe - to wierutna bzdura. Przecie tam wszyscy się już dawno porozumieli. I katolik Dobraczyński i druh Koźniewski gdczą to samo od blisko czterdziestu lat i to samo robi reszta tej smutnej ferajny. W jakiej to sprawie i z kim mają się porozumiewać? Przecież powołany "z woli narodu" Sejm też się już ostatecznie porozumiał, a te 8 % niepokornych, a wśród nich więcej niż połowa ciężko przestraszonych posłów to żaden problem; to nawet lepiej jak w takim demokratycznym parlamencie paru posłów się zawsze sprzeciwi, albo się wstrzyma. O co więc tu chodzi?

Jaki podstawowy warunek musi być spełniony, by porozumienie z władzą komunistyczną stało się możliwe?

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że PZPR-owi ani dowolnej partii

komunistycznej nigdy i nigdzie nie zależało i nie będzie zależało na żadnym porozumieniu. To jest po prostu niemożliwe. Osiągnięcie takiego porozumienia oznaczałoby koniec władzy komunistycznej. W ogóle o porozumieniu można mówić tam, gdzie istnieje konflikt i gdzie wyraźnie występują strony tego konfliktu. Czy rząd - ten synonim władzy - może być stroną konfliktu? Nie - bo on zawsze reprezentuje tylko część społeczeństwa, tę która uzyskała większość w ostatnich wyborach, albo, jak to jest u nas - zaliczyła ostatnie wybory. Czy opozycje polityczne we Francji czy w RFN są stronami konfliktu z rządem? Oczywiście nie i dlatego nikt przy zdrowych zmysłach nie poszukuje porozumienia między rządem Helmuta Kohla a obywatelami, którzy głosowali na socjal-demokratów. A jak jest u nas? Dlaczego akurat u nas rząd miałby być zainteresowany w znalezieniu jakiegoś porozumienia? Z kim? Z opozycją? tej przecież nie ma. Sejm uchwała wszystko co mu rząd podrzuca, jak na filmie o przyspieszonych obrotach. Z kim się więc ma porozumiewać? A no właśnie, nasz rząd jest taką dziwną władzą, która rządzi bez mandatu społecznego. Jak się zwróci o mandat to go nie dostanie i przestanie istnieć. Więc się nie zwraca i rządzi. Ale mu nie wychodzi, a chciałby aby mu wychodziło. Jak się narodek buntuje, to rząd - hulaj dusza... i tak dookoła Wojtek. Ale wciąż mu nie wychodzi. I tak doszło do sierpnia 1980 roku. Rząd podpisał porozumienie, po raz pierwszy. Ale z kim? Z komitetami strajkowymi. W wyniku tego porozumienia powstała "Solidarność". Pierwszy niekontrolowany przez władzę związek zawodowy w ustroju komunistycznym. Gdy powstała "Solidarność" to wszyscy nic tylko: trzeba porozumienia. O co chodziło? Przecież porozumienie było faktem, a nawet dokumentem: porozumienia z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. A takich małych porozumień - wszystkie podpisane - było chyba parę tysięcy. Rząd o tym wiedział, sam je podpisał i sam niby zamierzał to wszystko zrealizować. A tu mu się znowu buntowali, strajkowali i twierdzili, że rząd jest do bani i nie wie jak się zabrać do rzeczy i nie potrafi z żadnego zobowiązania przyzwolcie się wywiązać. Rząd się obrażał, krzyczał, groził, prowokował, a "Solidarność" coraz mocniej przypierała do muru i żądała tym razem już na serio, by rząd realizował swoje zobowiązania. A ten rząd ani chciał, ani umiał. Więc znowu się obrażał... itd. No to włączył się stary niedźwiedź i dał rozkaz "by odwrócić sytuację". Rozkaz zostaje wykonany 13 grudnia 1981 roku.

Co tu się stało? Nie doszło do porozumienia między rządem a "Solidarnością", w rezultacie czego przerażony, skompromitowany i zniechęcony rząd sięgnął po wypróbowany środek - totalny terror. I tak nastał stan wojenny, totalny terrorystyczny reżym, w którym przestało już absolutnie cokolwiek wychodzić systemowi władzy, przy której drogą niewolniczej pracy ledwo udaje się w uprzemysłowionym kraju wyprodukować ochłapy na kartki dla zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb społeczeństwa. Zresztą to zaspokajanie odbywa się w upokarzającej scenerii kolejek, zapisów na buty, pralki itd.

Czy to nieszczęsne porozumienie mogło stać się po Sierpniu rzeczywistością? Tak, mogło, ale nie jako akt ugody między władzą a społeczeństwem. Taka ugoda jest chyba nie do zrealizowania. Ostatni raz kreowana była w małej demokracji ateńskiej w formie tzw. demokracji bezpośredniej. Późniejsze konflikty, czy to między panem a niewolnikiem, czy też panem a chłopem, czy wreszcie między właścicielem lub pracodawcą a pracownikiem, były konfliktami społecznymi, tzn. rozgrywanymi wewnątrz społeczeństwa, gdzie władza w posta-



ci czy to władcy absolutnego, parlamentu, stanów generalnych, czy wreszcie demokratycznego rządu była mediatorem w tym konflikcie. Jeśli władza była tendencyjna, bądź utożsamiała się tylko z silniejszą stroną tego konfliktu, wówczas dochodziło do tyranii, despotii, władzy absolutnej, czy też, jak we współczesnym świecie - do władzy reżymów totalitarnych.

Warunki pozytywnego rozwiązania konfliktu władzy ze społeczeństwem.

Konflikt "Solidarności" z władzą miał szanse na pozytywne rozwiązanie, gdyby władza w naszym kraju przestała się identyfikować ze strukturami zarządzania naszą tzw. socjalistyczną gospodarką. Byłby to taki fenomen, gdzie dysponenci środków produkcji (dyrekcja fabryk, zjednoczenia, zrzeszenia, instytucje międzygałęziowe itp.) funkcjonowałyby niezależnie od struktur władzy politycznej. Wówczas konflikt między pracą i pracodawcą (odpowiednik konfliktu między pracą i kapitałem na Zachodzie) miałby szansę na rozstrzygnięcie, czyli porozumienie, drogą ingerencji tej trzeciej siły, względnie neutralnej, jaką jest władza polityczna, a więc rząd. Ale tu znowu nasuwa się zasadniczy postulat: żeby ten rząd mógł być uczciwym mediatorem, musiałyby posiadać mandat społeczny, a więc zostać wybranym w normalnych parlamentarnych wyborach. Wtedy nie byłby to już komunizm, a jakiś ustrój komunistyczny, nigdzie nieznanym, nie przebadanym, może byłby z "ludzką twarzą", a może nawet demokratyczny. Musiałby powstać jakiś specyficzny pluralizm z różnymi partiami socjalistycznymi. Obywatele powierzyliby jednej z partii socjalistycznych swój mandat na określony czas - te 4, 5 czy 7 lat. Inne partie socjalistyczne pozostawałyby w opozycji, pilnie kontrolując działania rządu, formułując swój program, kształtując opinię publiczną. Wszystko to jak w normalnym ustroju parlamentarnym, tyle tylko, że z zapisaną w konstytucji własnością społeczną środków produkcji, ale za to z prawdziwym rynkiem i konkurencją.

Porozumienie w PRL, tak jak w każdym innym państwie, stanie się możliwe po pierwszych normalnych wyborach. Żeby do tego doszło - władze komunistyczne w Polsce i poza Polską - muszą wreszcie pogodzić się z tą prostą sprawą, że ich działania mogą być efektywne jedynie wtedy, gdy władza jest mandatariuszem własnego społeczeństwa. Wszystkie inne rozwiązania są mistyfikacją, zabawą w kotka i myszkę, gdzie naród za wszystko płaci, a władza tak czy inaczej zgasi każdy odruch wolności wodą, gazem, pałkami lub kulami. Nie ma to większego znaczenia czy jest stan wojenny czy go nie ma lub się go zawiesza. Kraj nasz doświadczył już wszelkich form terroru władzy nad społeczeństwem. Jak się narodu nie da zmęczyć lub oszukać, to trzeba go zterroryzować. Krańcową formą oszustwa było podpisanie porozumień sierpniowych, krańcową formą terroru - stan wojenny. To jakby dwa bieguny, które wyznaczyły zakres możliwych ~~działań~~ manipulacyjnych władzy.

Spojrzenie na ugodę społeczną we współczesnym świecie.

Kapitalizm narodził się w warunkach, kiedy to każdy człowiek obdarzony odpowiednią inicjatywą i umysłem organizacyjnym, uporem, bezwzględną konkurencją albo brakiem skrupułów, mógł podjąć próbę tworzenia nowych wartości materialnych w zakresie na onczas niespotykanym. Kiedy pojawiły się pierwsze maszyny to dzięki tym właś-

nie cechom ludzkim, a nie posiadanemu bogactwu, można było w masowej skali, w zupełnie nowych pod względem organizacyjnym warunkach, rozwinąć produkcję dla rynku, czyli dla nieznanego odbiorcy. Niebogaci arystokraci stali się prawdziwymi kapitalistami, a prężni mieszczaństwo. Tę prawdę warto sobie zapamiętać. Paryskim mieszczańcom nie potrzebne było ani złoto, ani głowy arystokracji. Potrzebne im były nowe prawa, które zapewniłyby swobodny rozwój produkcji. Prawa te uzyskali i to było treścią tego wielkiego zwycięstwa, a nie zamiana monarchii na republikę. Cesarz Napoleon, choć przywrócił monarchię, tych praw nie cofnął, odwrotnie - rozwinął je i poprawił i to szczególnie z punktu widzenia interesów robotniczych. Prawa te nie były doskonałe. Nikt wtedy nie myślał o polityce "socjalnej". Stąd zdrowe dążenie do maksymalnego pomnażania produkowanych dóbr zaczęło odbywać się kosztem nieopisanego wyzysku bezbronного robotnika. Mechanizm produkcji zdawał się wskazywać, że zachłanny kapitalista działać może jedynie poprzez stałe i bezkarnie zaostrzający się wyzysk robotnika. Nie tylko Marks to widział i fascynował się tym. Widzieli to i reformatorzy kościelni. Jedni i drudzy ulegli utopijnym złudzeniom. Apele kierowane do sumienia kapitalisty nigdy nie były skuteczne, tak samo jak bezowocnym okazało się zlikwidowanie własności prywatnej, rzekomo głównego źródła całego zła. Innymi słowy, żaden kapitalista po wysłuchaniu kazania nie zarządził podwyżki płac, czy skrócenia czasu pracy, ani też w żadnej rosyjskiej fabryce, której właścicielowi ucięto głowę, nie zaczęło się działać lepiej robotnikom.

A jednak nie naruszając istoty rynku i zasad własności udało się okiełznać rozpasany kapitalizm. Zrobili to mądrzy, dzielni i zdeterminowani robotnicy i ich przywódcy. Pomogli im uczeni i uczciwi politycy. Świat pracy wywalczył sobie nowe prawa. Cała cywilizowana Europa, Ameryka i Japonia mają takie prawodawstwo, które broni obywatela przed samowolą innego obywatela. Jeśli prawa te nie są doskonałe, to nie tylko dlatego, że chytry kapitalista ustępuje tylko wtedy kiedy musi, ale głównie dlatego, że tempo zmian i rozwoju jest czasem szybsze, niż działania legislacyjne.

Czy w komunizmie osłabił czy też wzmoógł się konflikt między pracą i kapitałem?

Od samych narodzin kapitalizmu dostrzegano konflikt między pracą i kapitałem. Konflikt ten jest nie do uniknięcia, jak to dobitnie ukazuje historia dwóch ostatnich stuleci. Istota tego konfliktu wywodzi się zapewne z tej podstawowej prawdy, że interes jednostki jest zasadniczym celem jej działania, a tym samym i główną siłą napędową życia gospodarczego, chyba w każdym ustroju.

I kapitalista i robotnik dążą do maksymalnego zysku. Skoro tak, to interesy kapitalisty i robotnika są dokładnie przeciwstawne. Jeżeli zostanie zalegalizowana wolna gra tych żywiołów, to wbrew temu czego oczekiwali Adam Smith, że "suma różnorodnych interesów jednostek złoży się na harmonijną całość", górą będzie zawsze silniejszy. Wszędzie tam, gdzie władza państwowa preferuje interes kapitalisty nad interesem robotnika, los świata pracy jest przesądzony - masy pracujące podlegają wyzyskowi. Doświadczenie ostatnich stu lat pokazuje, że w łonie tzw. ustroju kapitalistycznego zaczęła się pojawiać nowa siła, niejako stały mediator w stałym konflikcie kapitału i pracy. Stała się nią władza państwowa wybrana w wolnych wyborach przez całe dorosłe społeczeństwo.

Do historii należą już dziś partie polityczne, które odważyłyby się głosić, że są rzecznikami wyłącznie właścicieli byznesu. Każda partia proponuje swojej klienteli najskuteczniejsze metody działania, oczywiście w imię interesów całego narodu. Nikogo nie szokuje fakt, że robotnik głosuje na partię chrześcijańską, a nie socjalistyczną. A czymś już zupełnie oczywistym jest niemal całkowite ignorowanie w większości krajów rozwiniętych partii komunistycznych przez całe społeczeństwo.

Dziesiątki lat oddziaływania partii robotniczych i związków zawodowych na struktury władzy w państwie, doprowadziły do autentycznej i co ważniejsze bardzo sprawnej kontroli państwa przez obywateli. W rozwiniętych krajach naszego globu zarówno sklepikarz, jak urzędnik czy lekarz, czują się spokojni ponieważ istnieją zinstytucjonalizowane organa kontroli i nacisku społecznego, które muszą walczyć o jego interesy.

A jak jest w naszym obozie, obozie rzekomej władzy ludu pracującego? Kapitalistę, czyli właściciela środków produkcji, zastąpił partyjny dysponent środków produkcji. Ponieważ nie wiadomo dlaczego zniszczono wszelkie mechanizmy rynkowe, zastępując je produkcją do wydumanego planu - robotnik jest wyzyskiwany w sposób nieograniczony, wprawdzie już nie po to, by przysporzyć kapitaliście zysku, ale po to by wyprodukować jak najwięcej towarów (stąd te kłopoty z jakością). Robotnikowi jest naprawdę wszystko jedno, jakie są motywy jego wyzysku. Ważne jest jedno, że w naszym ustroju na trwałe została wpisany konflikt między pracą a właścicielem (dysponentem) środków produkcji. Dla uproszczenia możemy to przez analogię nazwać konfliktem między pracą i kapitałem. W tym konflikcie kapitał jest zupełnie niekontrolowany, a wyzysk nieograniczony. Cofnięto się o sto kilkadziesiąt lat. Wszystkiemu temu towarzyszą szłydy głoszące "władzę ludu", "dyktaturę proletariatu", "stałe zaspokajanie rosnących potrzeb ludzi pracy" itp. bzdury, które nigdy i nigdzie nie będą zrealizowane z racji właśnie istnienia tego konfliktu i braku szans jego złagodzenia.

B e z " S o l i d a r n o ś c i " z g o d a s p o ł e c z n a  
j e s t a b s u r d e m .

I otóż w Polsce, gdzie chyba zarówno klasa robotnicza jak i inteligencja są najmądrzejsze, powiedziano wreszcie - dosyć tej zabawy. I tak powstała "solidarność". Żeby ocalić ustrój? Nie. Od samego początku chodziło o to i o to samo chodzi teraz, by w tym konflikcie między pracą i kapitałem, gdzie praca jest skazana na totalną klęskę, wprowadzić instytucjonalny czynnik kontroli i mediacji. Na tle tych żądań społecznych wizja przebudowy ustroju miała się sprowadzić do następujących zasad:

1. środki produkcji pozostają własnością państwa w zakresie już 40 lat temu sformułowanym w deklaracji ideowej PPR i Manifestie Lipcowym,
2. związki zawodowe mają istnieć nie tylko po to, by artykułowały ekonomiczne i socjalne żądania świata pracy, ale również i po to, by skutecznie kontrolować i wpływać na decyzje struktur zarządzania gospodarką w Polsce,
3. władza w państwie, ażeby była w stanie pełnić efektywnie funkcję mediatora w konflikcie między pracą i kapitałem musi podlegać stałej społecznej kontroli. W związku z tym wybór tej władzy

na wszystkich szczeblach musi być dokonywany nie przez dysponentów środków produkcji (czyli kapitał) a przez cały naród,

4. gwarantem zarówno wyżej podanych zasad, jak i pozostawania Polski w dotychczasowych układach sojuszniczych winna stać się konstytucja PRL, po dokonaniu w niej niezbędnych uzupełnień.

Weszliśmy w nowy 1983 rok.

Ciepłej się robi człowiekowi na duszy, kiedy się dowiaduje, że w instytucie prowadzącym w Stanach Zjednoczonych na wielką skalę prace nad skonstruowaniem i zastosowaniem robotów, zasiedli obok siebie konstruktorzy, przemysłowcy oraz związkowcy, by się naradzić i omówić wszystkie skutki nieuniknionego już dziś wprowadzenia robotów w skali masowej do produkcji wielkoprzemysłowej. Czy znajdą od razu optymalne rozwiązania? Pewno nie. Ale ważne jest to, że idą właściwą drogą i stale będą mogli do tego optimum się zbliżać.

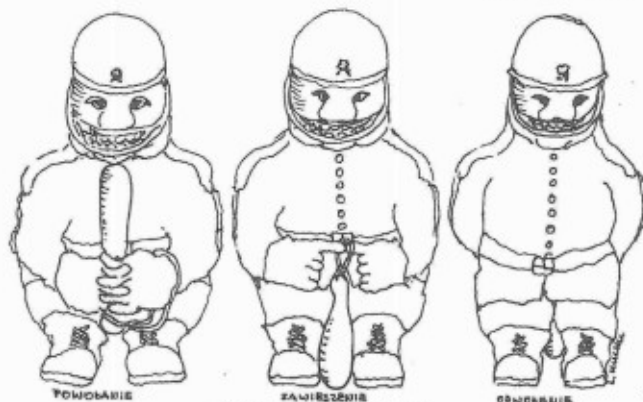
Ża się Polakowi w oku kręci. W okienku telewizora pan od WRON-y gniewa się na nas i zachwala ramowy statut nowych związków zawodowych oraz każe jak żrenicy oka strzec przewodniej roli partii.

Wypuszczono Wałęsę, narazie po to, by legitymować osoby wchodzące do jego domu. To już nie Orwell się kłania, a lekarz z najbliższej przychodni psychiatrycznej.

Zawieszono stan wojenny. Po co? Żeby zacząć od początku: oszukiwać jak się da, a jak się nie da to znowu sterroryzować. A wszystko to będzie się odbywać przy niustających apelach o ugodę społeczną i porozumienie.

Spojrzenie z historycznego dystansu na dzieje zmagania ludzkich o ugodę społeczną w najnowszych dziejach krajów cywilizowanych powinno nam pomóc w obraniu należytej postawy wobec zabiegów władzy w Polsce co rzekome porozumienie. W naszych warunkach nigdy takiego porozumienia nie było i być nie może, o ile... no właśnie - drobiazg - o ile nie zapanuje pluralizm polityczny.

Andrzej Sten



ĆWICZENIA Z PAŁĄ

**DOKUMENTY**  
**WAŁĘSY**  
**OCZYSZCZENIE**  
**RELACJE** rela-  
**RELACJE** -cje

*Oto tekst wystąpienia Lecha Wałęsy podczas spotkania stoczników gdańskich z M. F. Rakowskim. Przemówienie to opublikowała "Trybuna Ludu", 27-28.08.83.*

"Chcę odpowiedzieć panu premierowi na niektóre zarzuty i ustosunkować się, oczywiście tylko po łebkach, dlatego, że chcę odpowiedzieć na generalne sprawy, a myślę, że w tych mniejszych po prostu uzupełnicie mnie. Jednocześnie przepraszam, moje wystąpienie nie będzie ostre. Ktoś w tym kraju musi być rozsądny. Pierwsza odpowiedź: Dlaczego w statucie naszym nie było preambuły o kierowniczej roli partii? Otóż odpowiadam: w jądrospisie też jej nie było. Uważam, że konstytucja wszystkich obowiązuje i wszędzie powtarzanie się nie jest po prostu sensowne. Dlatego nie było preambuły w naszym statucie. I walka była, moim zdaniem, nierozsądna i niepotrzebna. To, że nie zbudowaliśmy drugiej Japonii, to też nie jest żaden powód do śmiechu, bo i drugiej Polski też nie zbudowaliśmy. To, że na naszym zjeździe nie było zaproszonych z krajów socjalistycznych - bardzo przepraszam - sam podpisywałem zaproszenia do wszystkich central związkowych. To, że nie dostaliśmy pieniędzy z tej strony, to też nie nasza wina, bo tamtych podobnie nie prosiliśmy, a chętnie byśmy przyjęli.

Jeżeli chodzi o grupy bojówkarzy, jestem przekonany i na pewno o wszystkim wiem, takowych nie było, bo my nigdy nie walczyliśmy pięściami i czołgami. I nie zamierzamy walczyć. Chciałem też przypomnieć, że 13 grudnia nie było żadnego strajku, a ostatni konflikt na uniwersytetach, w szkołach miał się zakończyć na Jasnej Górze. Nie zdążyliśmy. Jednocześnie chciałem przypomnieć, że wszystkie rozwiązania, wszystkie problemy, które były kontrowersyjne, propozycje były przed 13 grudnia złożone, tylko nikt nie chciał z nich skorzystać. Taką konfliktową sprawą była sprawa doradców. Przecież sam osobiście przed 13 grudnia i zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego dałem propozycję rozwiązania tego problemu. Oczywiście wyglądała mniej więcej tak: macie pretensje do doradców, proszę bardzo, opracujmy wspólny statut doradcy, przyjmijmy go, kto wykroczy poza statut doradcy wtedy oczywiście odpowiada sam. Jeżeli chodzi o sprawy strajkowe, oczywiście też te sprawy i nam trochę przeszkadzały, ale było rozwiązanie: chcieliśmy stworzyć, proponowaliśmy komisję mieszaną, która wspólnie by rozwiązywała te problemy. Też się



nie zgodzono. Oczywiście mógłbym jak pan premier wyliczać, ale wiem, że przez całą noc nie wyliczylibym wszystkich uwag i pretensji, jakie mam do strony rządowej i równie dobrze mógłbym ją oskarżać. Teraz robię to co nie bardzo mi wychodzi, ale dzisiaj sam oczywiście przygotowałem takie wystąpienie na kolanach, świadkiem jest I sekretarz naszego wydziału. My, a więc żadni doradcy, żadni eksperci, żadne siły antysocjalistyczne tego nie robiły.

Sala rozsądku i kompromisu. 3 lata temu po raz pierwszy i na razie ostatni rozmawialiśmy jak Polak z Polakiem. Tak się dobrze zapowiadało. Argumentacje strony rządowej, że stało się inaczej, są nam wszystkim bardzo dobrze znane. Telewizja, radio, prasa i przedstawiciele władz obnażyli wszystkie możliwe miejsca. Uważam, że ze strony "Solidarności" były błędy, ale ze strony rządowej, moim zdaniem, były jeszcze większe błędy. Nie dano nam możliwości obrony i wytłumaczenia się publicznego. Może tym razem tak się stanie. Proszę, nie wycinajcie, tylko podajcie całe moje przemówienie. Nie będzie kłujące.

W tym miejscu chciałem powiedzieć, aby nie spieszono się z ocenami. Dlatego, że moim zdaniem, taka sama sytuacja jest w całym kraju. Oczywiście bardziej pilnujecie, bardziej opluliście nas. I z tego powodu nas nie znają, i z tego powodu może nas mniej popierają.

Ale sytuacja jest podobna wszędzie. Proszę sobie nie żartować. Cel i skład naszego dzisiejszego spotkania jest do końca niejasny. Jesteśmy przypadkowo zebrani, a nie delegowani. Od początku powstania "Solidarności", "Solidarniść" nie była kochanym dzieckiem, któremu rzucano kłody pod nogi. O każdy krok, o każdą rzecz trzeba było walczyć. Jest kilka tysięcy przykładów i nie czas, bo przez całą noc byśmy ich nie wymienili, generalnie więc, zarzucane błędy nam były z powodu braku wychodzenia naprzeciw potrzebom i dążeniom, i narzucenie nam skutecznych metod tylko groźbą. Nic nie można było bez groźby załatwić. Po prostu spaliście, co z kolei spowodowało w ostatniej fazie naloży nasze na nieoperatywną kadre społeczno-gospodarczo-polityczną. Ale to nie było z chęcią przejęcia władzy ale z braku operatywności i niezrozumienia nas.

Jesteśmy zawiedzeni dziś, kiedy weszliście po naszych grzbietach i zamiast nas rozumieć, obrażacie nas, wszystko rozwiązujecie, a na nas nasyłacie czołgi i pałki. W sierpniu 1980 r. hasłem naszym było "Socjalizm tak - wypaczenia nie". Dzisiaj naszym hasłem jest: "Socjalizm tak, ale metody i drogi, które wybraliście - nie". Nie chcemy burzyć socjalizmu, nie chcemy przejąć władzy, nie podważamy sojuszy. Chcemy byście usiedli z nami do stołu, pogadali o błędach. Wspólnie znajdziemy rozwiązania i zabezpieczymy się przed dalszymi wypaczeniami dla lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

Nie bójcie się wreszcie nas. Nie ma takich spraw, by przy dobrej woli nie znalazło się rozwiązanie kompromisowe. Przestańmy wreszcie na jednej szachownicy grać w szachy i w warcaby, bo nikt tu nie może być pokonany. Wspólnie musimy wygrać, znaleźć możliwe i rozsądne rozwiązania. Puśćmy wreszcie

tych biedaków siedzących w więzieniach. Przecież to nie kontrrewolucjoniści, czy przeciwnicy socjalizmu, powtarzam, to nie są przeciwnicy systemu, są to przeciwnicy metod. Przywróćcie ludzi do pracy, niech wiedzą, że żyją w socjalistycznym kraju, nie obrzydzajcie im metodami systemu. Oczywiście, uważając nas za przeciwników systemu, możecie nas straszyć całym systemem. Raz na zawsze oświadczam, że w głównej masie nie jesteśmy przeciwnikami systemu i wszystko, co się z tym łączy. Jesteśmy i chcemy rozmawiać o metodach i drogach, aby nie doprowadzić do błędów i wypaczeń i nie stawiać, i nie wjeżdżać do zakładów pracy czołgami.

W dyskusji przy stole pogadajmy o słusznościach, na pewno o słuszności drogi nie przekonamy się czołgami i pałką.

Jeszcze osobiste sprawy moje. Przestańcie gadać o moich milionach czy o pół-Amerakaninie. Jestem Polakiem i kont na Zachodzie nie mam, ani grosza sobie nie przywłaszczylem. I ze wszystkiego jestem w stanie rozliczyć się przed ludźmi, którzy mi zaufali. Na zakończenie proszę Was, nie obrażajcie się. Usiądźmy do stołu, pogadajmy jak Polak z Polakiem i wspólnie znajdziemy drogę do lepszej przyszłości naszej Ojczyzny".



Podanie:

Z powodu odwołania stanu wojennego  
uprzejmie prosimy o udzielenie kre-  
dytu na zakup plastrów...



## ROCZNICA "SOLIDARNOSCI"

### W NIEMCZECH ZACHODNICH

#### Hilfskomitee "Solidarność" - Mainz

**G**rupa nasza zorganizowała punkt informacyjny w centrum Frankfurtu /Steinweg/. Punkt ten czynny był w godz. 15 - 18,30. Rozprowadzaliśmy ulotki, materiały informacyjne, plakaty, znaczki, itp. Po raz pierwszy w akcję tę włączyli się byli Internowani; jest to bardzo obiecujące zdarzenie, świadczące zarówno o skuteczności naszego działania, jak również o dobrej woli Polaków dążących do wspólnego celu - pomocy "Solidarność" i społeczeństwu polskiemu. Szczególnie wrażenie robiły kilkuletnie dzieci internowanych ubrane w koszulki z napisem "Solidarność", którym nawet najbardziej obojętni przechodnie nie mogli odmówić wzięcia ulotek.

Wieczorem o godz. 20-tej, w budynku DGB odbyło się spotkanie, przeprowadzone wspólnie z GEW i OTV. Rozpoczęto się ono od złożenia kwiatów pod plakatem pomnika gdańskiego, zapaleniem zniczy i minutą ciszy ku czci ofiar władzy komunistycznej. Następnie o sytuacji w Polsce i o "Solidarność" mówił członek Związku i przedstawiciel GEW. Po oficjalnych wystąpieniach rozpoczęła się dyskusja. Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem hymnu.

Późnym wieczorem grupa Polaków rozlepiała plakaty i wymalowała hasła "Solidarność" na dwóch wagonach pociągu odjeżdżającego z Frankfurtu do Polski. Akcja zakończyła się interwencją policji i zatrzymaniem 7-miu osób. Po spisaniu danych personalnych, wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni. Podobno pociąg dotarł do Polski z lekko zatartymi napisami.

*Anarzej Wierga*

#### Polski Klub Informacyjny - Hannover

**Z**arząd Klubu zorganizował punkt informacyjny i wystawę publikacji w języku niemieckim i angielskim. Ekspozycja odbyła się w centrum miasta w godz. 13 - 17, kiedy panuje największy ruch.

Z Amerika Haus wypożyczono duże fotografie wykonane po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Wiele osób zatrzymywało się, by obejrzeć przygotowaną wystawę, a niektórzy chcieli nawet zakupić dobrze wykonane zdjęcia. Specjalnie na ten dzień przygotowaną ulotkę *Erklärung von "Solidarność" Ausland* sporządziło wspólnie Biuro Koordynacyjne "Solidarność" Za Granicą w Brukseli i Komitet Pomocy "Solidarność" z Moguncji. Obok istotnych informacji o Polskim Klubie Informacyjnym zawierała ona zdjęcia Lecha Wałęsy i hasła solidarności z narodem polskim. Jednocześnie wręczano *Apel do Niemców* z 3 maja 1982 roku, podpisany przez wybitnych polskich intelektualistów na uchodźctwie.

Ofiarodawcy pieniędzy na działalność wydawniczą Klubu otrzymywali kolorową składankę haseł-napisów, jakie pojawiły się po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, wykonaną przez francuskich przyjaciół, a także Biuletyn Informacyjny "Solidarność" z Paryża w tłumaczeniu na język niemiecki. Jedyną pozycją do zakupu był berliński *Meinung*.

O godz. 18-tej odbyła się msza święta w kaplicy polskiej w dzielnicy Bucholz, celebrowana przez księdza Budyna w intencji pomordowanych i więzionych w Polsce oraz ich rodzin. Po mszy kilka osób obejrzało 10-minutowy film o "Solidarności" wypożyczony w tym celu z Amerika Haus.

Włodzimierz Lipiński

#### Grupa Robocza "Solidarność" - Monachium

**C**elem zorganizowanego przez nas punktu informacyjnego było zapoznanie społeczeństwa niemieckiego z historią i ideami NSZZ "Solidarność". Akcję rozpoczęliśmy o godz. 15-tej w samym centrum Monachium koło Marienplatz. Rozstawiliśmy wielki stół, za nim na murze rozpięliśmy ogromny transparent z pokojowymi hasłami "Solidarność", pod nim rozlepiliśmy plakaty. Na stole rozłożyliśmy nasze wydawnictwa, koszulki z napisem "Solidarność" i rozpoczęliśmy rozdawanie ulotek. Do pomocy dołączyło kilku działaczy Związku oraz jeden aktywny działacz niemieckich związków zawodowych DGB.

Następne 4 godziny przekształciły się w jeden ciąg pytań i odpowiedzi. Momentami dyskusja przybierała tak na sile, że przy naszym stoliku powstawało duże zgromadzenie kłócących się i przekrzykujących przeciwników. Ci, którzy zatrzymywali się przy naszym stoliku w żadnym wypadku nie stanowili przekroju społeczeństwa niemieckiego. Duży procent stanowili cudzoziemcy i turyści. Wachlarz poruszanych zagadnień był bardzo szeroki, począwszy od spraw religijnych, przez bytowe, związkowe, istotę komunistycznego systemu, a skończywszy na amerykańskim Pershingu. Szkoda, że niski zasób wiedzy niektórych i duża agresywność utrudniały prowadzenie rzeczowych dyskusji. Zdarzały się jednak i sympatyczne wypowiedzi, zwłaszcza kiedy jeden z rozmówców stwierdził, że tylko silna i niezależna Polska może stać się na długie lata gwarantem pokoju w Europie. Dlatego też życzy nam pełnego sukcesu.

Jarosław Dąbkowski

#### Komitet Obrony Solidarności - Berlin Zachodni

**B**erlińska grupa zorganizowała stoisko informacyjne w centrum miasta, przy handlowo-rozrywkowej ulicy Kurfürstendamm. Rozstawiliśmy stolik, na którym znalazły się nasze wydawnictwa, przede wszystkim *Meinung*, najnowsze numery *Poglądu*, plakietki, znaczki, widokówki. Obok przygotowaliśmy także prowizoryczną wystawę fotograficzną, prezentującą zdjęcia z Polski, ilustrujące niektóre dramatyczne momenty z okresu trwania stanu wojennego. Całość obramowaliśmy dwoma narodowymi flagami a między nimi rozpięliśmy olbrzymi transparent, na którym znajdowało się hasło *Solidarność Leb!* wykonane charakterystycznym liternictwem. Stoisko czynne było tylko 4 godziny, a mimo krótkiego czasu akcji grupa KOS-u zdołała rozdać 2 000 ulotek /sukces niebywały!/. Ulotka, dwustronnie drukowana, obok ogólnej informacji o rocznicy powstania niezależnego związku zawodowego, zawierała niemieckie tłumaczenie oświadczenia Komitetu Oporu Społecznego pt.: *Solidarność w obronie pokoju*. Przy stoliku zbieraliśmy podpisy pod petycją do władz PRL, domagającą się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, w szczególności zwracającą uwagę na zły stan zdrowia aresztowanego od 13-tego grudnia Andrzeja Gwiazdy. Stoisko przyciągało przechodniów nie tylko barwnym wystrojem, lecz również zaciekawiały prezentowane fotografie. Zainteresowaliśmy sprawami Polski mieszkańcy Berlina, którzy często prosili o dodatkowe informacje, a nawet wdawali się w żywsze dyskusje. C.K.

## OSTATNI ZJAZD SPATIF - ZASP

*Oprac. Anatol Kobyliński*

**D**o przemówieniu G. Holoubka odczytano dwa listy. Pierwszy z nich, adresowany do delegatów, przysłała pensjonariuszka Domu Artystów Weteranów w Skolimowie, znakomita aktorka Irena Netto. /.../ Drugim, bardzo ważnym dokumentem był list otwarty do Prezesa Gustawa Holoubka, napisany przez profesora Bohdana Korzeniewskiego i odczytany przed forum delegatów:

Szanowny Panie Prezesie, chciałbym podzielić się z Panem niepokojem, który wzbudziły we mnie przygotowania do kwietniowego Walnego Zjazdu SPATIF-u. Mam nadzieję, że przynajmniej część z tych obaw uzna Pan za słuszne i postara się, jeśli to jeszcze możliwe, zapobiec takiemu przebiegowi Zjazdu, jaki na długi czas umniejsząby znaczenie organizacji teatralnej w społeczeństwie.

Zjazd będzie obradował w czasie, który bez przesady wolno nazwać czasem przełomowym w naszym życiu zbiorowym. Naród otrząsnął się z dławiącej fikcji, jaką mu przez wiele lat narzucano i usiłuje powrócić do trudnego, uboższego, ale nareszcie prawdziwego życia. W poszukiwaniu tej prawdy sporu instytucji zdobyło się na odwagę, aby uczciwie przyjrzeć się własnej działalności i usunąć z niej to, co zawadza w poznaniu i opanowaniu rzeczywistości. To również obejmuje się nazwą - często jeszcze używaną na wyrost - poprawy Rzeczypospolitej.

Teatrowi nie wolno postąpić inaczej, jeśli nie chce utracić swojej dotychczasowej pozycji i tak zresztą nie nazbyt wysokiej w porównaniu z powagą innych dziedzin sztuki. Powinien zatem przy wielkiej narodowej poprawie państwa dokonać poprawy tego, co leży w zasięgu jego ręki i myśli, to jest własnego warsztatu. Wydaje się, że w sposób zupełnie inny niż ten, który rysuje się w programie Zjazdu i czynionych do niego przygotowaniach /.../

Nasuwa się bowiem, a może aż natrętnie narzuca, pytanie: dla jakiego to mianowicie teatru przygotowywane są te wszystkie projekty statutowe, nad którymi Zjazd ma się przez parę dni zastanawiać?

Odpowiedź jest prosta, gdyż tylko jedna, ponieważ posiadamy tylko jeden teatr powielany mechanicznie w kilkudziesięciu egzemplarzach. /.../ Głosi ona, ta niemiła odpowiedź, że wszystkie te projekty statutowe, poprawki, wnioski nagłe i wnioski formalne, cały ten formalistyczny aparat, odnosi się do teatru w jego dzisiejszej postaci, gdyż wszelkie akty prawne, a statut jest takim aktem, nie tworzą w zasadzie nowych faktów, raczej porządkują fakty już istniejące. Ostatecznie więc wszystkie myśli i emocje nagromadzone w środowisku teatralnym, mają popłynąć starym łożyskiem, jak to się w języku dziennikarskim powiada i zebrać ostatecznie wokół instytucji równie nieosobowej, sztywnej, skrępowanej instrukcjami w takim stopniu i w taki sposób, jak fabryka guzików "Szczęśliwa Przyszłość", albo

państwowa rzeźnia "Im. Komuny Paryskiej".

To porównanie, wcale znowu nie takie naciągane, zmierza do przypomnienia, że na teatr, jak na całe nasze życie zbiorowe - polityczne, gospodarcze, kulturalne - oddziaływanie to samo bezlitosne prawo fikcji, które doprowadziło nasz kraj do obecnego stanu, gdyż hołdując władzy biurokratycznego schematu nie pozwoliło uczonemu myśleć, robotnikowi pracować, chłopu orać, organizatorowi kierować, a artyście tworzyć. W tym miejscu występuje dobitnie niebezpieczeństwo zagrażające Zjazdowi, jeśli nie odstąpi bodaj w połowie od zamierzonego programu. Teatr, który wielokrotnie i głośno wołał, że przy traktowaniu go jako przedsiębiorstwa nie będzie się mógł zdobyć na prawdziwą twórczość, przygotowuje oficjalną, statutową akceptację obecnego stanu rzeczy. I to akurat wtedy, kiedy zamierza nadać sobie nazwę związku twórczego.

W takim postępowaniu może kryć się coś więcej niż nieporozumienie. Równie coś więcej niż nieprzemysłane sprawy do końca. Mogłoby ono także świadczyć - oby nie świadczyło - o łatwym słowie, za którym nie idzie trudny pożytek. Opowiedzieć się po stronie słusznej sprawy nie jest znowu czymś takim niezwykłym, kiedy wcześniej zrobiło to już parę milionów ludzi naprawdę odważnych. Natomiast zdobyć się na następny, już samodzielny krok zagrożony ryzykiem, jakie pociągają za sobą wszelkie większe zmiany, byłoby dowodem, że się dorosło do męskiego utożsamienia słowa z uczynkiem. Opowiedzenie się za "odnową" pociąga za sobą duże, ale nieuniknione konsekwencje. Nakazuje mianowicie "odnowienie" swojej sztuki i to dopiero znaczy o niechęci do frazesów.

Otóż - nie da się dokonać tej "teatralnej odnowy" bez wyrzeczeń przykrych, a nawet i niebezpiecznych dla osiadłego życia. Przy podejmowaniu decyzji radykalnych może się okazać i zapewne okaże się w trakcie obrad, że dla sporej liczby delegatów stan obecny, wbrew uprawianym wyrzekaniom, nie jest znowu taki najgorszy. Dostarcza przecież wielu wygod dla ludzi, którzy umieją się zadomowić w każdej rzeczywistości. Ta zdolność do przystosowania sprawia, że tacy ludzie traktują teatr nie inaczej niż biuro wraz z jego tytułami, stopniami, wyróżnieniami, a zwłaszcza z jego gwarancją niezbyt intratnej, ale spokojnej kariery. Nie da się ukryć, że blisko już 30-letnie biurokratyzowanie teatru skutecznie pościerało rogi artystom, którzy przejawiali niegdyś skłonność do ataku i nauczyci ich cierpkiego sceptycyzmu, do obrony resztek godności u ludzi słabych.

Sceptycyzm zawsze w chwilach napięcia pyta: "czy warto?" Teraz może również wysunąć takie pytanie: "czy warto naruszać skromny, ale pewny stan posiadania zdobywszy pisanych na wodzie, która przecież płynie i unosi z sobą także dzieła sztuki, nawet wykonane w sposób trwalszy niż myśl reżysera czy rola aktora?" Słowem - "czy opłaci się zmieniać spokój małej stabilizacji" na niepokoje "ambitnej twórczości"?

Jak można rozproszyć takie obawy? Chyba nie należy ich w ogóle rozpraszać. Wygląda bowiem na to, że ze względu na burzliwą pogodę związaną z polskim wyżem trzeba będzie dokonać wyboru. Wolno żywić nadzieję, że uczestnicy Zjazdu, lub przynajmniej ta ich część, która umie spoglądać na świat ciekawiej, będzie umiała się zdobyć nie na zuchwałą pozę, bo ta łatwo przechodzi, ale na prawdziwą odwagę. Takiej mądrej i stanowczej odwagi wymaga powaga chwili.

Zapewne wielu ludzi w Polsce czuje - choć może sobie tego jasno nie uświadamia - że w tym wielkim narodowym sporze, który od kilku miesięcy toczymy, chodzi o coś innego niż o taką czy inną strukturę ustroju. Nie popełnię chyba błędu jeśli powiem, odwołując się do przenośni równie jasnej, jak realistyczny opis, że ścierają się teraz ze sobą różne wizje świata. Ta, która ma coś z rzeczywistości więziennej, gdyż zamyka człowieka w sza-



rych betonowych ścianach i ta, która otwiera dla niego szeroką przestrzeń, pełną słońca i zieleni. Wierzmy, że ta druga wizja ma przed sobą przyszłość. Stwierdzamy jednak z bolesnym rozczarowaniem, że to ta pierwsza opowiada terazniejszość. Proszę się w wyobraźni rozejrzeć po dzisiejszej Polsce - w jaką to martwą, zimną, właśnie więzienną szarość przyoblekły się nasze miasta! Proszę także i w wyobraźni przejechać się drogami tej pozarzątej Polski - jakim to pokotem legły nasze lasy, ba - nasze stare zabytkowe aleje wzdłuż traktów. Nie kierowała tym postępowaniem rachuba ekonomiczna, gdyż szare, betonowe, zionące wzdargą dla człowieka domy mieszkalne kosztowały drożej od zwykłych, a zwalone drzewa leżą nie ułożone w sgi i szerzą pomór w resztkach przetrzebionej zieleni.

Coż zatem pobudzało do takich działań odznaczających się często niezrozumiałością, bo nierozumną zaciekłością? Należy przypuszczać, że zrodziła je pasja uniformizmu zmierzająca do takiego upodobnienia wszystkiego na świecie, ludzi i przedmiotów, aby liczenie nie sprawiano kłopotów. Liczenie bowiem uznano za najskuteczniejszą metodę w oparowaniu rzeczywistości. Szare, betonowe, więzienne gmachy wznosił schemat. Ten sam schemat, który rzucił się z mechaniczną piłą na drzewa, gdyż więzienna wizja świata nie uznaje roślinności.

Schematowi, który jest wrogi życiu, gdyż go nie umie poznać, można przeciwstawić tylko różnorodność, która jest życzliwa życiu, gdyż pobudza ono jej ciekawość poznawczą. To nam pozwala wrócić do rzeczy. Jeden uniform, mistyczny model teatru dla wszystkich miast w Polsce, bez względu na ich wielkość, tradycję, świadomość historyczną, odrębność kulturalną i obyczajową mieszkańców jest niewątpliwie takim schematem wrogim sztuce, gdyż wrogim życiu.

Nie pozwala sztuce na ciekawość świata i ukazywanie jego cudownego, choć groźnego bogactwa. Trzeba zatem ten schemat ożywić.

Nie można tego dokonać przez przywołanie na pomoc różnych paragrafów statutu, choćby szczerze przyznawały wszystkim swoim członkom nazwę, uprawienia i ostatecznie tę tajemniczą siłę, jaka cechuje twórców. Ci, którzy znają z osobistego doświadczenia działanie tej siły, wiedzą dobrze, że nie może się ona przejawiać bez rozumnie zorganizowanego warsztatu. Ten warsztat staje się niezbędny zwłaszcza wtedy, kiedy siła twórcza przejawia się wśród większej ilości ludzi, w działaniach zespołowych. Poeta może dokonać swego dzieła w sposób romantyczny, w ciasnej pokoiczyźnie, na strychu, malarzowi wystarczy trochę obszerniejsza pracownia, ale aktorzy wraz z reżyserem, muzykiem, scenografem muszą rozporządzać większą przestrzenią, aby ich akt twórczy mógł się dokonać. Dlaczego w tym wypadku myślenie o warsztacie, czyli o modelu teatru, stanie się koniecznością. Zjazd nie może uniknąć takiej konieczności, ani dyskusji odłożyć na przyszłość. W gruncie rzeczy będzie on czymś więcej niż Zjazdem Walnym. Będzie Zjazdem Nadzwyczajnym z tej prostej przyczyny, że zbierze się w czasie nadzwyczajnym. Jeśli miały sięgać po jakiś wzór z chwałebnej przeszłości Związku Artystów Scen Polskich, to powinien się powołać na Zjazd z roku 1936. Zjazd ten przeczuł to, co nadchodzi i uzbroidł najlepszych ze swoich członków w cnoty obywatelskie, niezbędne w latach narodowego zagrożenia, to jest w prawość, karność i męstwo. Dzisiaj mogą one nam być równie przydatne.

Byłoby jednak błędem przy rozważaniach o modelu teatru poprzestać tylko na jednym odmiennym modelu. Prowadziłoby to do zastąpienia jednego schematu przez inny. /.../

Można zatem mówić i to mówić z prawdziwą pasją o teatrze narodowym całkowicie utrzymywanym i zarządzanym przez państwo, o kilku wzorowych teatrach subwencjonowanych w większych i zasobniejszych miastach, które za-

pewniłyby sobie rozumny wpływ na charakter sceny, o teatrach spółdzielczych, pracujących na zasadzie umowy z różnymi instytucjami regionalnymi, o teatrach doświadczalnych korzystających ze specjalnej opieki uniwersytetów, uczelni artystycznych, rady kultury - po odzyskaniu przez nią utraconego autorytetu, wreszcie - do czego przykładałbym największą wagę - o teatrach złączonych wyżej ze związkowymi organizacjami robotników i korzystających z ich opieki i współpracy.

Każda z tych form, a nie wymieniałem przecież wszystkich, pobudza do szerokiej i nawet zapalczywej dyskusji, stanowiącej dowód, że ludzie pracujący w teatrze nie tylko mają o nim coś ważnego do powiedzenia, ale i chcą podnieść odpowiedzialność za nadanie im takiego kształtu, aby ułatwić powstawanie sztuki pojmowanej jako szkoła człowieczeństwa, co jest najważniejszym pełnieniem służby narodowej.

Rozważania, czy spory tego rodzaju podjęte na Zjeździe mogłyby również dostarczyć świadectwa, że środowisko teatralne jest przygotowane do takiego myślenia i działania, jakim się powinna odznaczyć inteligencja w ogóle, a inteligencja artystyczna szczególnie, to jest do myślenia i działania bezinteresownego. Obowiązuje ono nawet wtedy, kiedy naraża na szkody i niebezpieczeństwa człowieka, który postępuje zgodnie z wyznawanymi zasadami. /.../

Pierwszym głosem, który rozpoczął właściwą dyskusję na Zjeździe, była wypowiedź Andrzeja Szczepkowskiego. A oto tekst jego wystąpienia w skrócie:

Dziś, po upływie czasu dzielącego nas od poprzedniego Zjazdu, możemy już chyba z powagą i skupieniem oraz z większą wiedzą, kto walczy z kim i o co, poddać próbie ujawnienia stan naszych umysłów i serc. A można tego dokonać tylko przy pomocy jednej miarki - sumienia - tego samego sumienia, o które apelował do polskiego aktorstwa umierający Jaracz. Właśnie dziś to jaraczowskie wołanie powinniśmy usłyszeć ze zdwojoną uwagą, albowiem raz jeszcze przypomina nam ono sens naszego zawodu, nadrzędny cel służenia autentycznym potrzebom przeobrażającego się społeczeństwa, do którego przecież przemawiamy nie za pomocą esperanta, ale wspólnym językiem Reja, Kochanowskiego, Bogusławskiego, Fredry, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego, Wyspiańskiego, czy też współczesną polszczyzną, współzyczących z nami autorów dzieł scenicznych. I to sumienie musi na naszym Zjeździe we właściwej hierarchii określić sens naszego istnienia. Najpierw jako obywateli, członków tego samego narodu, walczącego o wolność i sprawiedliwość, później jako rzetelnych rzemieślników uprawiających sprawnie swój zawód, a dopiero w ostatniej kolejności jako kapryśnych artystów domagających się powszechnego uznania niezwyklej specyfiki tego zawodu. /.../

Wysłuchaliśmy ważkiego wystąpienia ustępującego prezesa naszego Stowarzyszenia. Chciałbym się w pierwszej kolejności ustosunkować krytycznie do tej właśnie wypowiedzi /*poruszenie na sali*/. Odniosłem bowiem wrażenie, że zawierała ona pewne niedomówienia, mówiąc językiem prostym, nie wyrębał nam Prezes całej prawdy. Odczuwam coś w rodzaju moralnego obowiązku, w miarę posiadanej wiedzy o przedmiocie, lukę tę wypełnić i tę znaną mi prawdę, jako współuczestnikowi wszystkich kadencji Prezesa, do końca wyrębać /*oklaski*/.

Era Gustawa Holoubka w Stowarzyszeniu trwa z górą lat 12, rozpoczęta w wyjątkowo dramatycznych okolicznościach po znanych wszystkim wydarzeniach marca 1968 roku.

Nie pora tu i miejsce na dokładną i całościową analizę tej przerażająco głupiej i perfidnej afery politycznej.

Trzeba jednak raz jeszcze przywołać na pamięć fakt, który nasze środowisko teatralne ugodził najdotkliwiej, a który dziś, po latach 13-tu, po wydarzeniach sierpniowych, jawi się we wręcz groteskowych wymiarach. Otóż ówczesny władca zaniepokojony raportami donosicieli o tym, co odbywa się na deskach Teatru Narodowego, będąc w podeszłym już wieku, postanowił uzupełnić dotkliwe braki w swoim wykształceniu, a dotyczące podstawowej znajomości arcydzieł ojczystej literatury i począta utworów niejakiego *Wesołość*/ Adama Mickiewicza pt.: "Dziady" i po konsultacjach z różnymi uszupnionymi doradcami doszedł do kapitalnego wniosku, że ten wileński literat to wyjątkowo niebezpieczne indywiduum, które na wiele, wiele lat przed wybuchem Wielkiej Rewolucji Październikowej *Wesołość*/ napisało do szuflady kontrrewolucyjny, antysocjalistyczny i, co tu ukrywać, wyraźnie antyrządziecki paszkwil *Wesołość*/.

Wydobył go zupełnie niepotrzebnie na światło dzienne niepostużny i nieostrożny dyrektor Teatru Narodowego i wyreżyserował dla prywatnej uciechy ściśle określonych kół syjonistycznych oraz piątej kolumny *oklaski, powieszka Wesołość*/.

I cóż z tym fantem począć? Jak mówi Papkin w "Zemście", *ambasada diabła śląska*. Postanowił więc, niewiele, jak zwykle, myśląc *oklaski*/ zdjąć sztukę z afisza, zespół rozpedzić na cztery wiatry, a twórcę tej skandalicznej imprezy zdjąć ze stanowiska i skazać na bezterminową banicję ze stołecznego miasta Warszawy. Proszę mi wybaczyć z lekką satyrycznym ton tego opisu, ale w takich to właśnie, prawie surrealistycznych okolicznościach, runęła idea prawdziwej sceny narodowej, z trudem, mozołem i z widocznymi już wspaniałymi rezultatami budowana przez Kazimierza Dejmka.

Ten rezultat umysłowego barbarzyństwa przyczynił się do niejednej wprawdzie, ale bodaj największej katastrofy w życiu kulturalnym i artystycznym naszego kraju. Odbyła się wówczas w lokalu Stowarzyszenia narada z przedstawicielami władz, na której wszyscy przedstawiciele środowiska - a niektórzy nieobecni nawet listownie - stanęli solidarnie po stronie pokrzywdzonego. Jednak poza odkrywczym także i na dziś stwierdzeniem prof. Korzeniewskiego, że Polska to taki dziwny kraj, w którym każdy sprawujący władzę rząd musi się poważnie liczyć z tym, że poza nim istnieje rząd dusz Adama Mickiewicza, narada ta nie przyniosła żadnych istotnych konkwencji. Wyniknęły one natomiast z innej, tajnej narady, która odbyła się cichaczem w zakamarkach Teatru Ateneum, gdzie grupka konspiracyjnie skrzykniętych Winkelridów, przerażonych zaistniałym stanem rzeczy, zadawała sobie bezradne pytanie: "co zrobić?"

Jednoznaczna odpowiedź padła wówczas z ust Kazimierza Dejmka. Cytuję z pamięci, przytoczę więc tylko jej ogólny sens: "Nad czym się tu panowie zastanawiać? Trzeba być wszędzie tam, gdzie to jest jeszcze możliwe i starać się ratować to, co jest jeszcze do uratowania!" *oklaski*/.

Ta formuła nie przewidywała możliwości ani zewnętrznej, ani wewnętrznej emigracji. A przecież skwapliwość, z jaką oskarżonemu wydano zagraniczny paszport wskazywała, że z ogromną ulgą przyjęto by jego ewentualną decyzję podzielenia losu Miłosza, Mroźka, Hłaski, Skrowaczewskiego czy Polańskiego.

Przyjęcie tej formuły legło u podstaw działalności naszego Stowarzyszenia przez całe 12 lat, które pozwoliłem sobie nazwać erą Holoubka. Trudno nie zauważyć, że nie była to formuła absolutnie bezkompromisowa, skazywała ona nas na konieczność utrzymywania bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami aparatu państwowego i partyjnego. Mówię "skazywała", bo nie muszę chyba kolegów specjalnie przekonywać, że przymusowa okazja obcowania z takimi osobistościami, jak Szydłak, Łukaszczyk czy Maciej Szczepański należały dla ludzi o jakim takim charakterze do raczej wyrafinowanych tortur *oklaski*/.

Oszczędność czasu nie pozwala na mnożenie przykładów. Sięgnę więc tylko po jeden, po ostatnie spotkanie Prezesa z Łukaszcwiczem i Szczepańskim. Na porządku dziennym była jak zwykle zresztą i za każdym razem, nie wiadomo już która z kolei uporczywa interpelacja Prezesa w sprawie Dejмка. Odpowiedź Łukaszcwicza: "resort prowadzi rozmowy, ale uniemożliwiła nam ich kontynuację nielejalna jego /Dejmka/ wypowiedź w nielegalnym *Zapisie!*" Koniec.Kropka.

Na interpelację w sprawie nieludzkich szykan organów ścigania wobec kol. Haliny Mikołajskiej - odpowiedź Łukaszcwicza: "pani Mikołajska zdecydowała się uprawiać działalność ściśle polityczną i musi ponosić wszystkie niedogodne konsekwencje swojej decyzji." Koniec.Kropka.

Wypada się dziś zadumać nad następującą sprawą - pan Łukaszcwicz w swoim zawodowym życiu zdecydował się również uprawiać działalność ściśle polityczną. W rezultacie tejsze działalności w cyniczny sposób zdemontował do szczytu wszystkie dziedziny życia umysłowego i kulturalnego, nad którymi miał niepodzielną i przez nikogo nie kontrolowaną władzę i nie jest narażony na żadne nieludzkie szykany */oklaski/*.

Z tego jednego nawet, wyrzykowego przykładu widać dość wyraźnie, że walki podjętej w imię ratowania tego, co jest jeszcze do uratowania nie byłibyśmy w stanie wygrać, wobec nierównych sił, wobec rozpanoszonego dygnitarstwa, sobiepaństwa, cynizmu i tępoty, a w poszczególnych przypadkach nawet nepotyzmu i korupcji naszych ówczesnych, pożał się Boże, opiekunów i mecenasów. Przegrzyaliśmy ją z kretesem.

A te nieliczne jasne punkciiki, które odnotowywaliśmy publicznie z nieukrywaną radością stanowią dziś okazję dla niektórych "nieprzejednanych" do formułowania zarzutów, że braliśmy udział w tzw. propagandzie sukcesu. Trudno się z tym pogodzić. /.../

Czym broniliśmy się przed zupełną beznadzieją, przed ostatecznym zwątpieniem w sens jakiegokolwiek społecznego działania? Różnie: raz zrywem do walki o kulturę ojczystej mowy, innym razem - zwiększeniem troski o lokatorów w gmachu Schroniska Weteranów Sceny w Skolimowie, wreszcie akcją pamięci i porządkowania grobów naszych zmarłych kolegów; czasem broniliśmy się przez akt demonstracyjnego nieposłuszeństwa wobec poufnych poleceń władzy, biorąc, na przykład, udział w zainicjowanej przez Prymasa Polski akcji Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, kiedy to w wypełnionych po brzegi dobrowolnymi słuchaczami warszawskich świątyniach można było recytować zakazane wiersze, zakazanych autorów, ramię w ramię z szykanowanymi za dysydencką działalność literatami i kolegami. W kontaktach z siedzibą Prymasa, z której zawsze płynęło, a płynie i dzisiaj już nawet oficjalnie uznane źródło mądrości, moralnego oparcia i patriotycznej postawy */oklaski/*.

Prezes naszego Stowarzyszenia w pełnym pasji wystąpieniu znalazł swoją rekompensatę na sejmowej mównicy. A kiedy niespełna tydzień temu raz jeszcze wyraził swój indywidualny pogląd na rozwój aktualnej sytuacji, raz jeszcze spotkał się z iście marcową, antyinteligentką czkawką, z pomówieniem, że działa poza plecami klasy robotniczej i że w zgodnym chórze całej izby poselskiej stanowi niechlubny wyjątek.

Szanowni Koledzy Delegacji! Próbowałem tu przedstawić rachunek sumienia, może nawet nie tyle Prezydium naszego Stowarzyszenia, czy jego Zarządu Głównego za ostanie 13-lecie czy 20-lecie, ile całego naszego pokolenia i pragnę nam uświadomić, że działaliśmy w dobrej wierze, chcąc sprostać ratowaniu tego, co było do uratowania. Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że każdy na tej sali może wstać i zada konkretne pytanie: "i cóżeście panowie naprawdę uratowali? Jaki jest ostateczny bilans zysków i strat tego waszego kompromisu?". Odpowiem uczciwie - nie wiem! Wiem natomiast

jedno, że zamykamy ten okres ostatecznie z mieszanymi uczuciami wstydu za doznane upokorzenia i dumy za każdą szlachetną i udaną próbę uratowania twarzy, moralności i poczucia godności polskiego aktorstwa. /.../

W gorącym okresie przedzjazdowym polecono mi opiekę nad zespołami powołanymi zgodnie z uchwałami Zarządu Głównego do przygotowania oddzielnych projektów statusu aktora, reżysera i dyrektora teatru. /.../ Ostatecznym rezultatem prac tych komisji są tezy do przedyskutowania, które mam obowiązek przedstawić kolegom delegatom.

Po pierwsze - dokonuje się głęboki proces przemian demokratyzujący wszelkie dziedziny życia społecznego w Polsce, występuje ujawnianie się prawdziwego układu sił społecznych, odradzanie tradycyjnych, a stale żywych wartości duchowych tkwiących w kulturze polskiej. Wszystkie te zjawiska ujawniły potrzebę odrodzenia i włączenia w nurt tych przemian wszelkich dziedzin sztuki polskiej, a wśród nich sztuki teatru w szczególności, ze względu na jej szczególną służbę społeczną.

Po drugie - warunkiem odrodzenia się sztuki teatru jako całości i sztuki artystów twórczych jest odzyskanie wolności osobistej i swobody twórczej przez teatr i jego artystów, swobodne kształtowanie sztuki teatru w zależności jedynie od jego praw wewnętrznego rozwoju i prawdziwych potrzeb społecznych, stworzenie prawnych i ekonomicznych struktur ochrony praw twórczych artystów teatrów oraz warunków materialnych twórczości teatralnej.

Po trzecie - osiągnięcie wymienionych wyżej celów i dalsze kształtowanie warunków sprzyjających jak najlepszej realizacji twórczości teatralnej w Polsce możliwe jest jedynie w wyniku przełamania dotychczasowej państwowej struktury programowania, zarządzania i finansowania instytucji teatru, w którą sztuka teatru została wtłoczona "na siłę". Na to miejsce trzeba stworzyć rzeczywistość socjalistyczną, rzeczywistość uspołecznioną strukturą żywą, która, uwzględniając różnorodność rodzajów sztuki teatru, różnorodność warunków społecznych instytucji teatrów, różnorodność zamówienia społecznego, wielkość zainteresowań twórczych, temperamentów, talentów itp. - będzie służyła tej różnorodności.

Po czwarte - ochrona praw twórczych teatru jako całości i artyści teatru jako jednostki działającej w zbiorowości - oprócz stworzenia nowej struktury instytucji teatru i istniejącego na tym gruncie silnego i niezależnego związku zawodowego - wymaga powołania silnej i autentycznej reprezentacji artystów teatru w postaci niezależnego związku twórczego. Związek ten /ZASP/ powinien działać nie wewnątrz, a ponad strukturą ekonomiczno-prawną teatru jako organizm programujący i kontrolujący zbiorowe działania swoich członków w tej dziedzinie sztuki.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że pomiędzy tymi warunkami występuje functio: nie będzie prawdziwego i silnego związku twórczego artystów teatru, jeśli nie nastąpi uwolnienie twórców teatrów od systemu podporządkowania ich machinie dotychczasowej, państwowej struktury teatru bez świadomego, ewolucyjnego działania w tym kierunku zrzeszonych artystów teatru, działania wspomaganego przez związek zawodowy pracowników teatru.

Jest również oczywiste, że podstawowym warunkiem zapewnienia teatrowi i jego twórcom wolności twórczej jest zabezpieczenie podstaw bytu materialnego zarówno samej instytucji teatru jako całości, jak również wszystkim bez wyjątku jej twórcom i pracownikom - i to na takim poziomie i w taki sposób, który by zapewnił stały postęp, a co najmniej stałe dostosowanie się do zmiennych warunków ekonomicznych, musi istnieć mechanizm samoregulacji.

Po piąte - konieczne są następujące działania, które mają na celu zapo-

czątkowanie przemiany dotychczasowej struktury teatru:

a/ zniesienie modelu państwowego przedsiębiorstwa teatralnego, podległego władzom administracyjnym, z wyjątkiem scen o charakterze ogólnokrajowym, scen narodowych, powoływanych do kulturowania teatru o wymiarze największym i otoczonych szczególną i trwałą opieką państwa, lecz również szczególną kontrolą społeczną i artystyczną;

b/ zobowiązanie władz państwowych, miejskich, związkowych, spółdzielczych i wszelkich innych, dysponujących bazą materialną do działań teatralnych, do zabezpieczenia ekonomicznych warunków funkcjonowania tej bazy, jak również do zapewnienia podstaw bytu materialnego wszystkim osobom uprawnionym do wykonywania twórczości teatralnej;

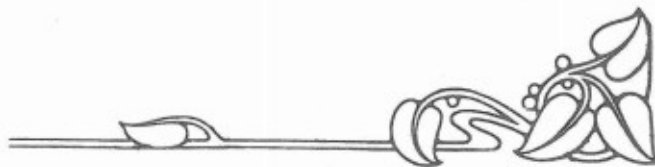
c/ zobowiązanie środowisk artystów teatru do formowania programów artystycznych, zespołów teatralnych i występowania z wszelkimi potrzebami inicjatyw artystycznych w dziedzinie sztuki teatru, które będą mogły być realizowane na podstawie określonych umów z właścicielami budynków teatralnych i władzami subwencjonującymi twórczość teatralną. /.../

d/ zobowiązanie organizacji społecznych środowiska teatralnego, a więc przede wszystkim ZASP i NSZZ "Solidarność" Pracowników Teatru do zawarcia z władzami państwowymi i administracyjnymi, z zarządami: Kinematografii, Radia i Telewizji, przedsiębiorstwami rozrywkowymi itp. odpowiednich porozumień, mających moc aktów prawnych, które zapewnią prawną i materialną ochronę wykonywania zawodu artysty teatru w nowej strukturze. W szczególności konieczne jest stworzenie odpowiedniego mechanizmu, który zapewni, zgodnie z potrzebami rozmieszczenia kadr aktorskich i reżyserskich, pełne ich wykorzystanie artystyczne, naturalną rywalizację i selekcję, a z drugiej strony - odpowiednią opiekę socjalną, zdrowotną i materialną. Jedną z takich możliwości jest powołanie agencji o charakterze impresariów, które, skupiając wszystkich artystów teatru na zasadzie swobodnego doboru lub regionalizacji, zapewnią im ochronę socjalną i materialną oraz prawną przy zawieraniu kontraktów na działalność artystyczną. /.../

I jeszcze parę ostatnich słów. Koledzy zdają sobie w pełni sprawę z tego, iż tezy te śmiałe i rewolucyjne, będące jak gdyby próbą bardziej szczegółowego rozpracowania myśli zawartych w liście prof. Korzenińskiego, są dla Was, tak samo jak były dla naszego ustępującego Zarządu Głównego, ogromnym zaskoczeniem. Mają one bowiem charakter nie małej i prowizorycznej, ale wręcz Wielkiej Reformy Teatralnej. I jest chyba rzeczą oczywistą, że nikt nie podjąłby się jej przeprowadzenia z wtorku na środek. Stanowią one jednak na pewno mogą, a nawet - powinny, załączek programowego działania przyszłych władz naszej organizacji, działań, do których z ogromną delikatnością i ostrożnością przystąpić się trzeba pospołu ze Związkiem Zawodowym Pracowników Teatru "Solidarność" i to w absolutnej tajemnicy przed rządem - z dość zrozumiałej przyczyny, bowiem w tej materii, w przeciwieństwie do rządu, niezbędne nam będą dni, miesiące, a na pewno i lata - niepokoju, twórczego niepokoju!

*Dokończenie w następnym numerze*

*oprac. Anatol KOBYLIŃSKI*





# PUBLICYSTYKA

CZY KLESKA

PROGRAMU SAMOORGANIZACJI?

Znaczenie słowa *samoorganizacja* wydaje się dziś każdemu Polakowi dobrze znane. Wszyscy wiemy, że samoorganizacją nazywa się to, co wydarzyło się w Polsce w roku 80-tym, że zakładanie wolnych związków zawodowych stanowiło właśnie formę samoorganizowania się społeczeństwa. Jednak jeszcze kilka lat temu pojęcie to znane było tylko nielicznym. Spotykali się z nim studenci z SKS-ów, członkowie i współpracownicy KOR, natrafiali na nie czytelnicy wydawanych w niewielkim, kilkutyśiącym nakładzie, czasopiśmie KSS "KOR". Natomiast przed rokiem 1976, czyli przed powstaniem KOR-u, terminem *samoorganizacja* posługiwali się tylko historycy polskiej myśli społecznej i to dość rzadko, przywołując go tylko wówczas, gdy sięgali do myśli Edwarda Abramowskiego.

W pismach samego E. Abramowskiego, ogłaszanych na przełomie XIX i XX wieku, słowa *samoorganizacja* nie spotyka się bodaj ani razu. Jednak to właśnie on stworzył unikalny w świecie program samoorganizacji i rozwinął do postaci, w jakiej znamy go dzisiaj.

E. Abramowski, początkowo socjalista o poglądach zbliżonych do marksizmu, z czasem oddalił się od tej doktryny, odchodząc od niej w miarę, jak odrzucał rolę państwa w procesie stwarzania socjalizmu. Ten Abramowski, na którego poświęcamy się dzisiaj, to myśliciel głoszący, że istnienie państwa i socjalizmu są nie do pogodzenia, bo socjalizm może opierać się tylko na wolności jednostki, zaś "socjalistyczne państwo", dysponujące społecznymi środkami produkcji, będzie największym wrogiem tej wolności (*Ideje społeczne kooperatyzmu*, 1905/). Z tego powodu często opatrywano jego postawę mianem "anarchizmu" a czynili to ci, którzy za wyznacznik poglądów anarchistycznych uważają negatywny stosunek do państwa.

Aby opis teorii społecznej Abramowskiego był pełny, trzeba wspomnieć i o tym, że był on autorem rozpraw z zakresu psychologii i filozofii, twórcą oryginalnej metafizyki nawiązującej do koncepcji Kanta, lecz posługującej się eksperymentem psychologicznym w celu stworzenia dla niej empirycznych podstaw.

Ważne jest wskazanie kantowskich źródeł teorii społecznej samoorganizacji. Tak się przeważnie działo, że tam, gdzie nurt neokantowski wypierał z myśli tradycję heglowską, zawsze pojawiał się szacunek dla jednostki, uznanie jej prawa do podmiotowego działania, poszukiwanie w niej źródeł prawa moralnego. Neokantyzm towarzyszył narodzinom współczesnej zachodniej socjaldemokracji, jak i narodzinom polskiej idei samoorganizacji.

Podczas gdy lewica heglowska, której główny nurt myślowy rozwinął się w marksizm, raz po raz wpada w sidła tezy, podług której państwo jest tworem nadrzędnym wobec jednostki i pozostaje jej tylko służbą państwu, to lewica neokantowska ma do instytucji państwa stosunek podejrzliwy, widząc w nim strukturę potencjalnie skłoną do łamania praw jednostki jako suwerennego bytu.

Oprócz stosunku do państwa, doniosłą w skutkach różnicą dzielącą oba nurty myśli społecznej jest stosunek do źródeł moralności. Dla marksistów moralność narzuca jednostce jej otoczenie. Przekonanie to zakłada tym samym konieczność istnienia poza jednostką instytucji troszczącej się o regulowanie społecznych zachowań poszczególnych osobników. Nie będzie specjalną przesadą stwierdzenie, że wynaturzone konsekwencje tej doktryny elegancko usprawiedliwią potrzebę takich organów, jak NKWD czy ZOMO.

Odmienne sytuacja przedstawia się w wypadku lewicy neokantowskiej. Tu prawo moralne tkwi w samej jednostce, która w oparciu o nie musi przełamywać niemożliwy świat zewnętrzny. Nie instytucja ma kontrolować jednostkę, ale jednostka ma i powinna kontrolować instytucję.

Państwo marksistowskie uzurpuje sobie prawo do pozbawiania jednostki wolności lub nawet życia, gdy nie stosuje się ona do norm dyktowanych przez jego instytucje. Natomiast jednostki, tak jak je widzi Abramowski, mają prawo i obowiązek działać na rzecz zniszczenia państwa, gdy nie respektuje ono uniwersalnych norm etycznych, zastaniając się np. "dobrem większością".

Abramowski, tworząc teorię samoorganizacji przekładaną natychmiast na dyrektywę działania, chciał osiągnąć równocześnie dwa cele: wyzwolić jednostkę z niewoli ekonomicznej kapitalizmu i spod władzy zaborczego państwa rosyjskiego. Głoszone przez niego dyrektywy praktycznego działania wydają się bardzo proste, gdy pominie się ich kontekst filozoficzny. Zalecają one swobodne stowarzyszanie się ludzi w niezależnych od państwa zrzeszeniach, zaspakajanie potrzeb poza instytucjami państwowymi, wypierając skutkiem tego państwo z życia społecznego. Niemal matematycznego skrótu programu Abramowskiego dokonał B.Cywiński pisząc, że państwo ma nad społeczeństwem przewagę organizacyjną, ale nigdy - liczebną. Wystarczy wobec tego, aby społeczeństwo zorganizowało się poza strukturami państwowymi, a zdobędzie nad nim przewagę i liczebną, i organizacyjną.

Abramowski zalecał bojkot państwa, polegający na odrzucaniu pośrednictwa sądów w sporach, na wycofywaniu oszczędności z banków, na odmawianiu służby wojskowej, na pracy wyłącznie w niezależnych, dobrowolnych kooperatywach, na kupowaniu towarów wyłącznie wytworzonych poza państwem, wreszcie - na tworzeniu związków zawodowych stawiających sobie szerokie cele zabiegania o całokształt spraw robotniczych.

Nie brakło też w programie Abramowskiego tak komun, jak i kótek etyków. Te ostatnie powstawały swego czasu bardzo licznie, natomiast komuny utworzono tylko dwie w 1905 roku, ogarniające dwie kamienice na warszawskiej Starówce.

Cały ruch społeczny stworzony z inspiracji Abramowskiego miał rozmiary tak imponujące, że Piłsudski podobno wyrażał pragnienie, aby posiadać tylu zwolenników, co Abramowski.

Przedwczesny zmierzch programu tego myśliciela nastąpił wówczas, gdy po I-szej Wojnie Światowej Polska odzyskała niepodległość. Trudno było wówczas głosić potrzebę upadku państwa, skoro świeżo odzyskaną państwowość traktowano jako świętość. Sam Abramowski, niegdyś ścigany przez policję paru krajów w Europie, zajął się teraz pracą naukową, poświęcając się całkowicie psychologii i filozofii. Jego myśl przetrwała tylko w ruchu spółdzielczym "Spółem", który po II-giej Wojnie Światowej, zachowując swą świetną nazwę, został opanowany i zdegenerowany przez państwo komunistyczne. Przetrwała też w wąskim gronie intelektualistów idea rewolucji moralnej, jako rewolucji poprzedzającej dalsze przemiany społeczne i wyznaczającej ich losy. Już po 1945 roku myśli o przebudowie moralnej podjęli działacze katoliccy, znajdując w niej nie tylko recepty działania niezależnego od państwa, ale też potwierdzenie wiary w pierwotność prawa moralnego, któremu rzeczywistość musi wcześniej czy później ulec. Świetnie korespondowała ona z personalizmem, filozofią torującą drogę restauracji idei samoorganizacji. Nie znajduje się zgorzenia u B.Cywińskiego, który z uznaniem omawiając koncepcję Abramowskiego, przytacza również jego poglądy na

wolną mitość. Inny działacz katolicki, objeżdżając z wykładami Kluby Inteligencji Katolickiej, zalecał zakładanie kótek hodowców róż lub kanarków, bo przecież nawet tego rodzaju zrzeszenia wyrwyją jakieś dziedziny życia społecznego spod kontroli państwa.

Zanim przejdziemy do czasów najnowszych, jeszcze raz przypomnijmy trzon poglądów społecznych Abramowskiego. Państwo ze swej natury krępuje jednostkę i ogranicza jej wolność. Jednostki mogą wyzwolić się spod ucisku państwa zrzeszając się w swobodnych stowarzyszeniach, szukając w ten sposób zaspokojenia swych potrzeb poza państwem. Zorganizowanie się społeczeństwa poza jego strukturami uczyni instytucje państwowe martwymi.

Z taką tradycją samoorganizacji, odkrywaną pośpiesznie w poprzednich latach, wchodziliśmy w rok 1980, a rozwojowi wydarzeń w tym okresie nadały dwa zaistniałe już fakty. W 1976 roku świeżo zawiązany Komitet Obrony Robotników stwierdził w *Apele do Społeczeństwa*, że państwo przestało wypełniać swe zadania wobec pokrzywdzonych robotników /nawet PCK odmawiał pomocy/ i wobec tego samo społeczeństwo musi podjąć się tego zadania. Od roku 1976 zaczęły powstawać niezależne od państwa instytucje społeczne, zastępujące je już nie tylko w opiece nad pokrzywdzonymi, ale też w działalności oświatowej /Towarzystwo Kursów Naukowych/ czy wydawniczej /Niezależna Oficyna Wydawnicza/. Jednak prowadzonym na niewielką skalę eksperymentom towarzyszyła obawa znacznej części społeczeństwa, iż niezależne instytucje mogą być tylko wytworem elity, a masy nie są zdolne do uczestniczenia w nich.

Musiało nastąpić dopiero drugie wydarzenie, które unaocznilo wszystkim, że całe społeczeństwo zdolne jest do samoorganizacji. Była nim wizyta Papieża w 1979 roku. Świetnie przeprowadzona przez samo społeczeństwo, działające już w swej masie, organizacja tej pielgrzymki przekreśliła obawy, że samoorganizacja objąć można tylko nielicznych. Od tego momentu istniała już zarówno teoria samoorganizacji, jak i powszechne przekonanie o jej możliwości i słuszności. Wystarczył niewielki sygnał, aby zawiedzione w swych aspiracjach społeczeństwo, dysponujące już programem działania, zaczęło w drodze spontanicznej organizacji samo kierować swym losem.

Jak zwykle zaczęto się od mięsa, którego brak oznacza w kodzie porozumiewania się społeczeństw ujarzmionych przez totalitaryzm sygnał do działania.

Nie będziemy tu opisywać dobrze znanych wydarzeń, ani wnikać w to, na ile do sukcesu Lipca-Sierpnia przyczyniła się prowokacja lub niezborność władzy. Z naszego punktu widzenia ważne jest, że proces samoorganizacji rozwinął się na największą z możliwych w obrębie narodu skalę i że niezależnie zorganizowane społeczeństwo poczęło wyrwywać spod kontroli państwa kolejne sfery życia. Społeczeństwo do swej przewagi liczebnej, bezużytecznej w stanie atomizacji, dołączyło przewagę organizacyjną. Postulaty Abramowskiego zostały spełnione, apele KOR-u zrealizowano w skali przerastającej jego oczekiwania.

Wydawało się, że nastąpiła przewidziana przez teorię sytuacja, bowiem racja dalszego istnienia państwa stała się jego służebna wobec społeczeństwa rola; w przeciwnym wypadku wszystkie problemy poczęto by rozwiązywać poza nim. Skoro związki zawodowe powstały w fabrykach zbrojeniowych i w sieci łączności, w milicji, skoro przystąpiono do projektowania strajku czynnego, mającego pozabawić państwo roli dystrybutora towarów, a strajki więźniów kończyły się zwycięstwami - można było sądzić, iż następuje rzeczywisty koniec zwierzchności państwa nad społeczeństwem. Ze względów bezpieczeństwa, państwu wraz z jego partią przyznano rolę atrapy istniejącej na użytek ZSRR.

W tym momencie chciałbym przypomnieć postać Lenina, mistrza pragmatyzmu i prekursora prakseologii. Otóż obok rad robotniczych i chłopskich, zakładał on rady żołnierskie. Mimo stwierdzeń, że żołnierze - to robotnicy i chłopi zmuszeni do służby w aparacie przemocy, wyróżniał ich na równi z przedstawicielami tamtych klas, jako trzecią znaczącą grupę społeczną. Co mogło skłonić go do

podkreślania przynależności robotników i chłopów do aparatu przymusu znienawidzonego państwa carskiego? Podkreślając odrębny status żołnierzy, Lenin zmiarzał do przechwycenia państwowego aparatu przymusu. Abramowski natomiast w swoim programie, a zarazem odezwie *Zmowa powszechna przeciwko rządowi*, wzywając do porzucenia służby wojskowej, pragnął rozbroić ów aparat, ogłaszając bojkot. Lenin widzi w państwie pewną wartość, choćby instrumentalną, starając się przejąć jego struktury i podporządkować swym celom. Abramowski apeluje do bojkotu wrogiego państwa, ponosi ponowną klęskę w 1981 roku. Bojkot w strukturze hierarchicznej okazuje się bardzo trudny i tylko niewielu może nań się odważyć. O ile niepodjęcie bojkotu w odpowiedzi na odezwę *Zmowa powszechna przeciwko rządowi* można tłumaczyć słabym zasięgiem informacji w tamtych czasach, o tyle w 1981 roku podobne tłumaczenie odpada; Polska posiadała chyba najlepszy na świecie system informacji społecznej, bo pozbawiony i cenzury, i balastu wiadomości drugorzędnych, które, jak to się dzieje w krajach Zachodu, utrudniają docieranie do odbiorcy informacji właściwych.

Czyżby więc brak bojkotu rozporządzeń władz ze strony żołnierzy oznaczał, że teoria samoorganizacji jest sprzeczna w sobie: państwo można pokonać tylko przy pomocy jego własnego aparatu, co w praktyce oznacza kontynuację istnienia państwa? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy wnikać w przyczyny biernej postawy wojska w 1981 roku i rozstrzygnąć, czy bojkot taki był w ogóle możliwy. Pozytywna odpowiedź oznacza bowiem, że samoorganizujące się społeczeństwo wcale nie musi zostać pokonane przez państwo.

Podczas pacyfikacji zakładów pracy wojsko stanowiło osłonę dla ZOMO, którego siły, niezbyt wielkie na początku wojny, załogi fabryk mogły łatwo zwyciężyć. Wojsko i społeczeństwo stanęły na przeciw siebie, obserwując się wzajemnie i dzieląc niektóre wspólne przekonania. Zmiana zachowania się społeczeństwa mogłaby spowodować zmianę reakcji wojska; a zmiana wspólnych przekonań robotników i żołnierzy spowodowałaby prawdopodobnie odmienną postawę i jednych, i drugich. Do wspólnych przekonań, podzielanych wówczas przez obie strony, należało m.in. przeświadczenie, że sukces społeczeństwa w obronie czynnej ściągnie na kraj natychmiastową interwencję Armii Czerwonej.

Opisy dostarczane przez osoby kierujące strajkami w pierwszych dniach stanu wojennego wskazują zarówno na powody rozpoczęcia strajku, jak i na przyczyny odstąpienia od niego w momencie konfrontacji siłowej. Osoby, z którymi rozmawiałem, uznając konieczność podjęcia strajku w odpowiedzi na ogłoszenie stanu wojennego, uważały również za całkiem realne zwycięstwo w bezpośrednich starciach. Ich zdaniem, siły ZOMO pokonałaby najdalej trzecia z kolei atakowana załoga, gdyż ataki następowały jeden po drugim przy użyciu tej samej grupy operacyjnej. Każdy broniący się czynnie zakład zwiększałby szanse następnego na odniesienie zwycięstwa. Równocześnie ze strony oficerów wojska załogi fabryk słyszały zapewnienia, iż żołnierze strzelać nie będą. Zapewnieniom tym wierzone, w najgorszym wypadku liczone się z brakiem koordynacji działań wojska i wewnętrznym konfliktem, połączonym z przechodzeniem na stronę robotników w razie otrzymania rozkazu użycia broni palnej. Obrona czynna zdawała się zatem rokować powodzenie.

Osoby kierujące strajkami, opisując powody skłaniające ich do zaniechania obrony czynnej, wskazują, że oprócz strachu o życie cudze i własne, wolę oporu osłabiło powszechnie żywione przeświadczenie, że wygrane strajki ściągną na kraj interwencję sowiecką. Niekiedy liczone również na to, że władza sama cofnie się, widząc powszechność biernego oporu - i starano się czas tego oporu przedłużać. Ilustracją tego stanowiska może być przykład wrocławskiej "Fadromy", zakładu dysponującego środkami technicznymi zdolnymi powstrzymać czołgi /miny sporządzone z eksplodujących butli z gazem, zapory ustawiono z ciężkich ładowarek/. Jednak w "Fadromie" załoga wielokrotnie opuszczała fabrykę na czas spodziewanego ataku, by powracać do niej znów, gdy atak zostawał odłożony. Wreszcie ZOMO musiało zdobyć pustą fabrykę, która, jak wiele innych, mogłaby stawić skuteczny opór.

Można przyjąć, że załogi przystąpiłyby do walki, gdyby nie groźba spodziewanej następnie interwencji radzieckiej. Jeśliby wykluczyć ten czynnik, wówczas można by też przewidzieć inne zachowanie się wojska. Prawdopodobnie bojkot poleceń oficerów byłby łatwiejszy, a części rozkazów w ogóle nie wydano.

Czy nie jest jednak uproszczeniem szukanie przyczyn klęski polskiej samoorganizacji wyłącznie w zagrożeniu ze strony ZSRR? W jednej z więziennych cel w Polsce, następująco sparafrazowano program samoorganizacji: "Państwo ma nad nami przewagę nie tylko organizacyjną, którą, jak widzieliśmy, może utracić, ale też przewagę płynącą z jego sojuszy oraz wzrastającą wraz z rozwojem techniki przewagę informacyjną i techniczną. Wobec tego, nie wiadomo, co robić." Podobne opinie zdarza się słyszeć i na emigracji.

Czy państwo rzeczywiście dysponuje przewagą informacyjną? W Polsce utraciło ją niedługo po Sierpniu i odzyskało dopiero po nocnej napaści z 12/13 grudnia na centrale telefoniczne, stacje radiowe i telewizyjne, drukarnie. Przewaga ta nie jest więc stałą cechą państwa. Zaś przewaga krótkofalówek nad zdewastowanymi centralami telefonicznymi i okupowanymi stacjami radiowo-telewizyjnymi, skradzionymi maszynami drukarskimi, jest przewagą osiągniętą tylko dzięki manewrowi zaskoczenia, toteż łatwą do odebrania w ten sam sposób.

Przewaga techniczna sprowadza się tylko do przewagi środków bojowych znajdujących się w rękach wojska. Ale gdyby nawet LWP dysponowało bombą atomową, to supremacja ta stałaby się bez znaczenia, gdyby doszło do bojkotu poleceń w wojsku, ten zaś, jak staraliśmy się wykazać, byłby ułatwiony - a może i nieuchronny - w sytuacji braku zagrożenia sowieckiego.

Spośród zatem wszystkich elementów stanowiących o przewadze państwa nad społeczeństwem, odporny na solidarność samoorganizujących się mas ludzkich okazał się tylko jeden czynnik, który wypływa z międzynarodowych sojuszy; siłą swą cierpie on z ewentualnego udziału w walce obcego /nie objętego tym samym procesem samoorganizacji/ społeczeństwa. Można przeto powiedzieć, iż rewolucja w drodze samoorganizacji jest realna tam, gdzie nie występuje zagrożenie interwencją ze strony innego państwa. Ponadto, interwencja taka jest skuteczna dlatego, że społeczeństwo państwa-agresora nie uczestniczy w tym samym procesie samoorganizacji, a więc na rozkazy nie reaguje bojkotem.

Jeśli przeto program samoorganizacji ma być uratowany, trzeba dostosować go do sytuacji zagrożenia z zewnątrz. Wyobraźmy sobie, że NSZZ "Solidarność" powstaje tylko w województwie piotrkowskim i poddaje się następnie siłom miejscowych posterunków MO z obawy przed krwawą interwencją ze strony sąsiedniego województwa warszawskiego. Rozszerzmy teraz stosowalność tego modelu na cały obóz komunistyczny, a nie znajdziemy innego rozwiązania naszego problemu, jak tylko objąć "Solidarnością" cały blok. I tu koło jakby się zamykało, albowiem w ZSRR samoorganizacja nie wydaje się możliwa. Brak tam tradycji wolnościowych i tradycji niezależnego działania społecznego, brak możliwości komunikowania się społeczeństwa z pominięciem władzy, brak nawet języka, w którym postulaty samoorganizacji dałoby się wyrazić i uzasadnić. Czy jednak, jeśli wykluczyć wojnę nuklearną jako rozwiązanie sprawy polskiej, pozostaje nam coś innego, niż liczyć na to, że samoorganizacji nauczymy społeczeństwo ZSRR? Czy naszą jedyną szansą na wolność nie jest działanie stawiające sobie za cel usunięcie przeszkód przed "sowiecką solidarnością". Można wyobrazić sobie żmudną, wieloletnią pracę, w wyniku której narody ZSRR odczują pragnienie suwerenności narodowej i wolności indywidualnej, poznają i opanują metody działania społecznego niezależnego od państwa, zdobędą się na niezależne środki komunikacji społecznej, zaczną mówić językiem, w którym sformułowanie postulatów samoorganizacji stanie się możliwe. I, być może, wcale nie musielibyśmy czekać, aż narody ZSRR przystąpią do tworzenia wolnych związków zawodowych. Wystarczy sytuacja, w której wydany przez władze rozkaz interwencji zbrojnej w innym kraju zostanie uznany przez społeczeństwo za sygnał do zbiorowego protestu.

## ROZMOWA

Z

DANIELEM OLBRYCHSKIM

POGLĄD: Pański pobyt w Hamburgu, związany z pracą nad nowym filmem, jest okazją do rozmowy na temat Pana losów w ostatnich kilkunastu miesiącach...

DANIEL OLBRYCHSKI: Z Polski wyjechałem w półtora miesiąca po wprowadzeniu stanu wojennego tylko dzięki energicznym interwencjom, gdyż tak stronie francuskiej, jak i władzom polskim, zależało na zrealizowaniu podpisanego przeze mnie jeszcze przed 13 grudnia 1981 roku kontraktu, angażującego mnie do filmu Josepha Loseya. Sama decyzja była dość trudna, wyjeżdżałem pełen rozterek: co będzie dalej, czy ze względów moralnych nie powinienem zostać, wreszcie - co będzie z moją rodziną? Takie dylematy towarzyszyły wszystkim, którzy w tym okresie opuścili Polskę. Jednak moi przyjaciele uznali, że skoro czeka mnie praca - nie należy zawieść ludzi, którzy kontrakt zawarli. Zagrałem w filmie Loseya, a potem przyszedły następne propozycje.

POGLĄD: Jak w momencie Pana wyjazdu wyglądała sytuacja w środowisku teatralnym i filmowym?

D. OLBRYCHSKI: Sądzę, że mój przypadek będzie dość symptomatyczny. Po wprowadzeniu stanu wojennego nie było oczywiście mowy o normalnej pracy, nie było perspektyw poza tym, co robiliśmy w kościołach. Przed 13-tym grudnia nagrałem w telewizji dwa spektakle i bardzo mi zależało na tym, aby zobaczyła je polska widownia. Praca nad nimi wiązała się z rezygnacją z propozycji zagranicznych, ale to, co robiłem uważałem za bardzo ważne: pierwsza pozycja to *Nieszapomiane strofy Mickiewicza i Słowackiego* - wybór najpiękniejszych tekstów polskich romantyków. Zagrałem również w *Otellu*, sztuce przecież na pewno apolitycznej. Do zagrania w tym spektaklu telewizja namawiała mnie chyba przez rok. Jak dotąd, żadna z tych rzeczy nie została pokazana widzom...

Docierają do mnie głosy: "Dlaczego Olbrychski nie przyjeżdża i nie zagra dla polskiej widowni?" Zagrałbym naprawdę z wielką przyjemnością, ale niech puszcza to, co nakręciliśmy do tej pory! Chcąc zagrać w Polsce muszę zrezygnować z czegoś tutaj i dlatego chcę przynajmniej wiedzieć - za co? Nie - za jakie pieniądze, ale chcę wiedzieć, że będzie to pokazane, a nie - przyjadę, zrobię jakiś program i nikt tego nie obejrzy. Najpierw niech puszcza to, co zrobiłem, a później będziemy rozmawiać dalej. Być może, władze telewizji uważają, że ja się jakoś niepoprawnie zachowuję, czy też - nie wiadomo, co zrobię jutro. Cóż, po prostu mamy do czynienia z tym samym kretynizmem od lat, taką samą rozgrywkę między różnymi gabinetami - jeden zatwierdził, drugi nie puszcza!

Zupełnie nie rozumiem powodów kolejnego rozszalenia się polskiej cenzury - dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że przynosi to tylko szkody. Zazwyczaj bardzo szybko się o tym przekonujemy, próbujemy to zrewidować, ale później znowu robimy coraz większe błędy, tzn. robią je ludzie decydujący i odpowiedzialni za kierowanie krajem.



POGLĄD: Do spraw natury ogólnej jeszcze wrócimy, teraz chciałbym prosić o kilka słów na temat pracy, która spowodowała Pana do Hamburga.

D.OLBRYCHSKI: Muszę przyznać, że propozycja, z którą wiąże się mój pobyt w Hamburgu, najbardziej mnie zafascynowała i teraz, po skończeniu filmu uważam, że była to jedna z najważniejszych rzeczy, jaką w życiu zrobiłem. Nie chcę prorokować, jaki ten film będzie, jak będzie przyjęty, ale sama praca nad tekstem literackim wspaniałej sztuki pt.: *Samobójca* Nikołaja Erdmana była dla mnie wielkim przeżyciem artystycznym. Dramat ten został napisany w 1928 roku w ZSRR i przez dziesiątki lat nie był tam grany. Z tego, co słyszałem niedawno, dokonano adaptacji i z pewnymi cięciami sztuka jest wystawiana w Moskwie. W Polsce była próbowana do 13.12.1981 w teatrze Ateneum, gdzie Marian Kociniak przygotował główną rolę ale z wprowadzeniem stanu wojennego została z prób zdjęta.

Mnie zaproponował tę rolę Wojciech Jasny, wybitny reżyser pochodzenia czeskiego, od kilku lat przebywający w RFN. Po przeczytaniu scenariusza najpierw po rosyjsku, później po polsku i po francusku byłem zupełnie zachwycony i przyjąłem propozycję z rocznym wyprzedzeniem terminów. Już przed rokiem wiedziałem, że film będzie realizowany właśnie teraz i zarezerwowałem całe wakacje. Wczoraj zakończyliśmy zdjęcia i muszę powiedzieć, iż jestem oczarowany pracą nad tekstem, reżyserem i międzynarodową ekipą - to jest istna wieża Babel, gramy w czterech językach. Dawno już nie miałem tyle radości przy pracy, a tę mogę porównać do najmilszych wspomnień związanych ze współpracą z Andrzejem Wajdą w filmie, czy Adamem Hanuszkiewiczem w teatrze. Literatura na najwyższym poziomie, znakomity reżyser, wspaniali partnerzy. Szkoda, że film jest przeznaczony tylko dla telewizji niemieckiej i dla Finów, jako współproducentów. Jak dotąd, nie udało się zainteresować większych europejskich dystrybutorów, a szkoda, bo to dałoby mu szansę wejścia na światowy rynek z większym "dzwonkiem". Ale - jeżeli film będzie dobrze i zreżymie pokazany właściwym ludziom, myślę, że jego kariera nie ograniczy się tylko do telewizji.

POGLĄD: Co jest tematem tego filmu?

D.OLBRYCHSKI: Jest to komedia. Są ludzie, którzy po jej przeczytaniu - ja do nich należą - uważają, że jest to chyba najlepsza komedia napisana w XX wieku. Akcja rozpoczyna się w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej.

Każda mądra komedia jest pełna satyrycznego spojrzenia na życie, w przypadku *Samobójcy* było ono do tego stopnia satyryczne, że Stalin zabronił grania tej sztuki Stanisławskiemu i Meyerholdowi, a w latach, kiedy ostrzej zabrał się za społeczeństwo - wręcz postać autora do tagru, w którym Erdman przesiedział bodajże dwadzieścia lat. Rehabilitacja nastąpiła dopiero za czasów Chruszczowa. Mogę się mylić w szczegółach, ale taka historia miała miejsce.

Bohater sztuki - Siemion Siemionowicz Siemionow Patiekajko - bezrobotny, koniecznie chce nauczyć się gry na kontrabasie, bowiem ta umiejętność pozwoli mu zarabiać na życie. Dość szybko przekonuje się jednak, iż sprawa nie jest prosta, wymaga sporej inwestycji w postaci fortepianu, aby nauczyć się gamy... Przekonany, iż autorzy podręcznika gry na kontrabasie zakpił z niego, zniechęca się i myśli o samobójstwie, którą podsuwali mu wcześniej różni ludzie, dojrzał w nim ostatecznie. Postanawia zostawić list pożegnalny, aby nikogo nie czynić winnym jego śmierci - ot, tak po prostu on sam chce rozprawić się z losem, który z niego zakpił. I w tym momencie zaczyna się właściwa akcja i sens sztuki. Pojawiają się najrozmaitsi ludzie, którzy tłumaczą bohaterowi, że popełnienie samobójstwa ot tak dla siebie samego, jest egoizmem; że jeżeli już, to należy zabić się za jakąś "sprawę". I tak przychodzi pewien inteligent, który sugeruje, iż najlepiej za uciśnioną rosyjską inteligencję; jakaś pani lekkich obyczajów chce stworzyć legendę, że ów czyn popełnił dla niej, itd., itd. Wielu ludzi składa bohaterowi podobne propozycje, zmuszając go niejako do popełnienia samobójstwa. Oczywiście - jak to w komedii - ofiary nie ma: niemalże pochowany samobójca zrywa się z trumny i w bardzo gorącej i pięknej formie tłumaczy wszystkim, że nawet najbardziej nikczemne i szare życie jest jednak czymś ważniej-

szym od śmierci.

POGLĄD: To właśnie Pan gra rolę Patiekajki?

D.OLBRYCHSKI: Tak. I muszę powiedzieć, że od dawna nic takiej przyjemności mi nie sprawiło. Ta rola stała się dla mnie jeszcze jednym argumentem usprawiedliwiającym moją nieobecność w kraju, choć bardzo chciałbym grać właśnie w Polsce. Ale zdaję sobie sprawę, że nie mógłbym tam zrobić sztuki, która dałaby mi, a przede wszystkim widzowi, tyle satysfakcji. Kolejny argument - gdybym mieszkał w Polsce, a Wojtek Jasny zaprosiłby mnie do grania w tym filmie, to nie mógłbym mieć pewności, czy przekonałbym Ministerstwo Kultury, iż warto z tej propozycji skorzystać. Zawsze znajdzie się ktoś, kto stwierdzi, że jednak jestem własnością ministerstwa i ono będzie decydowało o tym, co ja będę grał, a czego nie. I to pomimo, iż ciągle płacę duże pieniądze za te zagraniczne występy.

POGLĄD: Nie bardzo rozumiem...

D.OLBRYCHSKI: Mam polski paszport służbowy. Wyjechałem do pracy we Francji. Wszystkie kontrakty z różnymi teatrami czy zespołami filmowymi zawieram za pośrednictwem mojego agenta w Paryżu, ale gdzieś tam dalej, z pełną lojalnością wobec kraju, przeprowadzam je dodatkowo przez "Film Polski". 20% każdej mojej gaży dociera do "Filmu Polskiego" i nawet obliczyłem sobie, że gdyby tak 10 tysięcy obywateli polskich - a nie jest to liczba duża, jeden sektor Stadionu X-lecia w Warszawie - przynosiło rocznie czystego zysku, bez żadnych podatków czy inwestycji, tyle, co ja przynoszę, to w ciągu kilku lat spłacilibyśmy wszystkie nasze długi. 10 tysięcy osób! Także gdyby ktoś wypomniał mi brak patriotyzmu, czy "przesiedzenie" za granicą - a takie słuchy już do mnie docierają - to wobec ciężkiej sytuacji ekonomicznej radziłbym i na aspekt finansowy zwrócić uwagę. Oczywiście, już nie mówię o tym, że nie jest źle, jeśli polski aktor z powodzeniem daje sobie radę w międzynarodowym towarzystwie.

POGLĄD: Docierają do Pana takie głosy?

D.OLBRYCHSKI: Tak. Co prawda, w ostatnich miesiącach nie śledziłem dokładnie prasy polskiej, ale po pierwsze - o mnie się nie pisze, a jeśli już, to dość uszczypliwie o filmach, w których grałem do tej pory za granicą. Pisanie w tym tonie o filmach, których polska publiczność nie widziała i nie może mieć własnej opinii jest chwytem, delikatnie mówiąc, nie fair.

POGLĄD: Skoro dotknęliśmy tematu "aktor na obczyźnie" - czy aktor w obcojęzycznym środowisku, oderwany od rodzimej gleby nie jest...

D.OLBRYCHSKI: ...skazany na śmierć artystyczną?

POGLĄD: Jak to wygląda w Pańskim przypadku i jakie jest Pana zdanie na temat tego stereotypu, lansowanego gorliwie przez polskie władze?

D.OLBRYCHSKI: W części zgodziłbym się w tym przypadku z naszymi władzami, bo jest to jednak głęboka prawda, że artysta - jakimkolwiek by nie był - oderwany od własnej gleby traci znaczną część swojej siły. Grając w obcym języku tracę to, co jest największą bronią aktora - własny język. Wprawdzie mówię dość biegle w kilku językach, ale to już nie jest "to". Nie gram już Mickiewicza, Słowackiego czy Fredry dla polskiej widowni, której bardzo by się to przydało, tylko gram inną literaturę dla innej widowni, której również się to przydaje, ale już nie w tak ogromnym stopniu, jak to miało miejsce w Polsce. Ale przecież język filmowy jest językiem międzynarodowym i aktorzy z całego świata grają w produkcjach międzynarodowych, choć oczywiście każdy najlepiej czuje się w języku rodzimym.

Dla mnie wymarzona sytuacja wygląda następująco: mieszkam w Warszawie, tam pracuję, ale na te 2-3 miesiące w roku / w zależności od propozycji/ wyjeżdżam gdzieś w świat zagrać interesującą artystycznie rolę. Tylko, że w tej chwili wytworzyła się taka sytuacja, że z pracy w teatrze / bo w teatrze mógłbym prawdopodobnie grać/ na pewno nie utrzymałbym nawet rodziny... Od dwóch lat nikt mi

nie proponuje ról filmowych... A poza tym, gdyby ktoś zaczął mnie nagle "selekcjonować", tzn. określać, co mam zagrać za granicą, a czego nie, stwarzać mi trudności paszportowe - odebrałby mi to, co jest dla mnie rzeczą najważniejszą: możliwość decydowania o swoim życiu zawodowym. Na taką sytuację nie mogę się zgodzić, dlatego mieszkam w Paryżu, dokąd różnymi drogami dotarła do mnie część rodziny: żona i córka.

Skazuję się na mniejszą satysfakcję pracowania nie w swoim języku, ale jednak pracowania, stykania się z literaturą, stykania się z różnymi problemami. I - co ważne - jestem tam, gdzie naprawdę ciągle się coś dzieje. Jestem już trochę za stary na walkę o każdy wyjazd z Polski, nie chcę liczyć na łaskawe pozwolenie. Muszę wykorzystać te parę lat, kiedy jeszcze świat interesuje się mną i zagrać w filmach, licząc na to, że przynajmniej część z nich - bo o tym zawsze marzę - trafi do Polski i widzowie dowiedzą się nie tylko z gazet, że ich aktor coś robi, pracuje w międzynarodowym towarzystwie i dobrze daje sobie radę. Chociaż moim marzeniem jest wrócić i grać dalej dla Polaków, tak jak marzeniem Andrzeja Wajdy jest kręcenie filmów w Polsce. Ale, na przykład, na film, który zrobił w RFN, *Eine Liebe in Deutschland*, początkowo polskie władze nie chciały się zgodzić, nawet nie wypuszczono polskich aktorów...

POGLĄD: Pan grał w tym filmie...

D.OLBRYCHSKI: Tak, ale tylko dlatego, że byłem wówczas w Paryżu! Andrzej Wajda proponował władzom koprodukcję filmu *Miłość w Niemczech* wiedząc, że przyniesie to Polsce nie tylko pieniądze, ale również możliwość firmowania dzieła najwybitniejszego polskiego reżysera. Odmówiono. Zgodzono się dopiero po fakcie. Uznano istnienie tego filmu, ale teraz oczywiście nikt się nie będzie dzielił pieniędzmi i sukcesami z "Filmem Polskim". Będzie to film Andrzeja Wajdy dla Niemców, Francuzów, film polskiego reżysera z udziałem dwóch polskich aktorów...

POGLĄD: Pana i kogo jeszcze?

D.OLBRYCHSKI: Piotra tyśiaka, który przyjechał z Kanady i gra główną rolę młodego Polaka. Z kraju aktorów nie wypuszczono...

POGLĄD: *Samobójca* i *Miłość w Niemczech* to Pańskie jedyne realizacje w RFN?

D.OLBRYCHSKI: O nie! Pierwszy film zrobiłem już przed 12-tu laty dla telewizji /ZDF/. Był to *Piłat i inni* według *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa. W filmie tym, reżyserowany przez Andrzeja Wajdę, grał również Wojciech Pszoniak, nieżyjący już Jan Kreczmar i mój teść - Andrzej Łapicki. To był mój pierwszy film w RFN. Drugim był słynny *Błaznany bębenek*. Teraz zakończyłem 4-ty film.

POGLĄD: Jak z pozycji polskiego aktora ocenia Pan pracę tutaj?

D.OLBRYCHSKI: Bardzo wysoko. Organizacja produkcji jest znakomita, a do tego trzeba dodać wspaniałą atmosferę. Chciałbym opowiedzieć o pewnym zdarzeniu: otóż pewnego dnia postawiłem całej ekipie małego drinka. Zapytano mnie wówczas żartem: "Cóż to masz za święto?" Odpowiedziałem: "Nie... to tylko tak..." I nagle uświadomiłem sobie, że to przecież 1 sierpnia i na dodatek godzina 17-ta - dokładnie 39-ta rocznica Powstania Warszawskiego! Nagle poczułem się bardzo szczęśliwy - po 39-ciu latach od czasu, kiedy moi rodzice walczyli w Powstaniu - ja piję z Niemcami szampana po wspaniałym miesiącu wspólnej pracy nad filmem o bardzo humanistycznej treści...

POGLĄD: Co Pana czeka w najbliższej przyszłości?

D.OLBRYCHSKI: Prawdopodobnie wkrótce zawrę umowę z jednym z największych paryskich teatrów na granie roli Retta Buttlera w adaptacji *Przemięto z wiatrem*. W związku z tym przedstawieniem prawdopodobnie przesunę na później filmy. A mam ciekawe propozycje: jedną z głównych ról u Leloucha i główną rolę w filmie reżyserowanym przez Agnieszkę Holland dla zachodnioniemieckiego producenta.

POGLĄD: Wspomniał Pan Agnieszkę Holland, a więc świetną reżyserkę, która rów-

nież pracuje na Zachodzie. Kto jeszcze z ludzi teatru i filmu tu się znajduje? Jak wyglądają ich szanse?

D.OLBRYCHSKI: Ze znanych aktorów jest Andrzej Seweryn i Wojciech Pszoniak. Muszę powiedzieć, że dają sobie wspaniałe radę. Pierwszy dużo gra w teatrze francuskim i to główne role. Jest cenionym w Paryżu aktorem i bardzo dobrze mówi po francusku. Wojciech Pszoniak mówi trochę gorzej, ale widziałem go niedawno wspaniale grającego w *Szełmostwach Skapena* w Lozannie. Ma w tej chwili propozycje filmowe, a za parę dni zaczyna próby nowej sztuki w teatrze paryskim. Inni aktorzy, mniej znani, czasami przewijają się w epizodach i dają sobie radę tak, jak dawali sobie radę w Polsce.

Z reżyserów, poza Andrzejem Wajdą, który mieszka w Polsce lecz kręci dużo za granicą i Zanussim, który głównie kręci za granicą, choć też mieszka w Polsce, jest jeszcze wspomniana Agnieszka Holland i Janusz Kijowski. Dwoje bardzo zdolnych reżyserów. Agnieszka Holland współpracowała z Andrzejem Wajdą przy jego ostatnich filmach: *Danton* i *Miłość w Niemosech*, a w tej chwili złożyła scenariusz u zachodniemieckiego producenta. Film, w którym mam grać główną rolę, będzie realizowany wiosną przyszłego roku. Janusz Kijowski również składa scenariusz producentom francuskim. Na razie był asystentem w filmie, w którym grałem jesienią zeszłego roku. Kijowski również przebija się, choć z pewnymi przeszkodami.

POGLĄD: To są ludzie, którzy mają nazwiska...

D.OLBRYCHSKI: Te nazwiska wcale nie są takie głośne na Zachodzie. Oni po prostu mogą pokazać swój film. Kijowski miał tę okazję.

POGLĄD: A co z resztą?

D.OLBRYCHSKI: Droga tych ludzi wcale nie jest prosta. Trzeba wiedzieć, że nawet obywatele danego kraju po skończonych studiach mają kłopoty z otrzymaniem pierwszego filmu. Konkretnie mogą oprzeć się na przykładzie Francji, gdzie na pierwszy film czeka się latami i jeśli się już nań doczeka, to znaczy, że "chwyciło się Pana Boga za nogi". Znam reżysera, który dostał nagrodę za najlepszy debiut we Francji, film przyniósł duże zyski, a na następną realizację czekał 5 lat! Także nie jest tak słodko, tym bardziej, że polscy reżyserzy nie startują z pozycji, jaką zajmuje na Zachodzie Andrzej Wajda.

Jest jeszcze Krzysztof Zanussi, ale on, żeby nakręcić swój kolejny film, musi strasznie o to zabiegać, tracąc mnóstwo czasu. Czasami mu wychodzi - i robi dobre filmy. Cieszą się szacunkiem, ale nie mają tak wielkiej widowni, a przecież każdy chce robić filmy nie tylko dla krytyków, ale przede wszystkim dla publiczności. Kłopoty Zanussiego biorą się stąd, że do tej pory nie osiągnął jakiegoś dużego sukcesu komercyjnego.

POGLĄD: A jak wygląda przypadek Romana Polańskiego?

D.OLBRYCHSKI: Roman Polański to już całkiem inna sprawa: reżyser polskiego pochodzenia o randze międzynarodowej, który ciągle ma polski paszport, ale równocześnie i francuski. Można powiedzieć, że jest polskim reżyserem pracującym od ponad dwudziestu lat za granicą, choć nie robi filmów o tematyce polskiej. Ale przecież Conrad nie napisał ani słowa o Polakach, a był przecież pisarzem polskiego pochodzenia.

POGLĄD: A jeśli chodzi o status pozostałych artystów, o których Pan wspominał?

D.OLBRYCHSKI: Wszyscy są na polskich paszportach, przedłużanych co parę miesięcy w polskich placówkach. Tak, jak i ja - już nie mam gdzie wbiąć tych stempeków.

POGLĄD: A czy wśród tych ludzi znajdują się tacy, którzy już postanowili zostać na stałe?

D.OLBRYCHSKI: Tak. Na przykład Jacek Kaczmarski, który jeszcze śpiewa z gitarą

a później może będzie wykładał polonistykę na którymś z uniwersytetów. W każdym razie - nie mógł się dłużej godzić na spotkania i rozmowy z ludźmi, którzy go pouczali, jak "być Polakiem". Zresztą za każdym razem w innym języku, zależnie od tego, w jakim stopniu zmieniają się instrukcje. Czasami - być Polakiem, to kochać politykę Gierka, czasami - politykę generała, a jedno i drugie nie ma związku z tym, jak naprawdę być Polakiem. Zmienia się to po prostu co parę lat wraz z nowymi ekipami.

POGLĄD: Proponuję zmianę tematu. Czytał Pan dwutygodnik *Pogląd* - czy może Pan ocenić nasze pismo?

D.OLBRYCHSKI: Dobrze, że takie czasopismo się ukazuje. Sam dowiedziałem się wielu bardzo ciekawych rzeczy. Zainteresowały mnie głównie wypowiedzi wielu interesujących, mądrych ludzi, jak również stosunek do tych wypowiedzi przedstawicieli redakcji. Przyznam - czasami dyskusyjny. Z wieloma koncepcjami i poglądami - raz to naiwnymi, raz skrajnymi - niekoniecznie muszę się zgodzić. Zresztą chyba nie ma takiej gazety, choćby była ona najlepsza, z którą człowiek ślepo się zgadza w każdym przypadku. Wszędzie są sprawy dyskusyjne. I tu właśnie podoba mi się postawa redakcji, która zawsze gotowa jest do podjęcia sensownej dyskusji. Takim dobitnym przykładem może być dyskusja na temat listu Lecha Wałęsy, podpisanego "kapral Wałęsa". Był na ten temat artykuł redakcyjny z opinią raczej negatywną i po jakimś czasie widziałem list jednego z czytelników, który się wręcz oburzył na stanowisko redakcji. List został w całości zamieszczony, oczywiście z odpowiedzią, ale bynajmniej nie lekceważącą opinii tego człowieka. Takie działanie jest w porządku i trzeba je nadal kontynuować. Zawsze liczy się w tym gatunek intelektu i serce, jakie w swoją pracę wkłada zespół redakcyjny. Dobrze to świadczy o intencjach ludzi, którzy podjęli się redagowania tego pisma.

Ostatnio z dużym zainteresowaniem, choć w pośpiechu, przeczytałem kilka *Poglądów*, pochłaniając wręcz szereg różnych ciekawych informacji - a to już jest ważne. Ale ponieważ jestem już jakby trochę "z boku" - od półtora roku nie ma mnie w Polsce - nie chcę jakoś głęboko wnikać w analizy polityczne. Jeśli nie uczestniczy się w wydarzeniach - oceny nie wyglądają tak prosto. W pierwszych tygodniach stanu wojennego moje stanowisko było ostre i bardzo zdecydowane, podpisałem wszystkie możliwe listy protestacyjne i petycje, ale teraz już mi doprawdy trudno z pełnym przekonaniem ustosunkowywać się do sytuacji w Polsce. Brakuje mi po prostu własnych doświadczeń...

POGLĄD: Dziękujemy Panu za rozmowę.

Z Danielem Olbrychskim rozmawiał  
Stefan Popiołek

Polakom w Niemczech i intelektualnom „Poglądu”  
produkcijem puzerysta Daniel Olbrychski.  
Do robaczenia w kraju lub gdzie inwolnej  
Klambing 5.VIII 83.

## ROZMOWY Z NARODEM

*Paweł Kucharski*

**Z**nów pokazała swoje prawdziwe oblicze okrzyczana za liberalną ekipą Jaruzelskiego. Wydawałoby się, że po wprowadzeniu tak drakońskich praw ograniczenia roli samorządu robotniczego, możliwość nakazowego kierowania przedsiębiorstwami w wypadkach niezgodności profilu produkcji z potrzebami społecznymi, czyli praktycznie w każdym przypadku/ ustaną już próby wmawiania wszystkim, jakoby Jaruzelski był dla Polski opatrnościowym liberałem. Jednak nie. Mimo wszystko tak rozgłośnię zachodnie, jak i rządowe środki masowego przekazu zgodnym chórem malują obraz generała-demokraty.

Rządowi interpretatorzy polityki generalskiej ekipy robią to, aby uspokoić społeczeństwo, że właściwie nie jest tak źle, jak to na pierwszy rzut oka wygląda. Wiedzą bowiem doskonale, że zarówno na pierwszy, jak i następny rzut, sytuacja narodu wygląda tak fatalnie, że trudno o gorszy obraz. W swoich łamańcach propagandowych starają się raczej unikać zbyt częstego cytowania nowych praw chętniej zadowolając się bardziej ich omówieniami, w których to i owo można nieco złagodzić. Przede wszystkim jednak wszyscy na wrywyki udowadniają, że choć prawa są /podobno dla dobra narodu/ może rzeczywiście trochę srogie, rząd faktycznie społeczeństwu nic złego zrobić nie chce i najprawdopodobniej większość z nowouchwalonych aktów prawnych nigdy w praktyce nie będzie stosowana. No, chyba, że ktoś już będzie bardzo niesforny - choćby tak, jak Kuroń. Natomiast na pytanie, po co w takim razie je wprowadzono /przecież nie tylko dla ozdoby, bo marny z nich szlaczek w i tak dość restrykcyjnym polskim kodeksie/, odpowiadają zachodni specjaliści od spraw polskich, którzy jak zwykle, gdy nie mają zbyt jasności, wyciągają z zanadru moskiewski straszak. Tak więc twierdzą oni, jakoby to wszystko zostało podyktowane w wyniku niezadowolenia Kremla z "postępów normalizacji życia" w Polsce. Natychmiast jednak dodają, że liberalny, ale przyciśnięty do muru generał będzie dla dobra narodu tak między nimi lawirował, aby wszyscy byli usatysfakcjonowani. Jedno jest rzeczywiście pewne - nowe ustawy, tak jak nigdy do tej pory, zbliżają polski system prawny do przodującego systemu radzieckiego. Może właśnie owo podobieństwo nasunęło pomysł, jakoby zostały one podyktowane.

W rzeczywistości jednak wprowadzenie tych praw jest najlepszym dowodem na to, że wbrew rachubom generałów, naród stanem wojennym zastraszyć się nie dał i do obiecywanej normalizacji jeszcze bardzo daleko. Oczywiście, dla Jaruzelskiego powrót do nakazowego sterowania gospodarką /lansowanego czasami jako jedyna metoda wyjścia Polski z kryzysu, chociaż właśnie przy pomocy tych samych metod kraj w ów kryzys wmanewrowano/ oraz dodatkowe prawne obwarowanie nieomyślności partii i rządu, jest powrotem do stanu normalnego. Powrotem do stanu normalnego jest wmawianie narodowi przy okazji ustanawiania takich praw, że cały proces przebiega pod sztandarem demokratyzacji i liberalizacji życia. Nareszcie bowiem rząd zapewnił sobie odpowiednie warunki do rozmawiania z na-



dem. Przecież obiecano, że będą miały miejsce szerokie konsultacje społeczne przy wszystkich ważnych dla kraju decyzjach, a jak można je było przedtem prowadzić, gdy tylu bezkarnie mogło mieć odmienne zdanie. Oczywiście, nie można konsultować wszystkiego ze wszystkimi - ustalono więc, że będzie się konsultować tylko z ciałami przedstawicielskimi, czyli z partią, związkami zawodowymi i innymi organizacjami społecznymi. Z tym, że jeśli jakaś organizacja nie tak skonsultuje, wówczas można uznać, iż działa niezgodnie ze statutem i stosując nowe prawo po prostu się ją zdelegalizuje.

Obecny stan PZPR przedstawia się dla władzy ponuro. Po pierwsze, z rachunków wypadło<sup>x/</sup>, że z partii od lipca 1980 roku odeszło około 1.000.000 osób, czyli prawie 30% członków. W większości ludzi młodych, a do tego robotników. Interpretując ten masowy odpływ młodych robotników z Partii Robotniczej, towarzyszy Cypryniak z KC powiedział, że proces ten nareszcie oczyścił organizację z elementu przypadkowego i niepewnego, a towarzyszy Mokrzyśczak, też z KC, dodał, że dzięki temu partia, choć mniej liczebna, stała się bardziej doświadczona i sprawdzona. Tłumacząc tę wypowiedź na ludzki język, można powiedzieć, że zostali w niej tylko emeryci, aparat i oportuniści, podczas gdy najlepszy materiał młodych i myślących ludzi wybrał stanowisko bezpartyjnego. Ponadto, tow. Cypryniak w ramach jawności życia partyjnego ujawnił, że towarzyszy do 29-tego roku życia PZPR liczy sobie 11%. Czyli ci, którzy odebrawszy wykształcenie w komunistycznej agituującej szkole, całe życie słuchali, ile to zawdzięczają komunistycznej ojczyźnie, miast walić drzwiami i oknami do partii, trzymają się od niej z daleka. Przecież wśród 250.000 młodych członków partii wielu należy do niej z obowiązku. Myślę tu o milicji i wojsku, bo znając realia wiadomo, że właśnie tymi "młodymi komunistami" ratuje się skandaliczną statystykę.

Po drugie, udział robotników w Partii Robotniczej wynosi tylko "niespełna" 40%, czyli że w większości szeregi tej organizacji zasila inteligencja i chłopci. Oczywiście, dla Kazimierza Cypryniaka tak wysoki udział inteligencji jest właściwie w porządku, ale by w pełni zrozumieć wymowę tej liczby, trzeba przypomnieć, kogo oficjalnie w Polsce za inteligenta się uważa. Do tej kategorii zaliczają się przecież wszyscy ci ludzie, którzy siedzą przy biurkach. Wiadomo, że mimo rozlicznych prób zredukowania tej grupy zatrudnionych, ukryte bezrobocie wynosi w niej szacunkowo 50-60%. Wniosek: wielu biurowych inteligentów ze strachu o własne biurka zapisuje się do PZPR. Słusznie przypuszczają oni, że członek partii zredukuje się jako ostatniego, nie patrząc na to, co on na prawdę potrafi. /Zresztą na większości tych stanowisk inteligentkich jedyną potrzebną i wymaganą kwalifikacją jest umiejętność pisania, czytania oraz arytmetyki/.

Inną część inteligencji partyjnej stanowią rzesze biuralistów z prowincji, którzy nie mając żadnego innego zawodu, chcą tak pracować, aby sobie nie pobrudzić rąk. Przy naporze uciekających ze wsi, kierownik jakiegoś małomiasteczkowego urzędu jednym poleceniem może sobie wspaniale poprawić "upartyjnienie" pracowników: "Nie chesz wstąpić do partii - proszę, ale my mamy tłumy panienek, które tylko marzą o posadzie za biurkiem w banku, GS-ie, na poczcie czy w prezydium. Każda, która skończyła 3 klasy, przecież się do tego nadaje." To praktyczne rozumowanie potwierdza statystyka tow. Cypryniaka, z której wynika, że w robotniczych domach wyrosło 52,8% partyjnej inteligencji, a w chłopskich

<sup>x/</sup> A oto konkretne dane, cytowane za "Tygodnikiem Powszechnym": "...szeregi partyjne zmalały od lipca 1980r. o ponad 28%. Obecnie do PZPR należą 9% dorosłych Polaków, 12,6% klasy robotniczej, 3,7% chłopów, 31,1% inteligencji /wśród dziennikarzy jest 43,6% partyjnych/. Członków partii do 29 roku życia jest niewiele ponad 11%, a średnia wieku wzrosła i wynosi 43,8 l.

27%. Jeśli dane te porównamy z procentem robotniczo-chłopskiej młodzieży posiadającej właściwie "urzędnicze wykształcenie", podobny wniosek sam się narzuca. Do inteligencji partyjnej trzeba też doliczyć dość poważną grupę oportunistów i karierowiczów, dla których jedyną motywacją ideologiczną wstąpienia do PZPR była możliwość szybszego awansu oraz łatwiejszego życia. Dochodzi tu jeszcze ponadto ta grupa ludzi, która doskonale wie o istnieniu partyjnej rekomendacji na stanowiska kierownicze, posiadającej mocniejsze przebicie od wszelkich kursów dokształceniowych.

Mamy więc w ten sposób przybliżony obraz grupy "doświadczonej i sprawdzonej", awangardy proletariatu w Polsce. Nic przeto dziwnego, że mając takie zaplecze, konstytucyjnie musiano uznać ją za przewodnią siłę narodu, bo na jakiejś podstawie ta anormalna sytuacja musi się przecież opierać. Z drugiej jednak strony, tylko "demokracja socjalistyczna" może sobie pozwolić na zapisanie w Ustawie Zasadniczej, kto jest przewodnią siłą narodu. Czasami myślę, że dobrze, iż ten zapis istnieje, bo jeszcze bardziej ową przewodnią siłą kompromituje.

Powróćmy jednak do obiecywanych rozmów rządu z narodem. Istnieją tu dwa kanały. Pierwszy - to propaganda, którą trudno nazwać kanałem rozmów, bo działa na zasadzie monologu, zazwyczaj ponadto nie słuchanego przez odbiorców.

Drugi - to "konsultacje ze społeczeństwem". Z tego kanału rząd korzysta, porozumiewając się z tzw. reprezentacją narodu, za jaką uznano PZPR i związki zawodowe. O reprezentacyjności partii już pisałem, a o obecnych związkach zawodowych nawet pisać nie warto. W tym układzie, wyrobione kanały rozmów z narodem zapewniają pełną akceptację każdej podjętej przez władców decyzji przy zachowaniu wszelkich pozorów demokracji. Właśnie "demokracji socjalistycznej", której przykłady do naśladowania na niższych szczeblach podaje tow. Mokrzyśczak, opisując system demokratycznego trybu podejmowania decyzji w Biurze Politycznym i Sekretariacie KC. Oto opis jego funkcjonowania: *każdy może zabrad głos tyle razy, ile chce. Przekonujemy się o naszych racjach, wypracowujemy przez to wspólne stanowiska. /.../ Jaruzelski w dyskusjach tych bierze aktywny udział, jednocześnie w kwestiach proponuje tryb ich rozstrzygnięcia, sposób załatwienia. Zawsze na zakończenie dyskusji zadaje pytanie członkom Biura Politycznego, czy zgadzają się z zaproponowanym rozstrzygnięciem danej kwestii. Osobiście uważam ten tryb wypracowywania decyzji za bardzo demokratyczny.* Pytanie: Czy dochodzi do głosowań na posiedzeniach Biura Politycznego? - Jak dotychczas nie było takiej potrzeby.

Wiemy zatem już wszystko o demokratycznym systemie podejmowania decyzji. Do ustaleń o znaczeniu często strategicznym dochodzą nieomylni władcy Polski w totalnej kłótni, przy wzięciu pod uwagę zdań szerokiego przekroju społecznego od generała przez majstra budowlanego, górnika strzałowego aż do rolnika, specjalisty od hodowli jęczmienia browarnego. Ci wybitni znawcy ekonomii, socjologii i politologii pogadają sobie i wymyślą np. termin "równowaga rynkowa" /tym bardziej uniwersalny, im bardziej rynek w Polsce nie istnieje/. Potem zajmują rozmaitych uczonych i publicystów, aby to, co z samego założenia jest już bzdurne, mądrze uzasadnili; następnie kanałami rozmów z narodem przekazują społeczeństwu jako kolejny rewolucyjny krok w drodze realizacji hasła: "Aby Polska rosła w siłę a ludziom żyło się dostatniej". I tak na "chłopski rozum" już od prawie 40-tu lat pchają polski wózek. Tylko na każdym zakręcie zapominają, że wiozą na nim prawie 40 mln Polaków.

Ten ogólny przykład demokratycznego podejmowania decyzji nie jest jednak realizowany niżej, bo tu trzeba tylko słuchać, a w myśl nowego prawa, nawet pogadać sobie nie można. Poza tym w Biurze Politycznym prawdopodobnie słucha się pomysłów kolegów, natomiast na niższych szczeblach obowiązuje chyba założenie, że poza wybraną grupą wtajemniczonych, reszta /czytaj: społeczeństwo/ to zbiorowisko ignorantów.

Najlepszym przykładem takiego stanowiska był szeroko rozreklamowany przez

propagandę spęd aktywu młodzieżowego PZPR, który 2 i 3 lipca odbył się - jak na ironię - w hali gdańskiej "Olivii". Celem tej imprezy miało być pokazanie partyjnej młodzieży, iż traktuje się ją jako partnera. Więc zjechali do Gdańska różni ministrowie z najlepszym dziennikarzem wśród premierów na czele. Przyjechali, aby zademonstrować nowy system rządzenia, skonsultować, porozmawiać z narodem. Brawa przy podniesionej kurtynie zebrał, jak zwykle, gwiazdor zespołu rządowego, minister-profesor Z.Kraśniński. Oto przykład jednej z jego błyskotliwych odpowiedzi na pytanie, dlaczego artykuły przemysłowe są takie drogie: *Młodsieży, co was ceny artykułów przemysłowych mogą obchodzić, skoro ciągle mówicie o braku pieniędzy? W takim przypadku powinno wam ledwie starczyć na chleb. A w odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie ma mebli, wyrecytował swoją wielką kwestię: Najlepszym rozwiązaniem byłoby podnieść ceny o kilka procent.* Inni też wyjaśniali i konsultowali, tak że spotkanie w sumie oceniono jako bardzo udane. Tylko nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego uczestniczący w niej młodzieżowy aktyw PZPR nadal jeszcze należy do tej organizacji.

Inny przykład rozmów z narodem stanowi wywiad *Polityki* z gen.Rudolfem Rusinem, dyrektorem Biura Paszportów MSW. Cytuję tylko skromny fragment:

Pytanie: *Co zamierzacie zmienić w prawie paszportowym?*

Generał: *Zmiany sprowadzają się przede wszystkim do dokładnego sprecyzowania i wyliczenia faktycznych przyczyn /.../ przeciwko wydaniu paszportu oraz uzasadnieniu ich na piśmie każdemu zainteresowanemu.*

Pytanie: *To znaczy napisze się: nie dostał pan paszportu, bo córka pańska jest w Kanadzie.*

Generał: *Tak, przyczyn faktycznych! Ale po co powoływać się od razu na taki przykład? /.../ Przy rozpatrywaniu przypadku podanego w pańskim pytaniu może być brane m.in. pod uwagę zawarte w projekcie noweli stwierdzenie o "braku zapewnienia pokrycia kosztów pobytu za granicą osoby ubiegającej się o paszport".*

Obydwa przykłady świadczą tylko o tym, że albo sami wypowiadający się słabo władają intelektem, albo liczą na to, że niezbyt bystry w ich mniemaniu naród nie zrozumie, jak jawnie się go lekceważy. Istnieje jeszcze trzecia możliwość, za którą optuję - wypowiadający się sami za bardzo nie rozumieją głupstwa, które palnęli, a poza tym uważają, iż z tytułu konstytucyjnych prerogatyw posiadają patent na wiedzę i mądrość.

Zupełnie odrębną sprawą jest tzw. "odbudowywanie prestiżu partii i zaufania do władzy". Przytoczone powyżej cytaty z pewnością nie wskazują na to, aby proces ten rzeczywiście miał miejsce. Niemal namacalnie pokazują one, jak nie fair gra władza ze społeczeństwem, jak nowe ustawy służą tylko zmyleniu narodu, stając się nową przykrywką dla dotychczasowych praktyk.

Na pocieszenie można tylko dodać, że prawdopodobnie gen.Jaruzelski dotrzyma obietnicy złożonej w momencie objęcia urzędu premiera i w niedługim czasie zrezygnuje ze stanowiska... ministra obrony. Niewiele, ale i tak lepiej od Z. Kraśnińskiego, który mimo obietnic, a następnie przyznania się */Polityka 9.07.83/* że reforma cen nie w pełni się udała, nadal piastuje swoje stanowisko. Postawa tego profesora-ministra przypomina trochę rozumowanie ideowego przywódcy Czernych Khmerów w Kambodży, który w wywiadzie udzielonym na emigracji z rozbijającą szczerością przyznał, że to, co zrobili oni swego czasu z narodem, było nieudanym eksperymentem społecznym, ale teraz, gdy dojdzie do władzy, ma parę nowych i lepszych pomysłów.

Paweł KUCHARSKI

M A R S Z  
K U  
W Y Z W O L E N I U ?

C. Kamiński

Przy prowadzonym przez ks. prof. Franciszka Blachnickiego ośrodka "Marianum" powstała Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów, organizacja, która swym manifestem opublikowanym 14.11.1982 r. zainicjowała nowy program działań zmierzających do obalenia rosyjskiego totalitaryzmu i wyswobodzenia szeregu narodów znajdujących się pod faktyczną okupacją ZSRR.

Koncepcja ChSWN wspiera się na trzech wnioskach wyciągniętych z doświadczeń ubiegłych bez mała 45-u lat panowania radzieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej. Po pierwsze: jak stwierdza się we wspomnianym manifestcie, *narody Europy Środkowo-Wschodniej zostały historycznie i geopolitycznie naznaczone wspólnotą losu, która sprawia, że nie mogą one w oderwaniu od siebie rozwiązać swoich podstawowych, egzystencjalnych problemów. Odzyskanie niepodległości przez te narody wymaga zespolenia ich wysiłków, ponieważ żaden z nich nie dysponuje wystarczającą siłą, aby obecny porządek obalić i przywrócić wolność i sprawiedliwość.* Dotychczas zatem narody zdominowane przez ZSRR występowały w imię swej wolności w izolacji, przy - w najlepszym przypadku - biernej postawie pozostałych. Tak działo się w NRD, na Węgrzech, w Czechosłowacji i wreszcie w Polsce.

Fale protestów wstrząsających od czasu do czasu radzieckim imperium miały charakter spontanicznych zrywów, podejmowanych przez zdesperowane społeczeństwa w aktach rozpacz. Zazwyczaj zejście poniżej jakiegoś progu biedy, panujące bezprawie, brak perspektyw na przyszłość, podrywały te narody do buntu. Żywiłowy charakter tych zrywów powodował, iż łatwe one były do spacyfikowania, a poniesione ofiary przynębiały ludzi, utrwalając poczucie bezsilności, władzy natomiast ułatwiały akcję terroryzowania społeczeństwa. Szczególnym wyjątkiem w tym obrazie były sierpniowe strajki w Polsce, na fali których doszło do utworzenia NSZZ "Solidarność". Doskonale wiadomo, że nim stocznicy Gdańska i Szczecina zaprotestowali przeciwko praktyce politycznej rządu komunistycznego w PRL, formując 21 postulatów, zdarzenie to poprzedziła kilkuletnia działalność niezależnych organizacji i ugrupowań, rozbudzających świadomość społeczno-polityczną Polaków. Ale i tak kraj nasz znajduje się w dość korzystnej sytuacji, albowiem Polacy od prawie 200-tu lat życia w niewoli wypracowali stosunkowo skuteczne mechanizmy podtrzymujące świadomość narodową, poczucie zniewolenia i nieustanną tęsknotę do suwerenności. Toteż praca owych niezależnych organizacji mogła oprzeć się na wypracowanych już wzorach, apelować do istniejącego, choć może słabo niekiedy rozpoznawanego systemu wartości narodowych.

Znacznie gorzej sytuacja ta przedstawia się w innych krajach, nie mających takich tradycji wolnościowych, jak Polska, a wręcz tragicznie

rysuje się los narodów wcielonych w granice Związku Radzieckiego. Od wielu lat prowadzi się wobec nich systematyczną politykę wynaradawiania, czy to w drodze zakrojonych na szeroką skalę eksterminacji (np. Ukraińców), masowych przesiedleń (np. Tatarów Krymskich), bądź wreszcie w drodze intensywnej rusyfikacji. Przeto by mogły one upomnieć się o swe prawa do samostanowienia, musi przedtem powstać silne poczucie tożsamości narodowej. Stan ten natomiast można osiągnąć poprzez nieustanną akcję propagandową skierowaną do tych narodów - akcję, informującą wyczerpująco o ich historii, sytuacji obecnej, przekazującą prawdę o polityce ZSRR oraz o aktualnych wydarzeniach na świecie.

Ubezważasnowolnione i ogłupione narody zdominowane przez bolszewicką Rosję stanowią o jej potędze. Ale w niej tkwi również zarodek upadku imperium. Utraci ono natychmiast swoje siły, gdy oderwie się od niego kraje i nacje satelickie. Przekonywująco argumentował na ten temat Jerzy Iranek-Osmecki, posługując się modelowym przykładem Ukrainy.

I wreszcie sprawa trzecia, mająca szerszy, bo światowy aspekt. Układ Poczdamski, sankcjonujący porozumienia mocarstw przyjęte w Jałcie, zawiera w sobie zarzewie przyszłej wojny. Narody podporządkowane rosyjskiej strefie wpływów, nie mogąc pogodzić się z niewolą, co pewien czas zrywają się do buntu, a każde zaostrzenie sytuacji wewnątrz Bloku Wschodniego grozi szerszym konfliktem. Toteż społeczeństwa Europy Zachodniej niechętnie widzą ruchy narodowo-wyzwoleńcze na kontynencie uważając, iż mogą one drastycznie naruszyć istniejącą dotychczas równowagę. Skutkiem tego udzielają milczącego przyzwolenia na akcje pacyfikacyjne, dokonywane przez Armię Czerwoną i wojska Układu Warszawskiego. A wobec potęgi militarnej Rosji, narody zniewolone, jak dowodzą historyczne precedensy, nie mają szans na zbrojne wybiecie się na niepodległość. Należy szukać przeto innej drogi, by metodą pokojowych akcji protestacyjnych zmienić panujący układ.

Może jeszcze kilka lat temu program taki wydawać się mógł absolutną mrzonką, lecz przykład Polski wskazuje, iż jest on nie tylko realny, ale najbardziej skuteczny i co ważne - bezpieczny. W ciągu niecałego miesiąca - sierpnia 1980 roku - prawie cały naród odmówił posłuszeństwa komunistycznej władzy, organizując się samorzutnie w niezależne związki. Należy zatem pracować nad tym, aby podobny stan osiągnąć w skali całego bloku: aby narody nie zrywały się już w żywiołowych, rozpaczliwych odruchach buntu, kończących się zwykle krwawą porażką, lecz świadome swych dążeń i celów, w pokojowym akcie sprzeciwu pozbawiły komunistyczne rządy ich największej siły - władzy nad bezwolnym, zatamizowanym, pozbawionym programu działania społeczeństwem.

Rzucona przez ks. Blachnickiego idea zjednoczenia zniewolonych narodów przeciwko wspólnemu wrogowi zaowocowała kilkoma konkretnymi zdarzeniami. W Carlsbergu odbyło się już kilka konferencji z udziałem przedstawicieli narodów zdominowanych przez ZSRR; miały one charakter nie tylko sondażowych spotkań ale przybierały również postać konkretnych, roboczych dyskusji poświęconych bliższemu sprecyzowaniu strategii działania na przyszłość. Podczas wspomnianego sympozjum w dniach 11-14 listopada 1982 r. poczęto rozważać projekt zorganizowania marszu narodów na trasie Carlsberg - Hambacher Schloss. Przeprowadzony pod hasłami solidarności i suwerenności miały on na celu zmanifestowanie poparcia przedstawicieli tych narodów na emigracji dla owego programu oraz - zwrócenie uwagi świata zachodniego na los zniewolonych społeczeństw w Europie. Stały się on również okazją do bezpośrednich spotkań przybyszów z różnych krajów, wymiany poglądów i doświadczeń, stanowiąc wzorcowy przykład zgodnej i jednolitej postawy.

Redakcja "Poglądu" od pierwszych chwil powstania Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów na łamach pisma propagowała tę ideę, a członkowie naszej grupy wielokrotnie brali udział w konferencjach organizowanych w Carlsbergu. Doceniając doniosłość tej koncepcji, postanowiliśmy wziąć udział w Marszu, który odbył się w dniach 26-28 sierpnia. Do imprezy przygotowaliśmy się bardzo starannie zapraszając na tę demonstrację również naszych współpracowników z terenu Republiki Federalnej, Francji, Austrii i Szwecji. W sumie grupa KOS-u barwna i dobrze zorganizowana liczyła 28 osób. Niestety poziom organizacyjny zaplanowanej od dawna imprezy i w całości przygotowanej przez ChSWN był słaby. Nie chcę wyliczać przykładów szeregu niedociągnięć; należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż ta z pozoru tylko mało ważna, bo techniczna strona marszu, wspierająca ożywionych ideą jego uczestników, może fatalnie zaważyć na losach całej koncepcji. Mam wątpliwości czy tak właśnie przeprowadzony marsz mógł pozyskać dla programu wyzwolenia narodów nowych zwolenników, z pewnością natomiast wielu do niego zniechęcił. Demonstrowanie szyszkom i winogronom naszej woli pokonania rosyjskiego totalitaryzmu panującego nad wieloma narodami, chyba nie przyniosło spodziewanego rezultatu, a dystans samego marszu jakby wprost proporcjonalny do ilości zniewolonych nacji sprawiał, że słyszało się pytania o celowość takiego przedsięwzięcia. Również beztronna organizacyjna wprowadzała na trasie poważny zamęt.

Myszę, że tak wielka idea przerosła mały Carlsberg, a sam ks. Blachnicki wraz z niewielką grupą swych bezpośrednich współpracowników prawdopodobnie nie jest obecnie w stanie udźwignąć ciężaru spadających nań obowiązków.

C. Kamski





## M I E D Z Y N A R O D Ó W K A   O P O R U

Leszek Woźniak

*K*iedy uchodzący z hitlerowskich Niemiec starali się opisać swe makabryczne przeszycia, najchętniej uprzejmie odpowiadano im: jeśli nawet to prawda, to nie dzieje się tak u nas i nigdy dźiać się nie będzie.

*K*iedy uchodzący ze stalinowskiej Rosji starali się opisać swe makabryczne przeszycia...

*W odróżnieniu od krajów, gdzie ludziom wzbrania się dostępu do prawdziwej informacji, na Zachodzie jest jej dostateczna ilość. Różca jednak nie tyle w informacji, ile w gotowości przyjęcia jej do wiadomości w imię dźiałania.*

Tymi słowami rozpoczyna skierowany do naszej redakcji list Edward Kuzniecowa, wiceprzewodniczący utworzonej niedawno organizacji o nazwie Międzynarodówka Oporu, zrzeszającej, jak dotychczas, przedstawicieli 21 krajów opianowanych przez totalitaryzm. Pomysł oraz przygotowania zmierzające do zawiązania organizacji spełniającej funkcję koordynującą w stosunku do ruchów oporu działających w owych krajach oraz na emigracji podjęte zostały w środowisku skupionym wokół ukazującego się we Francji rosyjskiego kwartalnika *Kontynent*.

16-tego maja odbyła się w Paryżu konferencja prasowa z komitetem organizacyjnym Międzynarodówki Oporu, na której zaprezentowano tekst programowy, podpisany przez wiele znany i aktywnie działających na Zachodzie organizacji; ideę tę poparli wybitni intelektualści /m.in. Milowan Džilas, Eugene Ionesco, Simon Wiesenthal/ wchodzący w skład tzw. komitetu poparcia.

Międzynarodówka Oporu przyjmuje w swych założeniach zasadę oporu demokratycznego, tj. prowadzonego bez stosowania środków przemocy. Jednym z jej naczelných celów jest nie tylko pomoc tym, którzy w krajach opianowanych przez komunizmoważnie występują przeciw totalitaryzmowi, ale również dźiałania zmierzające do rozniesienia ducha sprzeciwu na Zachodzie, uświadomienie obywatelom tych społeczeństw, iż prowadzi się przeciw nim cichą wojnę o charakterze propagandowym.

Założyciele Międzynarodówki Oporu doskonale zdają sobie sprawę z istnienia takiej instytucji, jak Amnesty International, ale, jak słusznie zauważa Kuzniecowa, pomaga ona tylko ofiarom politycznych represji, nie interesując się tymi, którzy dźiałają w ruchu oporu.

Można by w tym miejscu zastanowić się, czy nie dość już istnieje rozmaitych komitetów, towarzystw, ruchów, stowarzyszeń, posiadających podobne, jak Międzynarodówka Oporu, programy dźiałania. Wydaje się jednak, iż funkcjonowanie tych organizacji przejawia się głównie w podejmowanych sporadycznie akcjach, brak jest natomiast skoordynowanego, długofalowo prowadzonego dźiałania.

17-tego maja odbyło się zebranie założycielskie Międzynarodówki Oporu, na którym uchwalono rezolucję rozestaną następnie, wraz ze statutem powstałej organizacji, do wielu instytucji oraz osób prywatnych rozsianych po całym świecie, prosząc o przekazywanie wszelkich uwag i propozycji na temat tych materiałów.

Rezolucja stwierdza, iż uczestnicy zebrania postanowili jednogłośnie założyć Międzynarodówkę Oporu, zrzeszającą organizacje i ruchy oporu w krajach reżimu totalitarnego, koordynującą dźiałalność wszystkich antytotalitarnych sił. Jako jedno z ważniejszych zadań stojących przed organizacją wymienia się obronę

praw uchodźców z krajów totalitarnych, więźniów politycznych i jeńców wojennych. Międzynarodówka Oporu zamierza walczyć z totalitaryzmem wszelkiego typu, uznając przy tym, iż największe zagrożenie dla całego świata stanowi imperia- listyczny system radziecki. Duży nacisk kładzie się na rolę tej organizacji w przekazywaniu światu obiektywnych informacji o wszystkich przejawach sprzeciwu wobec totalitaryzmu oraz przeciwstawianie się propagandzie totalitarnych reżimów. Planuje się również podjęcie walki, by zerwać z fikcją dyplomatycznego uznawania totalitarnych systemów za państwa demokratyczne oraz domagać się od krajów zachodnich ograniczenia stosunków handlowych z tymi reżimami, zwłaszcza jeśli chodzi o sprzedaż sprzętu bojowego i nowoczesnych technologii.

W punkcie 7-mym rezolucji mówi się o tym, że Międzynarodówka Oporu będzie starała się o uznanie przez wszystkie międzynarodowe organizacje nie tylko siebie, ale również wszelkich demokratycznych ruchów sprzeciwu. Rezolucja informuje też o wyznaczeniu terminu /październik br./ posiedzenia Komitetu Wykonawczego, mającego opracować strategię działania organizacji oraz o podjęciu prac przygotowawczych do wydawania periodycznego biuletynu informacyjnego. Dzień 17 maja 1983 roku postanowiono uznać dnem założenia Międzynarodówki Oporu i ustanowić go międzynarodowym dniem sprzeciwu wobec totalitaryzmu.

18-tego maja w jednej z największych sal Paryża, Mutualite, odbył się duży mityng poświęcony założeniu Międzynarodówki Oporu. Spotkanie to otworzyła Mari-Madlen Furkad, znana we Francji działaczka społeczna, aktywna uczestniczka francuskiego ruchu oporu. *Kiedyś ruch oporu łączył nas w walce z nazizmem - powiedziała- teraz jednoczy nas wszystkich we wspólnej walce przeciw totalitaryzmowi, którego słowieszcze cienie padają na wolny świat. Tylko ustawiczna, aktywna walka z komunistyczną ekapansją może pomóc ludzkości w utrzymaniu swej niezależności i godności. Utworzenie międzynarodowego ruchu oporu i oddźwięk, jaki wywołało to zdarzenie, pozwalają żywić nadzieję, iż wola walki ze złem i duch niezależności jessze nie opuściły naszego świata.*

Podczas tego spotkania wystąpili też przedstawiciele ruchu oporu Angoli, Afganistanu, Nikaragui, Wietnamu oraz Chin. *Chiński reżim niczym nie różni się od sowieckiego. Wszędzie tam, gdzie totalitaryzm ustanawia swoją władzę, pojawiają się automatycznie obozy koncentracyjne, terror, masowe mordy - oświadczył chiński student, Ban Bing Zang. Walczymy nie tylko z obcym okupantem, ale przede wszystkim z systemem, który odbiera życie i wolność - powiedział przedstawiciel afgańskiego ruchu oporu, którego sala powitała gromkim aplauzem. Reprezentant narodu Tatarów krymskich, Jurder Furkat, przypomniał zebranych o tym, że dokładnie 39 lat temu w stalinowskiej Rosji rozpoczęto faktyczną eksterminację jego nacji. O totalitarnym niebezpieczeństwie, ślejącym śmierć i zniszczenie, mówili też przedstawiciele Kambodży, Nikaragui, Wietnamu i Kuby.*

Jako ostatni zabrał głos Władimir Bukowski. *Urodziliśmy się w różnych częściach świata - powiedział - mówimy różnymi językami, wielu z nas nie zna się nawzajem, a wszyscy przecież jesteśmy sobie tak bliscy. Niektórzy z nas dwulili się w swoich celach od tropikalnego żaru, inni umierali z zimna w syberyjskich obozach - po prostu dzielimy ten sam los. Jeden z radzieckich sędziów zapytał kiedyś podczas rozprawy mojego przyjaciela: "Jaka jest wasza narodowość?" A on z dumą odpowiedział: "Więsień". My wszyscy moglibyśmy powiedzieć to samo.*

*Totalitarny system wszystkich robi współnikami swych przestępstw. My, Rosjanie, pierwsi poszkodowani z rąk komunistów, dzisiaj jesteśmy bezwzględnie wykorzystywani jako narzędzie ujarzmania innych narodów. Jeśli w Środkowej Azji poosnie wzbierać ruch oporu, dla jego zdławienia wysłani będą Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini i odwrotnie - rozruchy w Rosji będą zduszone rękami środkowoazjatyckich narodów. Z tego właśnie względu rosyjskie wojska stacjonują na Kubie, a kubańskie pomagają zaprowadzić komunizm w Angoli; rosyjscy doradcy rządzą Wietnamem, podczas gdy wietnamskie wojska okupują Kambodżę. Ta umślnie rozpalana nienawiść między narodami stanowi fundament totalitarnej władzy. I nikt nie może mieć nadziei na pokój i wolność póki system ten nie zostanie zbu-*

*rszony. Powinniśmy raz na zawsze zrozumieć, że nie ma słych Rosjan, Kubańczyków lub Wietnamczyków. Istnieje tylko okrutny, nieludzki system.*

W dalszej części swego wystąpienia W. Bukowski mówi o głuchocie i ślepotcie społeczeństw zachodnich, które nie dostrzegając grożącego im niebezpieczeństwa, krok za krokiem ustępują przed totalitarną ekspansją. *Powinniśmy bezustannie przypominać im o Losie podbitych narodów. Powinniśmy rozbudzać ducha sprzeciwu, który już kiedyś ocalił nas przed mrokiem nazizmu.*

Na zakończenie Bukowski wspominał postać Andrieja Sacharowa; uczony ten, mimo swego tragicznego losu, ciągle nawołuje do walki o wolność dla uciskanych narodów. *I to właśnie jest duchem Międzynarodówki Oporu. Osobiście wierzę w nasze zwycięstwo.*

Jak dotychczas, Międzynarodówka Oporu zorganizowała, bądź wzięła udział w kilku konkretnych akcjach, m.in. 16 kwietnia podjęła interwencję w sprawie skazanych na śmierć 5-ciu kubańskich działaczy niezależnych związków zawodowych, przyczyniając się do uratowania im życia. /Patrz: *Pogląd* nr 40, s. 53/.

W dniach 1.07.1983 - 3.07.1983 grupa członków tej organizacji na czele z E. Kuzniecowa wzięła udział w przeprowadzonej na terenie Berlina Zachodniego głośnej solidarnościowej, mającej na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na los Andrieja Sacharowa. Ta sama grupa uczestniczyła w zorganizowanym w dniach 26-28 sierpnia przez Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów, Marszu Pokoju o Wyzwolenie Narodów na trasie Carlsberg - Hambacher Schloss.

Ukonstytuowanie się Międzynarodówki Oporu, jak należało się tego spodziewać, wywołało natychmiastową reakcję po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Już 31 maja w radzieckich *Izwiestiach* ukazał się artykuł na ten temat pióra A. Kriwopałowa, paryskiego korespondenta tejże gazety. Dziennikarz ów z oburzeniem i jawnym niesmakiem informuje radzieckich czytelników o fakcie zawiązania przez *wszelkiego rodzaju wyrzutki społeczeństwa, które uciekły bądź zostały wydalone ze swoich krajów* wyrotowej organizacji o antyradzieckim programie. Pod jej skrzydłami, nazywanej w dalszej części wywodu *czarną sotnią*, zebrał się, zdaniem żurnalisty radzieckiego, niezwykle barwny element. Są tam mianowicie *afgańscy basmaose-duszmieni, najemnicy terroryzujący pokojową ludność Angoli, dawni lokaje USA w Wietnamie, kubańscy gusanos, bandyci-somozoscy, prowokatorzy z polskiej "Solidarności" i KOR-u /chodzi o Mirosława Chojeckiego, Jacka Kaczmareckiego i Andrzeja Mietkowskiego - przyp. red./ oraz żałobni odszczepieńcy spekulujący swym radzieckim pochodzeniem*. Czytając te żale aż chciało by się przestrzec: Paryżanie, omijajcie Avenue des Champs Elysees, bo w każdej chwili rzucić się może na was odszczepieniec-Kuzniecowa z nożem w zębach, grasujący tam w towarzystwie obwieszonych granatami najemników!

Przenikliwy Kriwopałow bez trudu demaskuje też kryjących się w cieniu mocodawców *ośrodku prowokacji*, umieszczając ich oczywiście za oceanem.

Myszę, że wprawiony już nieco w przestaniu na opak czytelnik radzieckiej prasy będzie życzył nowopowstałej organizacji wielu sukcesów w pracy, a do życzeń tych dołącza się również redakcja *Poglądu*.

Leszek WOŹNIAK

*Członkiem Międzynarodówki Oporu może zostać każda osoba prywatna lub organizacja, uznająca podstawowe zasady i cele przedstawione w deklaracji. Członek Międzynarodówki Oporu otrzymuje legitymację członkowską i jest zobowiązany do płacenia składki w wys. 10 dol. USA rocznie.*

Adres: Internationale de La Resistance  
102, Avenue des Champs Elysees  
75008 Paris /France/  
tel. 562 86 90



**I**nformacje o wizycie wicepremiera Rakowskiego w Stoczni Gdańskiej warto uzupełnić cytatami, choć słowo pisane w małym tylko stopniu oddaje rzeczywisty charakter wypowiedzi Rakowskiego, który tym razem dał zaiste popis pewności siebie, arogancji i lekceważenia robotników, stanowiących lwią część zgromadzonych w historycznej już sali BHP Stoczni im. Lenina. Tak na marginesie - władza z upodobaniem korzysta z miejsc, które nierozzerwanie związane są z "Solidarnością". Są to dość płaskie próby podszycia się pod solidarnościową tradycję. Nie tak dawno w hali "Olivii" odbył się spęd młodych aktywistów partyjnych, teraz Rakowski znalazł się w sali, która była siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego...

Aby choć trochę oddać atmosferę spotkania - wypowiedzi wicepremiera uzupełniam w niektórych miejscach reakcjami zebranych.

*Polska nie kończy się na Gdańsku, ani też na jakiejś dziwacznej tajnej komisji w stoczni, która się tu objawiła /chóralny głos niezadowolonych zebranych, na co Rakowski odpowiedział pogardliwym: ooo.../. Zajrzyjcie do tysięcy miasteczek i miast, wsi i osiedli i zapytajcie, czego tam żyjący ludzie pragną. Odpowiedź jest prosta - pragną spokoju,ładu, porządku, stałego rytmu rozważnych przemian i reformy, poprawy materialnych warunków życia, lepszego zapotrzebowania. A jak te wartości osiągnąć? Złotwią pracą, co? /.../ ... w moim najgłębszym przekonaniu "Solidarność" stała się niestety siłą niszczącą historyczne zdobycze Polski Ludowej /śmiechy/. Wiem, że takie dosadne określenia spotykają się wśród pewnej części moich rodaków, tak, tam na końcu sali, również z protestem, powiedzą: "Rakowski znowu sąjadle atakuje "Solidarność"! Nie jestem daleki od sąjadłego atakowania. Ja również, ja również - podobnie jak miliony Polaków - liczyłem na "Solidarność"... /donośne śmiechy/, na odegranie przez nią /głos z sali - "skończcie z demagogią!/" pozytywnej roli. Skoro taak, skoro to niby jest demagogiaaa, to proszę bardzo - zajrzyjmy do kart historii, na których to kartach zapisała się "Solidarność". /.../ Niechaj punktem wyjścia będzie 24 września 1980 roku. Lech Wałęsa oświadczył na temat porozumień: "Faktem jest, że niektóre postulaty były i może są zbyt wygórowane, ale liczymy, że dobrą pracą będzie je można zrealizować" /burzliwe i długotrwałe oklaski/. /.../ Tak więc apel premiera o 90 spokojnych dni został przekreślony już przed wydarzeniami w Bydgoszczy /głos protestu z sali/, które nastąpiły 19 marca. Tam odbyła się na sali Wojewódzkiej Rady Narodowej prowokacja zorganizowana przez Rulewskiego /śmiechy, pomruki/. /.../ Oto do jakiego punktu doszła ekstrema "Solidarności". Oszaleli z poczucia siły!!! /okrzyki/ Kto dziś ją jeszcze popiera - albo nie rozumie, albo jest ślepy, albo jest też kompletnie zagubiony /okrzyki sprzeciwu/. /.../ Bo jak powiedziałem już na wstępie, nie wy jedni jesteście pępkiem Polski, albo nie tworzyacie pępka Polski. Daleko do tego. W polsce pracuje /sala mu wciąż prze-*

rywa/ miliony ludzi. Pracują spokojnie dzień w dzień i nie gwiżdżą. /.../ I chcę wam powiedzieć w sposób otwarty też, żeby nie było żadnych nieporozumień, że nie ma powrotu do "Solidarności" /.../ Chcę wam oświadczyć, że rząd Polski Ludowej ani tytuł nie odstąpi od polityki, która ma na celu pełne zagwarantowanie poczucia bezpieczeństwa w kraju. /.../

Chciałbym tutaj powiedzieć, skomentować nieco to, co powiedział pan Wałęsa, z którym wreszcie jak doktor z doktorem mogę porozmawiać... /Zdanie wypowiedziane z wielką ironią w głosie/. Mówił także /Wałęsa/ o tym, że trzeba usiąść do stołu i powiada w wywiadzie dla zachodniemieckiej agencji prasowej w dniu 18.08., że rząd boi się tych rozmów i dlatego odmawia tego siadania do stołu. No, coż na to odpowiedzied? Ja powiem otwarcie - nie będzie siadania do stołu, nie będzie, bo nie ma z kim /poruszenie na sali/. /.../ I my /partia/ nie mamy powodów, nie mamy powodów... zwłaszcza przed demagogami, krzykaczami, ponownie się obnaśd! Znajdziemy /krzyczy/ doś Polaków, którzy poprzę ten kierunek i popierają /okrzyki z sali/ i bez was równieś, bez tych demagogów, bez krzykaczy zbudujemy w Polsce lepszy socjalizm! /okrzyki z sali/. /.../ Trzeba to było zrobić /chodzi o wprowadzenie stanu wojennego - przyp.J.K./ także w naszym interesie, a jeszcze bardziej w interesie waszych rodzin. To wam się zdaje, że tak można przejść przez życie, przez takie konflikty i nic nie stracić?! Oważem, powiem tutaj, niczego się nie wstydzę, niczego tutaj nie ukrywam. Żle się stało, że zginęło parę osób /to zdanie wypowiedziane zostało w bardzo lekким tonie, reakcją były okrzyki oburzenia/.

O przywódcach "Solidarności" - Z zarozumiałstwa brała się ta arogancja! Tak, niestety, ludzka cecha. Wiele ekip, wiele ekip kierowniczych, przywódców, przewracano się od zarozumiałości. A może wy mi zaprzeczycie, że nie było u was takiego podniecenia ducha, nastroju, że zrobimy wszystko, że tutaj nie ma żadnej przeszkody dla nas?! Idziemy do przodu?! BYŁO to poczucie, waśnialiście się za pepek, pepek świata, nie tylko Polski! /.../

W szeregach "Solidarności" zagnieździły się skrajnie prawicowe nurty. Starszy wyśeracze zaczęli tam działać i oddziaływać na waszą wyobraźnię, wyobraźnię wielu z was. Starszy wyśeracze... Wy mnie potraficie oskarżać o brak kontaktów z klasą robotniczą, tak?! Mnie, który, po pierwsze, jest synem chłopca, a po drugie pracował w fabryce u Cegielskiego, a trzeba się było zapytać tych doradców, jaki jest ich związek z klasą robotniczą, tych różnych docentów, którzy was otoczyli, w co oni grali, o co oni grali? O szczęście dla was? /Krzyczy/ Tak, wybijcie to sobie z głowy! /Krzyk przechodzi w historyczny wrzask/. Grali dla siebie, siebie widzieli w następnej ekipie, ale trzeba było zajrzeć tam, za kolumniers, pochodzenie polityczne - to byli reprezentanci większości prawicy polskiej, klasycznej prawicy polskiej, tej, która trzymała polskich robotników za mordę przed wojną i która skazywała setki tysięcy ludzi na bezrobocie! Wy tego nie bierzecie pod uwagę /pogardliwie/ bo wy się czujecie gospodarzami tej stoczni czy kraju, a poczucie gospodarze wyrażacie krzykiem, gwizdami!

Co w praktyce mogłoby oznaczać przyjęcie śrótniego tempa pracy, co oznacza wezwanie do śrótniej pracy? No, na pewno ukaranie kogoś, ale kogo - rządu? Na pewno tak, ale tylko wówczas, gdy uznamy, że rząd jest taką samą częścią narodu polskiego, jak tu siedzący w tej sali /okrzyki/.

Sporo miejsca zajęto cytowanie wiceministra Rakowskiego, ale te wypowiedzi najdobitniej wykazują postawę rządu, którego jest przeciż reprezentantem. Już nawet najbardziej skłonni do ugody z obecną władzą powinni pozbyć się złudzeń - społeczeństwo, bo przeciż stoczniowcy stanowią jego część - jest dla rządzących zbiorowiskiem głupców, których można traktować pogardliwie i arogancko z wysokości tronu.

*Jeszcze pracuje się, ilościowo rzecz biorąc, godzinowo rzecz biorąc, mniej niż w znacznie bogatszych krajach od Polski. /Gen. Jaruzelski na spotkaniu z działaczami związków zawodowych, 27.08./*

I pomyśleć, że w RFN trwają dyskusje nad 35-godzinny tygodniem pracy, podczas gdy w Polsce obowiązują 42 godziny, a nowe ustawy pozwalają na wprowadzenie 64-godzinnego tygodnia pracy!

Znany z dbałości o poprawną polszczyznę generał znalazł słowo, które nie podoba mu się: *Modne jest ostatnio słowo, skrzydlate, słowo obce - plu-naliam.*

Antypatia generała znajduje wyraz w życiu społeczno-politycznym PRL, z którego to "słowo obce" zostało praktycznie wyeliminowane, a jeśli gdzieś się pojawia - stanowi tylko werbalną deklarację.

xxx

Ostatnio sporo pisałam o sprawach mieszkaniowych, dziś "drobny" kamyk do tego ogródka: w Polsce czeka na własne locum ponad 3 miliony członków i kandydatów spółdzielni mieszkaniowych. Przedsiębiorstwa budowlane oddają ostatnio spółdzielcom po około 100 tysięcy mieszkań rocznie. Zadanie dla matematyków-amatorów - za ile lat zostaną zaspokojone obecne potrzeby?

xxx

Z artykułu akademika /członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR/ Georgija Szachnarazowa /"Polityka", 6.08./: *We współczesnym ruchu robotniczym istnieją mocne siły, które nie pozwolą okłamywać się przez burżuazję i wystarczająco świadome, aby nie okłamywać siebie. I to pokazało polskie doświadczenie.*

Dzięki uczonemu akademikowi społeczeństwo polskie dowiedziało się, że naszym klasowo zdrowym tonie hoduje burżuazję...

xxx

Słynna była historia postów, którzy podczas ubiegłorocznego posiedzenia Sejmu /8.10.82r./ zgodnie z wolą wyborców i własnym sumieniem NIE głosowali za ustawą o związkach zawodowych, delegalizującą wszystkie organizacje, w tym oczywiście "Solidarność". "Niewłaściwa" postawa postów Stronnictwa Demokratycznego /8 osób/ znalazła obecnie swój epilog. W kwietniu 1983r. Centralny Sąd Partyjny SD w pierwszej instancji uniewinnił postów, którym postawiono zarzut, iż *opowiedzieli się przeciwko linii politycznej SD.* Od tego orzeczenia zostało wniesione odwołanie /oj, i sąd się nie podpisał/, którego efektem jest podtrzymanie orzeczenia tylko w przypadku jednego posta. Pozostali muszą odpokutować: otrzymali upomnienia...

xxx

Wspominałam już o nowych pacyfistach z Elbląga /"Pogląd", nr 15/41/. Warto przytoczyć fragment z uzasadnienia konieczności powołania Komitetu Obrońców Pokoju w tym mieście. /"Głos Wybrzeża, 2.08./: *Także tworszone w państwach Europy zachodniej militarystyczne doktryny oraz militarysacja wychowania młodzieży w tych krajach, rodzą konieczność przeciwdziałania im poprzez wychowanie w pokoju i dla pokoju.*

Najwyraźniej elbląskie gremium zebrało się po wycieczce do NRD, gdzie gwoili *wychowania w pokoju i dla pokoju* już przedszkolaki jeżdżą mini-czołgami...

xxx

Minister Finansów zarządził, iż obecnie przy sprzedarzy na cele prywatne walut "wymienialnych" pobierana będzie opłata w wysokości 100% równowartości owych walut.

xxx



W polskiej prasie coraz częściej znajdujemy artykuły radzieckich autorów - czyżby własnych sił zabrakło? Wadim Zagładin napisał specjalnie dla "Trybuny Ludu" /9.08./ artykuł pt. *Historyczna odpowiedzialność komunistów*. Analizując niedostatki i słabości partii komunistycznych, Zagładin pisze: *Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż w pewnym stopniu dał o sobie znać wpływ otaczającego komunistów społeczeństwa, w którym istnieją i działają. Przeciwnie komuniści /podobnie zresztą jak każda siła polityczna, będąca lub dążąca do tego aby być awangardą/ są tylko większą lub mniejszą częścią całości, a w danym przypadku narodu. Część ta nie jest wcale odgradzona jakimś chińskim murem od reszty społeczeństwa i jego życia. Komuniści nie tylko sami wpływają na społeczeństwo, lecz poddają się określonemu, a do tego niejednoznacznemu wpływowi z jego strony. Na przykład ze strony tak różnorodnych warstw drobnonieszczęśliwych. Warstwy te są nosicielami burżuazyjnego reformatorstwa i ugody klasowej. Wszystko to razem wzięte nie może pozostać bez wpływu na działalność i stanowisko komunistów, a szczególnie obecnie w epoce przejścia od kapitalizmu do socjalizmu.*

Nareszcie wiem, dlaczego ostatnio w prasie PRL robi zawrotną karierę słowo "drobnonieszczęśliwość". A czy komuniści nie są oddzieleni od reszty społeczeństwa i jego życia chińskim murem? Hm... Doświadczenia choćby PRL wskazują, iż towarzysz Zagładin jest w błędzie.

xxx

PAP donosi /"Trybuna Ludu", 9.08./, iż także i do polskich przedstawicieli sta za granicą, w ramach amnestii, zgłaszają się pierwsze osoby pragnące wrócić ze swą dotychczasową działalnością przeciwko Polsce i powrócić do kraju.

Z poczucia troski o samopoczucie chętnych do podjęcia takiej decyzji - przytaczam komentarz zamieszczony w "Głosie Szczecińskim" /9.08./ po informacji o trzech studentach /podano dokładne personalia!/, którzy postanowili ujawnić się: *I na zakończenie kilka refleksji. Niezbyt wiele mają do powiedzenia młodsi ludzie. Wpierw usiłowali stroić się w piórka bohaterów, a teraz nie potrafią powiedzieć nic sensownego, co tłumaczyłoby ich podziemną działalność opozycyjną. Ich infantylizm polityczny jest naszyt widoczny, a wręcz przeserająca jest łatwość, z jaką ulegali przerosłym wpływom i namowom. /.../ Wiedzą, że nie poniosą żadnej odpowiedzialności karnej, bo to im gwarantuje amnestia. Nie wiedzą jednak, co będzie dalej z ich studiami, czy sdadzą załatwę egzaminy? O ile w studiowaniu napotkają kłopoty będzie to cena za brak umiejętności używania własnej głowy do myślenia.*

Cóż, zemsta ma różne oblicza.

xxx

"Polityka" /13.08./ informuje, iż w ubiegłym roku przyjęto do ZBOWiD-u 30 tysięcy nowych członków, a systematycznie napływają dalsze zgłoszenia. Wygląda na to, że wojna "polsko-jaruzelska" reanimowała organizację skazaną - wydawać by się mogło - na przejście do historii.

xxx

Na marginesie artykułu pt. *Cud miśniany*, dotyczącego zwycięstwa nad Armią Czerwoną w bitwie pod Warszawą /15.08.1920r./ dziennikarz "Rzeczpospolitej" /15.08.83r./ rozpoczyna, że już wówczas Polska nie dała się zswietyzować: *Było tragedią polskiego ruchu rewolucyjnego, który widział w Armii Czerwonej klasowego sprzymierzeńca, iż większość Polaków, w tym także klasy robotniczej, która tej wojny nie chciała i parła do tego, by do niej w ogóle nie doszło, w obliczu tego starcia opowiedziały się za obroną i walką za wszelką cenę. Ta opacja była w tradycji przez długie lata umiejętnie podawana przez sanację i endecję; mówiono o wojnie, której można było przeciwieć uniknąć.*

Brak mi słów komentarza do tego tekstu - Justyna Kamska.



# SPORT

\*\*\* 16.08.83 r. Prasa polska dopiero ujawniła przykrą aferę, która miała miejsce podczas I Mistrzostw Świata w L.a. Okazało się, iż dwóch spośród naszych zawodników pokusiło się na cudze buty !!! Tak! Po prostu lekkoatletyczne buty, które gdzieś tam leżały sobie spokojnie na wystawie, spodobały się Ryszardowi Podlasowi i Ryszardowi Wichrowskiemu. Komisja Dyscyplinarna PZLA ukarała pierwszego dożywotnią dyskwalifikacją, natomiast drugiego dyskwalifikacją dwuletnią (był tylko "wspólnikiem"). Orzekając karę wzięto oczywiście pod uwagę dotychczasową postawę obydwu zawodników, ale... no właśnie. Nie wzięto pod uwagę braku tychże jak niewinnych kilku par lekkoatletycznego obuwia na polskim rynku nie mówiąc już o przeznaczeniu choćby kilkuset dolarów na ich zakup, choćby dla krajowej reprezentacji i... przynajmniej na mistrzostwa świata!!!

\*\*\* 16.08. W stolicy Kenii, Nairobi, po zakończeniu meczu między drużynami FC Leopards i Kenya Taitrex Mille, doszło do poważnych starć z tamtejszą policją. Wynik 2:2 nie zadowolił sympatyków FC Leopards, przez co z trybun posypał się grad kamieni. Kilkuset kibiców i kilkunastu policjantów odniosło poważne obrażenia ciała. Kiedy służbom porządkowym udało się wypchnąć tłum ze stadionu, na ulicach powstały barykady, za którymi niezadowoleni kibice znaleźli schronienie przed granatami z gazem łzawiącym i wodą. O fanatyczności tejże kilkutyśięcznej grupy, może jeszcze świadczyć fakt użycia broni palnej zarówno ze strony jednych jak i drugich.

A swoją drogą: uśmiech ciśnie się człowiekowi na usta, kiedy pomyśli sobie jak nasi dzielni panowie od propagandy wciąż wmawiają, iż to właśnie demonstracje w Polsce są bezsensowne i inspirowane przez niewiedomo jakich "chuliganów". Proponuję więc ocenić sensowność innych demonstracji na całym świecie, ot choćby tej, o której mowa powyżej, a nie wspomnę już o niepoważnych protestach ze strony Friedensbewegung, bo te przecież zawsze będą totalitarnym wia-  
dzom na rękę.

\*\*\* 17.08. Nadal wysoką formę prezentują nasi złoci medaliści z Helsinek. Z. Hoffman i E. Sarul zajęli pierwsze miejsca w mitingu lekkoatletycznym rozgrywanym w Berlinie Zachodnim, gdzie nokautując wręcz rywali, pokazali d o s ć wysoką klasę i - co najważniejsze - równą formą (Z.H.- 17,15 m.; E.S.- 21,14 m.).

---

\*\*\* 20.08. Podczas IX edycji lekkoatletycznego Pucharu Europy, Ulrike Meyfarth ustanowiła rekord świata w skoku wzwyż, pokonując poprzeczkę na wysokości 2,03 m. Tego samego wyczynu dokonała radziecka zawodniczka Tamara Bykowa.

Spośród naszych zawodników medale zdobyli jedynie B. Mamiński - 3000 m. z przeszkodami, 8:24:80 min. - złoty, Z. Hoffman - trójskok, 16,94 m. - srebrny i Z. Kwaśny - rzut młotem, 80,18 m. - również srebrny (wynik 80,18 m. jest nowym rekordem Polski).

Tym razem żadne buty nie zginęły!

\*\*\* 21.08. Rozegrano IV kolejke piłkarskiej ekstraklasy:

Bałtyk	- Motor	0:1	Śląsk	- Górnik Włb.	0:3
Katowice	- Ruch	0:2	Widzew	- Lech	2:0
Pogoń	- ŁKS	2:0	Wisła	- Górnik Z.	2:2
Szombierki	- Cracovia	3:2	Zagłębie	- Legia	0:0

\*\*\* 21.08. 12-letnia mieszkanka Londynu, Alison Wetherly, jest najmłodszą pływaczką, której udało się pokonać Kanał La Manche. 34-ro kilometrową trasę z Calais do Dover przepełniła ona w 16 godzin.

\*\*\* 24.08. Piłkarska olimpijska reprezentacja Polski pokonała w towarzyskim meczu drużynę mistrza olimpijskiego z Moskwy, CSRS, 2:0! Bramki zdobyli: Adam Kensy z Pogoni Szczecin i Piotr Romke z Widzewa Łódź.

\*\*\* 24.08. W ramach eliminacji do piłkarskiego turnieju olimpijskiego Los Angeles '84, rozegrano mecz pomiędzy reprezentacjami Finlandii i Danii, który zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Warto przypomnieć, że piłkarze duńscy będą, po NRD, kolejnym przeciwnikiem polskich olimpijczyków w eliminacyjnych rozgrywkach.

\*\*\* 28.08. V kolejka rozgrywek o mistrzostwo I ligi:

Górnik	- Śląsk	2:2	Lech	- Bałtyk	1:0
ŁKS	- Wisła	1:0	Motor	- Zagłębie	2:0
Legia	- Katowice	4:2	Cracovia	- Widzew	0:0
Ruch	- Pogoń	0:4	Górnik	- Szombierki	2:0

VI kolejka, dnia 31.08, 1.09.

Zagłębie	- Legia	1:3	Szombierki	- Górnik Z.	0:1
Widzew	- Górnik Włb.	1:0			

Na czoło tabeli wysunął się Widzew Łódź, wyprzedzając poznański Lech i Górnika Wałbrzych.

\*\*\* Lekkoatletyczne rekordy świata urosły już chyba do rangi codzienności. Tamara Bykowa pobiła niedawno ustanowiony przez Ulrikę Meyfarth rekord świata w skoku wzwyż, pokonując poprzeczkę zawieszoną na wysokości 2,04 m.; Sydney Maree ustanowił rekord świata w biegu na 1500 m. uzyskując czas 3:31:24 min.; Piere Quinon poprawił dotychczasowy rekord w skoku o tyczce, należący do Władimira Polakowa, o 1 cm, skacząc na wysokość 5,82 m. Niestety francuski tyczkarz nie cieszył się zbyt długo swoim osiągnięciem, bo oto jego rodak Thierry Vignerón odebrał mu ów rekord w kilka dni później wynikiem 5,83 m.1; na dystansie 400 m ppi. Edwin Moses osiągnął wręcz niewiarygodny czas 47,02 sek.!

\*\*\* Sympatyków gdańskiej Lechii ucieszy zapewne wiadomość, iż wielki Juve przegrywa! Ostatnio pokonany został przez... II-ligową Perugię 1:0.

\*\*\* Od wielu lat fascynują kibiców zarobki profesjonalnych sportowców. Zawsze patrzymy z niedowierzaniem na gaże piłkarzy, koszykarzy, a już przede wszystkim tenisistów. Nie każdy natomiast wie, że finansowy rekord w sporcie należy do golfisty! Ta mało znana w naszym kraju dyscyplina sportu, przyniosła Amerykaninowi Jackowi Niklausowi zawrotną sumę 21 mln. dolarów, tylko w jednym sezonie!

\*\*\* SUPERTRANSFER !!! Tak napewno można nazwać transfer zawodniczki, która podczas... w ę d k a r s k i e h mistrzostw okręgu szczecińskiego wykazała nadzwyczajną "formę" i natychmiast po zakończeniu zawodów zaproponowano jej zmianę barw klubowych, którą to propozycję przyjęła! Niestety nie podano bliższych szczegółów odnośnie ustaleń między klubami, np. o nowych zagranicznych wędkach i podobnych problemach towarzyszących zazwyczaj klubowym transferom.

Zakończyła się sprawa przykrego incydentu z meczu Widzew Łódź - Juventus Turyn, kiedy to jeden z pseudo-kibiców zranił holenderskiego sędziego liniowego, ciskając weń butelką.

O czyn ten oskarżono traktorzystę z miejscowości Kalska Wola, Kazimierza Żbrocha i właśnie przed paroma tygodniami, na Łódzkiej wokandzie sądowej, zakończył się przeciwko niemu proces. Po zapoznaniu się z zeznaniami świadków - zeznaniami o b c i ą ż a j ą c y m i Kazimierza Żbrocha - a z braku konkretnych dowodów, sąd uniewinnił oskarżonego.

I w tym miejscu należałoby przerwać niniejszą informację, bo przecież o czym tu mówić? Sprawa zakończona, a "sprawca" niewinny! To, że świadkowie kłamali? Ludzie! Przecież to byli milicjanci! Mało tego - z Z O M O !!! Czy można się było po nich spodziewać czego innego? Zapewne żaden z nich nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, która, za składanie fałszywych zeznań, t e o r e t y c z n i e, wyznacza karę do 5 lat pozbawienia wolności. Ale... wagi do tego nikt nie przywiąże, także nad tym problemem nie będę się rozpisywał.

Ważne w tej całej "aferze" jest zupełnie co innego. Czy rzeczywiście taki jest jej finał? Czy rzeczywiście Kazimierz Żbroch pozostanie czysty jak przysłowiowa iza? Odpowiedź może być tylko jedna - NIE!

To co przeżył przez trzy miesiące bezprawnego aresztowania pozostanie już w nim chyba na zawsze. Nie myślę w tym miejscu o torturach fizycznych, które zapewne przeżył w czasie "śledztwa" (sam doświadczyłem na własnej skórze metod postępowania panów z ZOMO), a mam na myśli przede wszystkim jego psychikę

Nawet jeżeli do tej pory nie był on nastawiony wrogo do tzw. "służb porządkowych" - a takich j e s z c z e można spotkać - to po tym co przeżył w okresie tych trzech miesięcy, nie pozostanie w nim ot taki tam żal, który zaleczy czas. Będzie to zupełnie co innego. Nienawiść. Nienawiść do zła, bezprawia i przemocy. Nienawiść pobudzona krzywdą, którą wyrządzono temu człowiekowi. Prawdą jest, że każdy z nas czuje coś podobnego, ale inaczej odbiera

to człowiek, który owo zło widzi tylko w swej wyobraźni, a inaczej ten, który to przeżył, którego znieważano przez trzy miesiące jak nie-człowieka, którego obrzucano mianem "pijanego chuligana" w, d o s ł o w n i e, całej prasie polskiej, którego za wczasu okrzyknięto winnym. Mało tego - już po tym dramatycznym rzucie butelką omal nie doszło do samosądu, bo przecież n a s z a, l u d o w a milicja jest nieomylna i ten złapany, ledwo trzymający się na nogach człowieczyna, musiał być winnym. Gdyby ktoś starał się przeciwko temu zaprotestować, pan ZOMO-wiec odkrzyknąłby zapewne z oburzeniem - o ile przed tym nie dzieliłby pałą - "Coś pan! A gdzie ja znajdę takiego drugiego?!". Rzeczywiście. Byłoby to niebagatelny problemem. Szukać gdzieś tam w tłumie??? Tam, w samym jądrze tej chołoty, która w każdej chwili może się rzucić na biednego i niewinnego pana ZOMO-wca? Komu to potrzebne??? Tu, pod ręką, jest facet, który - przez swój stan trzeźwości równy zeru - jest wymarzoną kozłem ofiarnym! A obiekcje, dowody? O czym tu mowa? W ramach starego, milicyjno-prokuratorskiego, przysłowia: "Dajcie mi człowieka a paragraf się znajdzie" (!!!), można zrobić naprawdę wszystko i z każdym. Żadnych trudności nie sprawia podstawienie "odpowiednich" świadków, wymuszenie na "winnym" równie "odpowiedniego" zeznania, a jeszcze - dla pewności - rozpetanie wokół całej sprawy afery w środkach masowego przekazu, na skalę ogólnopolską!

I co najciekawsze: rzadko spotyka się tak "lekkomyślne" postępowanie naszego sądownictwa. Dociekliwe, ukazujące nam w tym wypadku jaskrawo, dobitnie i - co najważniejsze - bardzo rzetelnie, sposoby postępowania milicji, tzw. o b y w a t e l s k i e j, która ze wszystkich możliwych jej stron daje nam do zrozumienia, iż nie służy - tak jak na nazwę przystało - obywatelom tego kraju. Wszystkie zeznania funkcjonariuszy ZOMO, jak wynika z werdyktu sądowego, były czystym łgarstwem (Kazimierz Żbroch nie mógł rzucić tej butelki, ponieważ... jest mańkutem. Ten właśnie szczęśliwy zbieg okoliczności uratował go przed wyrokiem skazującym. Poza tym siedział on za daleko i, jak wykazała wizja lokalna, nie był on w stanie dorzucić do linii bocznej boiska); przez cytowanie wypowiedzi samego oskarżonego, wyraźnie ujawniono metody postępowania śledczego ("Boli mnie, iż od razu traktowano mnie jak winnego /.../ Wymuszano na mnie przyznanie się do winy prośbą i groźbą. Obiecano łagodniejszy wyrok - byle bym tylko potwierdził zarzuty. Byłem tak psychicznie wyczerpany, że jeszcze parę dni i przyznałbym się do wszystkiego" *(Cyt. za RWE)*); analogicznie można spojrzeć na wciąż potężną kampanię propagandową przeciwko więzionym działaczom "Solidarności", których również prasa, radio i telewizja skazywały jeszcze przed orzeczeniami sądów.

Są to chyba najbardziej jaskrawe przykłady bezprawia - w tym jednym przypadku oczywiście - jakie panuje w naszej praworządnej, socjalistycznej ojczyźnie. Należałoby chyba podziękować sądowi za tak szczegółowe podsumowanie metod działania "stróżów porządku". Napewno wpłynie to, in plus oczywiście, na wszystkich tych niezdecydowanych, którzy mieli jeszcze jakieś tam wątpliwości co do gry nie fair ze strony samozwańczej władzy. Myślę, że ten jej tron istnienia, tzn. "aparatuszowania", dzięki temu właśnie werdyktowi wyrobi sobie, w oczach tych niezdecydowanych, wystarczająco jasną, negatywną renomę.

# OGŁOSZENIA



## PRACA — UWAGA PILNE! Zatrudnię

na dogodnych warunkach stolarza meblowego w Danii!

Podania z życiorysem i kopią dokumentu o kwalifikacjach zawodowych proszę przesyłać na adres:

Avnbø1 Møbel Defign  
Avnbø1ostenfej 11  
Avnbø1  
6400 Sønderborg  
Denmark

KONTAKT TELEFONICZNY:  
00454/461688

/Sprawy formalno-prawne nie przedstawiają trudności./

## TEATR

33. BERLINER FESTWOCHEN 1983  
Występ Gościenny Teatru z Polski

21/22 wrzesień, godz.20:

Theater Freie Volksbühne  
/U-Bahn Spichernstr./

TEATR WSPÓŁCZESNY WROCŁAW

D ż u m a  
na motywach powieści  
Alberta Camusa

Inscenizacja, tekst, kompozycja przestrzeni: Kazimierz Braun

23/24 wrzesień, godz.20

25 wrzesień, godz. 17 i 21

Theatermanufaktur am Halleschen Ufer  
/U-Bahn Mückernbrücke/

TEATR STARY KRAKÓW

Pedro Calderon de la Barca

Ż y c i e j e s t s n e m

Reżyseria: Jerzy Jarocki

Scenografia: Jerzy Juk-Kowarski. Muzyka: Stanisław Radwan

Przed sprzedaż i Kasa teatralna:

Infoladen der Berliner Festspiele  
Budapesterstr. 48  
Tel. 2634 250. Täglich 12-18 Uhr

CZYTAJĄCIE  
Loggia



TADEUSZ FOLEK

# PRAWO AZYLU

i inne przepisy  
dotyczące cudzoziemców  
w Republice Federalnej Niemiec

**Pogląd**

Köln-Berlin (West)

Książka, której okładkę prezentujemy, wydana została nakładem "Poglądu". Liczy ona 178 stron i zawiera teksty ustaw o cudzoziemcach, obowiązujących w Republice Federalnej Niemiec oraz fachowy komentarz prawny. Cena 1 egzemplarza DM 15.- Zamówienia prosimy składać na adres Redakcji.

## IMPRESSUM

Adres redakcji:

Katzbachstraße 36  
D-1000 Berlin 61  
tel. 030/786 87 10

Diżury w redakcji: Wtorek i piątek, godz. 15,00 - 18,00

Punkty sprzedaży w Berlinie:

- 1/ Przed polskim kościołem, Lillierthalstraße 3-15, 1000 Berlin 61
- 2/ Kioski na/przy Bahnhof ZOO
- 3/ "INTERNATIONALE PRESSE" - punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO

## PRENUMERATA

KWARTALNA DM 24,- (łącznie z kosztami przesyłki)  
PÓŁROCZNA DM 48,- (łącznie z kosztami przesyłki)

Prenumerata na kraje nie należące do EWG - 2\$ USA za 1 egz.  
Prenumerata na kraje pozaeuropejskie - 3\$ USA za 1 egz.

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr. 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
"Pogład" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu !!!

"POGLĄD" ukazuje się od 17 stycznia 1982  
(do dnia 17 października 1982 jako  
"BIULETYN INFORMACYJNY" KOS) i jest  
niezależną publikacją Komitetu Obrony  
Solidarności w Berlinie Zachodnim.

Materiałów niezamówionych niezwracamy.

Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

Autor artykułu podpisanego nazwiskiem ponosi odpowiedzialność prasową za swój artykuł.

Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.  
Egzemplarze próbne wysyłamy bezpłatnie.

HERAUSGEBER  
WYDAWCA

Edward Klimczak

1000 Berlin 61, Katzbachstr. 36

PRESSEVERANTWORTLICH  
ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRASOWA

Czesław Karkowski

1000 Berlin 61, Katzbachstr. 36

REDAGUJE ZESPÓŁ

Druckerei: Hans-Jürgen Wichmann, Askaniering 155-156, 1000 Berlin 20